

O KATECHIZMIE
W KOŚCIELE

KATECHIZM – KSIĘGA
WIARY I ŻYCIA

PALIUŚZ
ARCYBISKUPA

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
listopad 2017 nr 11(87) r. 8
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



KATECHIZM UCZY WIARY I ŻYCIA



Jego Ekscelencja
Ks. Abp Tadeusz Wojda
Metropolita Białostocki

Najczcigodniejszy Księżu Arcybiskupie,

z okazji uroczystego założenia paliusza, który jest znakiem jurysdykcji, władzy arcybiskupiej oraz więzi łączącej z Następcą Świętego Piotra, pragnę w imieniu swoim oraz funkcjonariuszy Policji i pracowników garnizonu podlaskiego złożyć najszczerze gratulacje.

Jednocześnie składam, Waszej Ekscelencji życzenia wielu łask Bożych oraz sił potrzebnych do pełnienia zaszczytnej i odpowiedzialnej posługi Metropolity Białostockiego.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

nadinsp. Daniel Kołmierowicz
Komendant Wojewódzki Policji
w Białymstoku

Białystok, dnia 5 listopada 2017 r.



Jego Ekscelencja
Ks. Abp Tadeusz Wojda
Metropolita Białostocki

Z okazji imienin i przyjęcia paliusza życzę Księdzu Arcybiskupowi zdrowia, siły i wytrwałości w trudach codziennej posługi pasterskiej. Życzę mocy Ducha Świętego, który nieustannie porywa serca do kroczenia drogą świętości; wiary, która pozwala pokonywać trudności; nadziei, która nie zawodzi, i miłości, która wszystko zwycięża.

Niech Chrystus Pan – Dobry Pasterz – przynosi siłę, radość i pokój z pełnienia pasterskiej posługi. Niech umacnia Księdza Arcybiskupa w głoszeniu i czynieniu miłosierdzia, które otwiera na Boga i Jego miłość.

Życzenia te składam w imieniu własnym i wszystkich strażaków województwa podlaskiego.

st. bryg. Jarosław Wendt
Podlaski Komendant Wojewódzki
Państwowej Straży Pożarnej
w Białymstoku

Białystok, dnia 5 listopada 2017 r.



Jego Ekscelencja
Ks. Abp Tadeusz Wojda
Metropolita Białostocki

Wasza Ekscelencjo Księżu Arcybiskupie,

Proszę przyjąć wyrazy szacunku, jakie składam w imieniu własnym oraz wszystkich pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku z okazji zaszczytnego nałożenia paliusza papieskiego, pięknego symbolu jedności z Ojcem Świętym.

„Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”. W tych słowach Ewangelii według Świętego Mateusza zawiera się sedno znaczenia szczególnej służby Bogu i ludziom. Dzięki tym słowom lepiej rozumiemy, że z tego zadania mogą wywiązać się tylko nieliczni.

Pragnę złożyć płynące z głębi serca podziękowania za przykładową oraz pełną zaangażowania posługę duszpasterską. Ta wyjątkowa okazja to również sposobność do przekazania Waszej Ekscelencji życzeń, aby miłosierny Bóg obdarzył Waszą Ekscelencję zdrowiem i błogosławieństwem oraz dał siłę do krzewienia najwyższych wartości duchownych.

Szczęść Boże!

Andrzej Józef Nowak
Dyrektor
i pracownicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych
w Białymstoku

Białystok, dnia 5 listopada 2017 r.

Z Katechizmem przez życie

Od dwudziestu pięciu lat w poznawaniu i zgłębianiu wiary towarzyszy nam Katechizm Kościoła Katolickiego. Jan Paweł II przekazał go duchownym i wiernym jako wielkie dzieło, zebrane w dużej księdze, które integralnie przedstawia i wyjaśnia naukę Kościoła. Bazując na *Piśmie Świętym*, Tradycji i dwutysiącletniej nauce Kościoła, Katechizm jest „punktem odniesienia w posoborowej katechezie, a także umożliwia poznanie tego wszystkiego, co Kościół wyznaje, celebruje, czym żyje i jak się modli w życiu codziennym” – napisał ks. prof. Andrzej Kiciński z KUL, dodając, że „każdy kto chce wiedzieć, co naprawdę wyznaje Kościół, jak powinno się poprawnie celebrować wiarę, jaka jest prawdziwa moralność katolików i jak się modlić, powinien sięgnąć do Katechizmu”.

Zazwyczaj kojarzymy katechizm z wiekiem dziecięcym i przygotowaniem do pierwszej Komunii św. czy też bierzmowania. Jest on jednakże księgą na całe życie katolika. Jeśli zetknęliśmy się z nim w dzieciństwie i młodości, warto zapytać, ile dziś pamiętamy z przyswojonych wówczas prawd wiary? Czy bylibyśmy w stanie, jako dorośli, odpowiedzieć na katechizmowe pytania? Czy nauczyliśmy się go na całe życie? Po latach inaczej patrzymy na życie i świat, który wciąż się zmienia. Nauczanie zaś Chrystusa przekazane w depozyt Kościołowi, jest wciąż niezmiennie. Rzecz jasna Kościół wychodzi naprzeciw dzisiejszej mentalności wierzących, posługując się choćby bardziej współczesnym i bardziej zrozumiałym językiem. Czyni to jednak nie po to, by dostosowywać

się do świata, ale żeby być bardziej zrozumiałym i umożliwić człowiekowi budowanie komunii z Bogiem i bliźnimi. Nadto sama forma Katechizmu, zawierając bardzo precyzyjne pytania, które może postawić i stawia człowiek, zachęca niejako do wejścia poprzez nie w dialog. Pytam i znajduję odpowiedź! A to z kolei zachęca do dalszej, pogłębionej lektury i przybliża do Prawdy, jaką jest sam Chrystus.

Przed laty mój dziadek mówił z przekorą: „Wszystkie teraz są mądre, pokupowali telewizory i myślą, że wszystko wiedzą”. Sam, ze starego lampowego radia słuchał jedynie Wolnej Europy i Głosu Ameryki, i dzięki temu, tak naprawdę to on był najbardziej patriotycznie i religijnie uświadomiony – w miejscowości, gdzie mieszkał wiedział najwięcej. Pamiętam, że idąc do kościoła na niedzielną Mszę zawsze zabierał *Księgę do Nabożeństwa*, w której były również prawdy katechizmowe, mówiąc, że „zawsze warto sobie coś z nich przypomnieć”.

Dzisiaj, jak w przypadku cennego spostrzeżenia mego dziadka, jest nieco podobnie. Wszechobecna ignorancja, pomimo jakże zmedializowanego świata, pokazuje niestety, jak uboga jest nasza wiedza o wierze, moralności chrześcijańskiej, modlitwie i przede wszystkim Kościele. Dlatego warto wracać do Katechizmu. Uczynić z niego przewodnik po życiu i skarbnicę wiedzy, która oświeci i umocni naszą wiarę.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

8 MŁODZI ŚWIĘCI
Święta Katarzyna Aleksandryjska

8 PYTANIA DO KSIĘDZA

9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA

9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO

10 KATECHIZM UCZY WIARY I ŻYCIA
O katechizmie w Kościele w 25-lecie wydania
Katechizmu Kościoła Katolickiego
Katechizm – księga wiary i życia

14 WARTO WIEDZIEĆ
Dar z życia – nowa droga do świętości
według papieża Franciszka

16 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Tajemnica powołania kapłańskiego

17 WAŻNE ROCZNICE

Cztery wieki starego kościoła w Białymstoku
17 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Ksiądz Michał Sopoćko o miłości Ojczyzny

20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Kapłaństwo wiernych świeckich

20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Ojciec w niebie. A co z ziemią?

21 LITURGIA
Palusz Arcybiskupa Tadeusza Wojdy

22 ŻYCIE PISMEM ŚWIĘTYM
Fundamenty i bramy. Kościół w Apokalipsie
według św. Jana

24 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Cudowny wizerunek Matki Boskiej Czulej
w Waniewie nad Narwią

26 WIARA I ŻYCIE
O życiu...

27 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Wigilie i Boże Narodzenie Adama
Chmielowskiego – Brata Alberta

28 ZAPOMNIANE „SANKTUARIA”
Nieistniejące sanktuarium Matki Bożej
Rudawskiej

29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Archiwum Archidiecezji Białostockiej
i jego spuścizna (cz. 1)

30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
1918 – „wygrana” niepodległość

31 ZABYTKI SAKRALNE
Kościół w Majewie

32 Z ARCHIDIECEZJI
Pierwszy odpust w parafii pw. św. Jana
Pawła II
20-lecie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas
Cristiana

34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Działania Caritas na rzecz ubogich
Co z tą dobroczynnością?

35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Wspomnienia z Supraśla...

35 TEMAT NA CZASIE
Po raz drugi białostocka lekarka staje przed
sądem broniąc wolności sumienia

36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Poradnik Mistrza, czyli jak żyć
według *Pieśni* Jana Kochanowskiego

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

ARCHIDIECEZJALNY DZIEŃ EUCHARYSTII W SOKÓŁCE

1 października Archidiecezjalny Dzień Eucharystii w Sokółce zgromadził licznych wiernych Archidiecezji, a także pielgrzymów z kraju i z zagranicy. Mszy św. przewodniczył abp Tadeusz Wojda, koncelebrowało kilkudziesięciu kapłanów. Po Komunii św., w procesji, kanonicy kolegiaty Sokólskiej przenieśli Najświętszy Sakrament i Kustodię z Częstką Ciała Pańskiego do miejsca celebry. Po wspólnej adoracji i odmówieniu *Litanii do Serca Pana Jezusa* abp Wojda udzielił zebrany uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. W uroczystości wraz z przybyłymi pielgrzymami uczestniczyli parlamentarzyści, władze miasta i gminy Sokółka, przedstawiciele służb mundurowych oraz lekarze patomorfologii z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku – prof. Maria Sobaniec-Łotowska i prof. Stanisław Sulkowski, którzy badali Częstkę Ciała Pańskiego. Na uroczystości do Sokółki przybyli również motocykliści z inicjatywą „Jazdy Ducha”. Oprawę liturgii przygotowali członkowie chóru akademickiego Uniwersytetu w Białymstoku pod dyktando Edwarda Kulikowskiego, chór Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, Miejska Orkiestra Dęta z Sokółki oraz schola



z parafii pw. św. Antoniego. Była to już 6. rocznica przeniesienia Częstki Ciała Pańskiego do kaplicy Matki Bożej Różańcowej w kolegiacie pw. św. Antoniego.

DZIEŃ PAPIESKI W ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ



Do wspólnego budowania „żywego pomnika” św. Jana Pawła II, zaangażowania się w obchody i okolicznościową zbiórkę ofiar na fundusz stypendialny, zapraszali w niedzielę 8 października białostoccy stypendyści Dzieła Nowego Tysiąclecia oraz młodzież z Duszpasterstwa Akademickiego. Na ulicach Białegostoku już od soboty kwestuje kilkuset młodych wolontariuszy zbierając datki dla utalentowanej młodzieży pochodzącej z ubogich rodzin z małych miejscowości. W niedzielę ofiary zbierane będą także przed wszystkimi kościołami w Archidiecezji. W ramach Dnia Papieskiego w niedzielę miał miejsce festyn rodzinny na Rynku Kościuszki. 14 października odbył się Charytatywny Turniej Szachowy Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, a w godzinach popołudniowych w I LO im. Adama Mickiewicza w Białymstoku miał miejsce Wieczorek Poetycki, którego gościem spe-

cialnym był aktor Dariusz Kowalski. 16 października po Mszy św. wieczornej, w katedrze młodzież zorganizowała modlitwne czuwanie. 22 października obchody Dnia Papieskiego zakończył maraton taneczno-fitnessowy w białostockiej „Fabryce Tańca”. Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia wspiera aktualnie 2 300 młodych stypendystów. W Archidiecezji Białostockiej stypendia otrzymuje 43 młodych ludzi.

MSZA ŚW. NA INAUGURACJĘ ROKU AKADEMICKIEGO

8 października br. w białostockiej archikatedrze Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda przewodniczył uroczystej Mszy św. inaugurującej nowy rok pracy naukowej i dydaktycznej środowisk akademickich stolicy Podlasia. Koncelebrowali księża profesorowie Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku oraz duszpasterze akademicy. W homilii abp Wojda podkreślał, że uczelnie wyższe powinny dokładać wszelkich starań, aby „całoksztalt formacji oferowanej był tak przygotowany, aby ukazywać młodym pokoleniom piękno stworzonego przez Boga świata, możliwości realizowania własnych planów życiowych, pomnażania dobra osobistego i wspólnotowego, społecznego, troski o dobro naszego wspólnego domu,



jakim jest społeczeństwo i ojczyzna, rozważania perspektyw na przyszłość z poszanowaniem praw innych i otaczającego świata, natury, z poszanowaniem własnego sumienia i prawdy objawionej przez Boga w świecie”, niezależnie od tego, czy są one humanistyczne czy techniczne. Na Eucharystii rozpoczynającej nowy rok akademicki zgromadzili się rektorzy, prorektorzy, dziekani, przedstawiciele senatów wszystkich białostockich uczelni wraz z pracownikami administracji, przedstawiciele lokalnych władz, profesorowie i uczniowie Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz liczni studenci. We wspólnej modlitwie uczestniczyli również stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Przybyli do archikatedry powierzali Bogu nowy rok pracy 2017/2018, otwarty już uroczystością na białostockich uczelniach.

RÓŻANIEC DO GRANIC

7 października wraz z 21 innymi diecezjami położonymi przy granicach naszego kraju Archidiecezja Białostocka wzięła udział w akcji „Różaniec do granic”. Modlitwa różańcowa na granicach była odpowiedzią na prośbę Matki Bożej o codzienne odmawianie różańca, które wyraziła 140 lat temu w Gietrzwałdzie, a następnie w Fatimie. W Archidiecezji Białostockiej zostały wyznaczone następujące kościoły stacyjne: Dąbrowa Białostocka, Suchowola, kościół św. Antoniego w Sokółce, Krynki, Michałowo, Jałówka i Białowieża. W tych kościołach o godz. 11.00 zostały odprawione uroczyste Msze św. z homilią oraz nabożeństwa eucharystyczne. Następnie odmawiane były cztery części *Różańca*. W modlitwie uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób z terenu Archidiecezji z różnych stron Polski.



WYSTAWA MISYJNA

22 października 2017 r. Kościół na wszystkich kontynentach obchodził Światowy Dzień Misyjny. W Polsce znany jest on jako Niedziela Misyjna. W tym roku towarzyszyło mu hasło „Idźcie i głosście”. Tego dnia katolicy swoimi modlitwami i ofiarami materialnymi wspomagają młode i ubogie Kościoły na terytoriach misyjnych. Ten światowy dzień solidarności w modlitwie i pomocy materialnej jest obchodzony już po raz 91. W ramach Tygodnia Misyjnego w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej od 23 października czynna jest wystawa pt. „Tupa Mbae. Misja w argentyńskiej selwie”. Poświęcona jest ona 15-leciu pracy misyjnej kapłanów z Archidiecezji w argentyńskich diecezjach Posadas i Obera. W inauguracji uczestniczył abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostoc-



ki. Wystawę można oglądać w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym przy ul. Kościelnej 1A do 17 listopada, od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00.

MODLITWA Z OKAZJI IMIENIN ARCYBISKUPA METROPOLITY

28 października, w dniu swoich imienin, abp Tadeusz Wojda przewodniczył wieczornej Mszy św. w białostockiej archikatedrze, dziękując wiernym za składane życzenia



i modlitwę, a także okazywaną na co dzień życzliwość. Mszę św. koncelebrowali Arcybiskupi Seniorzy Stanisław Szymecki i Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz liczni kapłani. Na wspólną modlitwę przybyli alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, siostry zakonne oraz członkowie bractw kurkowych. W godzinach przedpołudniowych życzenia Arcybiskupowi Metropolicie złożyli m.in. pracownicy Kurii Metropolitalnej, przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń działających w archidiecezji, nauczyciele i uczniowie szkół katolickich, przedstawiciele władz miasta oraz mieszkańcy Stolicy Podlasia.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ 9 października w Belwederze odbyła się sesja naukowa poświęcona postaci abp. Antoniego Baraniaka pod honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Podczas spotkania bp Stanisław Gądecki ogłosił rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego abp. Baraniaka na poziomie diecezjalnym. Przewodniczący KEP podkreślił, że abp Baraniak odegrał dużą rolę w powojennej historii Polski. „Jest postacią nadzwyczajną przez cierpienia, które zniósł dzięki zaufaniu do Maryi. Wierni zawsze patrzyli na niego jako na męczennika, jako na człowieka godnego największej wiary, a jednocześnie bardzo utalentowanego salezjanina, oddanego całkowicie dzieciom i młodzieży” – powiedział abp Gądecki.

■ „Idźmy naprzód z nadzieją” – pod takim hasłem odbył się w niedzielę, 8 października, XVII Dzień Papieski. We wszystkich polskich diecezjach oraz w środowiskach polonijnych poza krajem przygotowano szereg duchowych i kulturalnych wydarzeń, przypominających nauczanie Jana Pawła II. Przeprowadzono również kwestę na stypendia dla uzdolnionej młodzieży – podopiecznych Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Koncert Galowy XVII Dnia Papieskiego odbył się w Świątyni Opatrzności w Warszawie.

Podczas koncertu przypomniano papieskie nauczanie na temat nadziei i zaprezentowano sylwetki stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. W przededniu Dnia Papieskiego, na Zamku Królewskim w Warszawie rozdano doroczną nagrodę TOTUS TUUS, przyznaną osobom i instytucjom, które przyczyniają się do promowania nauczania św. Jana Pawła II. Nagrodę otrzymali m.in. rzeźbiarz Jerzy Kalina, psychoterapeuta Jan Arczewski, Radio Plus, Proгимnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie oraz twórcy oprawy muzyczno-choreograficznej Światowych Dni Młodzieży w Krakowie.

■ Pomoc niesiona przez Caritas Polska w kraju i na świecie, ochrona dziedzictwa kulturowego i wyzwania współczesnej młodzieży – to główne tematy 377. Zebrania Plenarnego Episkopatu. Obrady w dniach 13-15 października odbywały się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II z racji 100. rocznicy działalności tej uczelni. Obradom towarzyszyły jubileuszowe wydarzenia o charakterze modlitewnym i kulturalnym. Miały one miejsce na Zamku Lubelskim oraz nowym sanktuarium Matki Bożej Łatyczowskiej. W sobotę, 14 października nuncjusz apostolski abp Salvatore Pennacchio prze-

wodniczył Mszy św. w kościele akademickim KUL, z udziałem Episkopatu i senatu uczelni. Dnia 15 października w archikatedrze lubelskiej Metropolita Poznański abp Stanisław Gądecki przewodniczył Mszy św. na inaugurację roku akademickiego, po której dalsze uroczystości inauguracyjne odbyły się w Auli im. kard. Stefana Wyszyńskiego KUL.

■ W dniach 19-23 października pod hasłem „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” odbył się Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi”. Spotkania miały miejsce w Częstochowie, Łodzi oraz Warszawie, a wśród gości znalazło się ponad 40 wybitnych osobistości z Polski i Europy, m.in. kard. Robert Sarah – prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów i abp Kyrillos Kamal William Samaan z Kościoła katolickiego obrządku koptyjskiego w Egipcie. Poszczególne sesje kongresu zorientowane były na obronę chrześcijańskiej, w tym kulturowej i ekonomicznej tożsamości Europy w obliczu zagrożenia islamizacją, ateizmem oraz upadkiem moralności chrześcijańskiej. W niedzielę, 22 października, uczestnicy kongresu zgromadzili się na Mszy św. w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie.

Stolica Apostolska

■ 9 października papież Franciszek spotkał się z Prezydentem Niemiec Frankiem Walterem Steinmeierem. Trwało ono blisko godzinę i było najdłuższym z dotychczasowych spotkań Ojca Świętego z politykami. Tematem rozmowy była sytuacja w Niemczech po wyborach, a także problem uchodźców i imigrantów. Papież „dał wyraz swemu szacunkowi dla sposobu, w jaki Niemcy przestrzegają swoją odpowiedzialność w wielkim kryzysie migracyjnym”. Wyraził nadzieję, że dzięki zaangażowaniu Niemiec „europejska solidarność w większym stopniu przyczyni się do rozwoju Afryki, skąd przybywają uchodźcy”. W tym kontekście Papież zwrócił także uwagę, że zmiany klimatyczne i niszczenie środowiska naturalnego odgrywają swą rolę w dynamice przepływu uchodźców. Wśród innych tematów rozmowy z Ojcem Świętym Steinmeier wymienił rolę religii i Kościołów w rozwiązywaniu konfliktów oraz perspektywę, jakie stwarza w tym względzie ekumenizm.

■ 11 października na audiencji z papieżem Franciszkiem spotkał się dyrektor Caritas Polska, ks. Marcin Izzycki, przedstawiając mu działania Caritas Polska. Ze szczególną

uwagą Papieża spotkał się program „Rodzina Rodzinie”. Już po raz kolejny wyraził on głębokie uznanie dla inicjatywy Caritas Polska za wsparcie tak wielu rodzin w Syrii. Zachęcił przedstawicieli Caritas do jeszcze szerszego działania na rzecz potrzebujących. Podczas spotkania Papież pobłogosławił również ikonę, którą w ramach wdzięczności Caritas Polska za pomoc przekazali mieszkańcy Aleppo. Przedstawia ona Madonnę z Dzieciątkiem i jest wzorowana na wizerunku, który znajduje się w jednym z syryjskich kościołów. W najbliższym czasie ikona rozpocznie podróż po Polsce, a jej podróży towarzyszyć będzie modlitwa za umęczonych wojną mieszkańców Syrii i wspierających ich darczyńców w ramach programu „Rodzina Rodzinie”.

■ 15 października papież Franciszek ogłosił świętymi 35 błogosławionych, wśród nich 30 męczenników zabitych w XVI w. w Brazylii i trzech nastolatków z Meksyku, a także dwóch księży z Europy. To włoski kapucyn, kaznodzieja Angelo da Aciri, który żył na przełomie XVII i XVIII w., i Hiszpan Faustino Miguez, pijar i misjonarz na Kubie, opiekun ubogich, żyjący na przełomie XIX i XX stule-

cia. Nowi Święci z Brazylii i Meksyku to tzw. protomęczennicy, czyli pierwsi chronologicznie męczennicy, którzy zginęli tam za wiarę. Wraz z papieżem Eucharystię koncelebrowali kardynałowie Giovanni Battista Re i Tarcisio Bertone SDB. Po Komunii św. Ojciec Święty podziękował wszystkim obecnym, w tym delegacjom rządowym, za ich obecność i udział w uroczystościach. Poinformował także, że postanowił zwołać Zgromadzenie Specjalne Synodu Biskupów dla regionu Amazonii. Odbędzie się ono w Rzymie w październiku 2019 r.

■ Po dwudziestu latach na Placu św. Piotra stanie ponownie choinka z Polski – poinformował Gubernator Państwa Watykańskiego. Będzie to masywny świerk o wysokości 28 metrów, maksymalnym obwodzie około 10 metrów pochodzący z diecezji ełckiej. Drzewo zostanie ścięte przez służby Lasów Państwowych, a następnie przewiezione do Watykanu. Po raz pierwszy na Placu św. Piotra choinka z Polski została postawiona w 1997 r. Był to świerk z okolic Zakopanego, jako dar dziękczynny górali za VI pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski oraz jego wizytę na Podhalu i w Zakopanem.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Środa – UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH** – Ap 7,2-4.9-14; Ps 24,1-6; 1 J 3,1-3; Mt 5,1-12a
- 2 Czwartek – WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH** – I Msza: Hi 19, 1.23-27a; Ps 27,1.4.7 i 8b i 9a.13-14; 1 Kor 15, 20-24a.25-28; Łk 23, 44-46.50.52-53; 24, 1-6a; II Msza: Dn 12, 1-3; Ps 42,2-3.5; 43,3.4; Rz 6, 3-9; J 11, 32-45; III Msza: Mdr 3, 1-6.9; Ps 103,8 i 10.13-14.15-16.17-18; 2 Kor 4, 14-5, 1; J 14, 1-6
- 3 Piątek** – Rz 9,1-5; Ps 147B,12-13.14-15.19-20; Łk 14,1-6
- 4 Sobota** – wspomn. św. Karola Boromeusza, Bp – Rz 11,1-2a.11-12.25-29; Ps 94,12-13a.14-15.17-18; Łk 14,1.7-11
- 5 31 NIEDZIELA ZWYKŁA** – MI 1,14b-2.2b.8-10; Ps 131,1bcde.2-3; 2 Tes 2,7b-9.13; Mt 23,1-12
- 6 Poniedziałek** – Rz 11,29-36; Ps 69,30-31.33-34.36-37; Łk 14,12-14
- 7 Wtorek** – Rz 12,5-16a; Ps 131,1bcde.2-3; Łk 14,15-24
- 8 Środa** – Rz 13,8-10; Ps 112,1b-2.4-5.9; Łk 14,25-33
- 9 Czwartek** – ŚWIĘTO ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ – Ez 47, 1-2.8-9.12 albo 1 Kor 3, 9b-11.16-17; Ps 46,2-3.5-6.8-9; J 2, 13-22
- 10 Piątek** – wspomn. św. Leona Wielkiego, Pp Dr – Rz 15,14-21; Ps 98,1bcde.2-3b.3c-4; Łk 16,1-8
- 11 Sobota** – wspomn. św. Marcina z Tours, Bp – Rz 16,3-9.16.22-27; Ps 145,2-3.4-5.10-11; Łk 16,9-15
- 12 32 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Mdr 6,12-16; Ps 63,2.3-4.5-6.7-8; 1 Tes 4,13-18 (dłuższe) albo 4,13-14 (krótsze); Mt 25,1-13
- 13 Poniedziałek** – wspomn. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pierwszych Męczenników Polski – Mdr 1,1-7; Ps 139,1b-3.4-5.7-8.9-10; Łk 17,1-6
- 14 Wtorek** – Mdr 2,23-3,9; Ps 34,2-3.16-17.18-19; Łk 17,7-10
- 15 Środa** – Mdr 6,1-11; Ps 82,3-4.6-7; Łk 17,11-19
- 16 Czwartek – UROCZYSTOŚĆ NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKEJ, MATKI MIŁOSIERDZIA** – Pr 8, 22-35; Ps 45,7 i 10.11-12.14-15; Tt 3, 4-7; Łk 1, 26-38
- 17 Piątek** – wspomn. św. Elżbiety Węgierskiej – Mdr 13,1-9; Ps 19,2-3.4-5b; Łk 17,26-37
- 18 Sobota** – wspomn. bł. Karoliny Kózkówny, Dz M – Mdr 18,14-16; 19,6-9; Ps 105,2-3.36-37.42-43; Łk 18,1-8
- 19 33 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pr 31,10-13.19-20.30-31; Ps 128,1b-2.3.4-5; 1 Tes 5,1-6; Mt (dłuższa) 25,14-30; (krótsza) 25,14-15.19-21
- 20 Poniedziałek** – wspomn. św. Rafała Kalinowskiego, Prezb. – 1 Mch 1,10-15.41-43.54-57.62-64; Ps 119,53 i 61.134 i 150.155 i 158; Łk 18,35-43
- 21 Wtorek** – wspomn. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny – Za 2, 14-17; Ps: Łk 1,46-48.49-50.51-53.54-55; Mt 12, 46-50
- 22 Środa** – wspomn. św. Cecylii, Dz M – 2 Mch 7,1.20-31; Ps 17,1bcd.5-6.8 i 15; Łk 19,11-28
- 23 Czwartek** – 1 Mch 2,15-29; Ps 50,1b-2.5-6.14-15; Łk 19,41-44
- 24 Piątek** – wspomn. św. Andrzeja Dung-Lac, Prezb. i Towarzyszy, Mm – 1 Mch 4,36-37.52-59; Ps: 1 Krn 29,10b-11b.11c-12; Łk 19,45-48
- 25 Sobota** – 1 Mch 6,1-13; Ps 9,2-3.4 i 6.16 i 19; Łk 20,27-40
- 26 34 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ CHRYSUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA** – Ez 34,11-12.15-17; Ps 23,1b-2a.2b.3.5.6; 1 Kor 15,20-26.28; Mt 25,31-46
- 27 Poniedziałek** – Dn 1,1-6.8-20; Ps: Dn 3,52.53-54.55-56; Łk 21,1-4
- 28 Wtorek** – Dn 2,31-45; Ps: Dn 3,57-58a i 59a.60a i 61; Łk 21,5-11
- 29 Środa** – Dn 5,1-6.13-14.16-17.23-28; Ps: Dn 3,62a i 63a i 64a i 65a.66a i 67; Łk 21,12-19
- 30 Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA – Iz 49, 1-6 albo Rz 10, 9-18; Ps 19,2-3.4-5ab; Mt 4, 18-22

31 niedziela zwykła

Religijność można określić jako centrum życiowe osoby, która jest ukierunkowana na spotkanie z Bogiem. Skutkiem tego spotkania jest zaistnienie szczególnej więzi na linii Bóg – człowiek. Stworzenie w miłości wyraża Stwórcy wdzięczność, zaś On obdarowuje je wciąż na nowo swoimi łaskami. Zdawać by się mogło, że tej relacji nie można zepsuć. Niestety ułomność natury ludzkiej daje o sobie znać na każdym kroku.

Wypowiedź Jezusa skierowana do faryzeuszów w dzisiejszej *Ewangelii* pokazuje, w jaki sposób można źle ułożyć relacje z Bogiem, a w konsekwencji z innymi. Dzieje się tak, kiedy do głosu dojdzie hipokryzja. Słowa Jezusa demaskują fałszywe zachowania faryzeuszów: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam poleca, lecz uczynków ich nie naśladowcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią”.

Nie jest to nowa sytuacja, gdyż o niebezpieczeństwie niewłaściwego ułożenia relacji z Bogiem i bliźnimi *Pismo Święte* mówi w wielu miejscach.

Przykład proroków i zadanie napominania narodu wybranego obrazuje dokładnie, na jaką skalę podobne zachowania były rozprzestrzenione w czasach *Starego Testamentu*. Bóg cały czas za ich pośrednictwem przypominał o przymierzu, które zawarł i piętnował zachowania naganne tych, którzy mieli służyć za wzór i naród prowadzić.

Tę kwestię porusza dzisiejsze pierwsze czytanie. Prorok Malachiasz piętnuje zachowanie kapłanów: „Zboczyliście z drogi, wielu doprowadziliście do sprzeniewierzenia się Prawu, zerwaliście przymierze Lewiego, mówi Pan Zastępów”. Ostre słowa proroka pokazują, że zawsze jest niebezpieczeństwo niedobrego ułożenia sobie relacji z Bogiem, nawet przez osoby, których teoretycznie to nie powinno dotyczyć.

Pomimo jednak ostrego tonu proroka Micheasza, jak i Jezusa z *Ewangelii* przesłanie liturgii słowa jest przesłaniem nadziei. „Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg?”, pyta prorok sugerując w ten sposób, że istnieje droga odwrótu od złego postępowania. Przypomnienie sobie, że ojcem wszystkich jest Bóg.

Podobnie i Jezus piętnując najpierw faryzeuszów, zwraca się potem do uczniów ukazując drogę postępowania: mają służyć jedni drugim i uświadamiać sobie, że są dziećmi jednego Ojca w niebie.

Bycie blisko Boga ze względu na pełnioną funkcję nie powoduje ustania za-

grożeń. Dzisiejsze czytania mówią wprost o kapłanach i faryzeuszach, czyli grupach cieszących się uznaniem i ogólnym poważaniem. Jednak w szerszej perspektywie można je odnieść do każdego, kto czuje wyższość nad innymi ze względu na wykonywanie np. praktyk religijnych.

Jest to sytuacja bardzo niebezpieczna, gdyż zapatrzenie w siebie, to hołdowanie pysze. Właśnie przed tym przestrzega Jezus.

32 niedziela zwykła

Liturgia Słowa dzisiejszej niedzieli zaprasza do zastanowienia się nad tym, czym jest mądrość. *Pismo Święte* ukazuje, że mądrość prawdziwa jest darem Bożym. Jako mądrych zatem można określić tych, którzy dostrzegają ten dar i umieją go przyjąć.

Księga Mądrości (1 czytanie) mówi, że człowiekiem prawdziwie mądrym jest ten, kto ją przyjmuje: „Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich”.

Inicjatywa leży po stronie Stwórcy, który obdarowuje ludzi mądrością, ponieważ sam pragnie być blisko nich: „(mądrość) sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni, objawia się im łaskawie na drogach”.

Mądrość, oprócz tego, że musi być przyjęta, to także musi być medytowana, rozważana. Ten dar wypełnia każdego, kto go przyjmuje. Dobre wykorzystanie go polega na ciągłym rozważaniu jego głębi. Ma to potem istotny wpływ na jakość życia i na podejmowane decyzje.

Największy dar Boga dla człowieka, to dar Jego Syna, Jezusa Chrystusa. W przypowieści o 10 pannach, Zbawiciel odnosi się do nierozpoznania Go przez część Izraelitów.

On jest Oblubieńcem. Jest posłany do wszystkich, lecz wraz z Nim mogą wejść na ucztę tylko ci, którzy byli przygotowani na Jego przyjście.

W szerszym kontekście tę przypowieść można odnieść do całego Kościoła, który żyje w oczekiwaniu na powtórne przyjście Pana – Oblubieńca. Stąd też wezwanie do czuwania w każdym czasie odnosi się do wierzących wszystkich czasów.

Znamienne w przypowieści jest to, że panny roztropne nie użyczyły oliwy nierozsądnym. Nie chodzi tu oczywiście o egoizm. Każdy musi zaopatrzyć się w oliwę, czyli stać się mądrym.

Celem przypowieści jest uświadomienie na to, jak ważne jest życie w gotowości. Jest ono owocem otwarcia się na prawdziwą mądrość. Wtedy człowiek poznaje Tego,

przez którego został obdarowany. Mądrość, którą żyje zaczyna go wyróżniać.

Oblubieniec zwraca się do nieroztropnych panien słowami „zaprawdę powiadam wam, nie znam was”. Kiedy się kogoś pozna, owocuje to wytworzeniem więzi. Postawa Oblubieńca pokazuje, że z tymi, którzy się spóźnili nie łączy Go żadna relacja.

Zadaniem każdego chrześcijanina jest zatem skupienie się na poznawaniu Jezusa, wejście z Nim w kontakt. Symbolem tego jest oliwa, którą posiada w zapasie tylko człowiek otwarty na Boga i Jego mądrość.

33 niedziela zwykła

Kościół proponuje dzisiaj wiernym do rozważania przypowieść o talentach. Pan podzielił pomiędzy swoje sługi majątek. Nie zostali oni jednak obdarowani po równo. Najwięcej otrzymał pierwszy z nich, najmniej ostatni. Przypowieść nie dotyczy tematu sprawiedliwości przy podziale majątku. Wskazuje przede wszystkim na fakt obdarowania.

Należy zwrócić uwagę, że jest w niej użyty język, który można określić mianem „administracyjno-handlowego”: powierzenie majątku, obrót nim, sprawozdanie z zysków. Oczywiście, jak każda przypowieść, również i ta kryje w sobie przesłanie.

Pan, dzieląc pieniądze pomiędzy sługi podejmuje pewne ryzyko. Z pewnością nie jest jego życzeniem, aby zostały one zaprzepaszczone. Zostaje podkreślone, że każdy ze sług otrzymał „według jego zdolności”. Zostali oni obdarowani zatem sprawiedliwie, bo według umiejętności. Pan wykazał się też dobrą znajomością swoich sług obdarowując ich tak, a nie inaczej.

Operatywność dwóch spośród trzech obdarowanych skutkuje „wejściem do radości Pana”. Trzeci zostaje potępiony, ponieważ nie pomnożył daru, który otrzymał.

Przypowieść uczula chrześcijanina na fakt, że został on obdarowany przez Boga. Stwórca podejmuje pewne ryzyko, podobnie jak Pan z przypowieści, powierzając ludziom swoje dary. Dlatego też za Jego przykładem należy podejmować ryzyko, aby je pomnażać.

Oczywiście nie można tu mówić o jakimś hazardzie. Pomnażanie darów (talentów) jest odniesieniem do życia wiarą w sposób aktywny. Polega to na nieustannym powierzaniu się Bogu w prowadzenie. Wtedy otrzymane dary procentują i człowiek widzi, że otrzymał wszystko zgodnie ze swoimi możliwościami, zdolnościami i niczego nie zmarnował.

Pomimo że tak jak ewangeliczni słudzy, tak samo i każdy człowiek nie otrzy-

muje darów po równo, to nagroda, jaka ich czeka jest zawsze taka sama. Każdy może usłyszeć słowa: „wejdź do radości swego Pana”.

Podobnie jak pieniądze, aby mogły być pomnożone, muszą znajdować się w obrocie, analogicznie dary duchowe, które otrzymuje chrześcijanin muszą być używane czy to w rodzinie, czy w życiu religijnym, czy społecznym. Każdy je otrzymał i każdy ich używa. W ten sposób doświadcza się wspólnoty Kościoła, gdzie wszyscy mają swoje miejsce i mogą za pomocą swoich darów przyczyniać się do jej wzrostu.

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

Przesłaniem fundamentalnym *Ewangelii* jest zbawienie człowieka. *Pismo Święte* odpowiada na pytanie, które kryje się w duszy każdego wierzącego: w jaki sposób dostać się do raj? Da się to osiągnąć obierając Chrystusa za Króla.

Dzisiejsza *Ewangelia* przedstawia obraz Sądu Ostatecznego. Przy końcu czasów Jezus przyjdzie jako sędzia i oddzieli dobrych od złych. Każdy zostanie osądzony sprawiedliwie i otrzyma albo nagrodę, albo karę.

Warto jednak przyjrzeć się bliżej pewnym szczegółom, które dokładniej precyzują charakter królowania Jezusa. Na końcu czasów zgomadzi On wokół siebie „wszystkie narody”. *Ewangelia* nie precyzuje, czy Sąd będzie dotyczyć tylko wierzących, czy tylko chrześcijan.

ks. TOMASZ SULIK



F. RUSITI, CRISTO IN TRONO, 1288-1297. BAZYLICA SANTA MARIA MAGGIORE, RZYM

Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 2017

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby chrześcijanie w Azji, dając świadectwo Ewangelii swoimi słowami i czynami, przyczyniali się do dialogu, pokoju i wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza z wyznawcami innych religii.

Święta Katarzyna Aleksandryjska

Była córką pogańskiego króla Kustosa panującego w Aleksandrii w Egipcie. Słynęła z urody i wszechstronnego, jak na owe czasy, wykształcenia. Jak wiele dziewcząt marzyła o rodzinie, jednak żaden z kandydatów na męża nie spełniał jej oczekiwań. Wraz z matką udała się do znanego z mądrości syryjskiego pustelnika po radę i pomoc. Opowiedział im Ewangelię. Nie wskazał męża, ale Oblubieńca. Uwierzyła, została ochrzczona i z miłości do Pana Jezusa złożyła ślub dziewictwa. Nie interesowało ją już zamążpójście, bogactwo, pozycja społeczna. Gdy wybuchło prześladowanie cesarz Maksencjusz przybył do Aleksandrii, by osobiście nadzorować realizację edyktów, na mocy których, zabijano chrześcijan. Wtedy neofitka wstawiała się za nimi. Cesarz, licząc się z jej pozycją społeczną zorganizował dysputę, na którą zaprosił 50 filozofów, retorów ze Wschodu. Błyskotliwie i genialnie udowodniła, że istnieje jeden Bóg – głosiła Dobrą Nowinę i przyczyniła się do nawrócenia wielu spośród nich. Maksencjusz nakłaniał ją do złożenia ofiary bożkom, proponował małżeństwo. Odmówiła, była wierna Panu Jezusowi, którego ukochała. Została skazana na więzienie, poddana była okrutnym torturom: smagano ją żyłami wołowymi

tak, że ciało stało się jedną raną, była głodzona, łamano jej kości, a mimo to nadal żyła. Została zgładzona przez ścięcie mieczem między 307 a 312 r., miała 18 lat. Jej doczesne szczątki przechowywane są w klasztorze pod jej wezwaniem na Górze Synaj. Krzyż wpisany w koło jest symbolem Jej męczeństwa.

Czczona jest 25 listopada.

Jest patronką m.in.: Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, a także: uczonych, uczniów, literatów, bibliotekarzy, drukarzy, żeglarzy, kolejarzy (w Polsce), piekarzy, krawcowych, fryzjerów, modystek, cierpiących na ból gardła i głowy, grzeszników i prostych ludzi.

MODLITWA

„Boże, Ty ukazujesz swoją moc w ludzkiej słabości, od Ciebie św. Katarzyna otrzymała siłę do zniesienia męczeństwa, niech wszystkim, którzy się radują jej chwałą, zawsze wyprasza łaskę do przezwyciężania pokus. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

REGINA PRZYŁUCKA



ŚWIĘTA KATARZYNA ALEKSANDRYJSKA, J. MIHES, POL. XIX W., MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

Pytania do Księdza

Na pytania Czytelników odpowiada ks. MARIAN STRANKOWSKI

„Granica” grzechu

Co to znaczy grzeszyć myślą? Czy każda zła myśl o drugim człowieku jest grzechem? Czy mamy prawo do negatywnych emocji i ucuć? Gdzie jest granica grzechu?

Katarzyna

Podczas Mszy św. w spowiedzi powszechnej wypowiadamy słowa: „bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniechaniem”. Grzech zatem dotyka trzech sfer w człowieku: jego myśli, słów i czynów. Człowiek dopuszcza się grzechu nie tylko poprzez działanie, lecz również zaniechanie.

Trudno jest dokładnie wytyczyć granicę, która oddzielałaby złe myślenie o drugim człowieku, które nie jest jeszcze grzechem, od tego, które już nim jest. Zbyt często do rzeczy duchowych przykładamy miarę fizyczną, a to nie jest miara właściwa. Nie znajdziemy w tej materii czegoś w rodzaju między rozgraniczającej pola

dwóch właścicieli. Jeśli patrzymy na grzech jako świadome i dobrowolne przekroczenie przykazań Bożych, to rozumiemy przez to mniejszy lub większy stopień świadomości czy dobrowolności, a nie dokładną granicę, w której działanie jeszcze nieświadome przechodzi w pełni świadome lub niedobrowolne w dobrowolne.

Na pewno winniśmy się zawsze wystrzegać pielęgnowania w sobie złych myśli o drugim człowieku. Jeśli są one od nas niezależne, nie jest to nasza wina. Trzeba jednak powstrzymać się wówczas od wydawania w sposób słowny pochopnych sądów, bo one mogą krzywdzić drugą osobę. Boli nas przecież, jeśli sami w ten sposób jesteśmy krzywdzeni. Jakkolwiek często się tłumaczymy, że jesteśmy tylko słabymi ludźmi, że targają nami emocje, to jednak naszym zadaniem jest usiłować poddawać emocje kontroli rozumu, tak aby po dokonanej refleksji nasz sąd mógł być w miarę obiektywny. Dopiero wtedy ma on taki charakter, jeśli jest *sine ira et studio*, czyli pozbawiony skrajnych emo-

cji: gniewu lub stronnictwa. Ważną rolę w tym względzie odgrywa nasza modlitwa. Pozwala ona na wyciszenie negatywnych emocji i spojrzenie w światło wiary na dany problem.

Trzeba wiedzieć, że niekontrolowane przez nas i niezreflektowane negatywne myśli mogą bardzo łatwo ujawnić się w naszych słowach lub czynach. Jednym słowem: droga od złej myśli do złego słowa lub czynu jest bardzo krótka. Dlatego powinniśmy jak najszybciej uciekać od złych myśli, aby nie stwarzać okazji do ich przekształcenia się w słowa lub czyny. Trzeba nam pamiętać o słowach Chrystusa: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 21-23).

Pytania można kierować na adres Redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, e-mail: dm@archibial.pl

Nadzieja w obliczu śmierci

Chciałbym zestawić chrześcijańską nadzieję z rzeczywistością śmierci, którą nasza współczesna cywilizacja skłonna jest coraz bardziej eliminować. W ten sposób, gdy przychodzi śmierć, do tych którzy są blisko nas, lub do nas samych okazuje się, że jesteśmy nieprzygotowani, pozbawieni nawet „alfabetu” odpowiedniego, by nakreślić sensowne słowa wokół jej tajemnicy, która mimo wszystko trwa. A jednak pierwsze znaki ludzkiej cywilizacji przeniknięte są właśnie tą tajemnicą. Możemy powiedzieć, że człowiek urodził się wraz ze śmiercią.

Inne cywilizacje, wcześniejsze od naszej, miały odwagę spojrzeć jej w twarz. Było to wydarzenie opowiadane przez starszych nowym pokoleniom jako nieuchronna rzeczywistość, która zmuszała człowieka do życia dla czegoś absolutnego. Psalm 90 mówi: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca” (w. 12). Słowa te przenoszą nas ku zdrowemu realizmowi, odrzucając urojenie wszechmocy. Jesteśmy „znikomymi”, mówi inny psalm (por. 89, 48); nasze dni szybko mijają: gdybyśmy nawet żyli sto lat, to w końcu wydadzą się one nam jakby technieniem.

Zatem śmierć ukazuje nasze życie. Pozwala nam odkryć, że nasze akty pychy, gniewu i nienawiści były marnościami. Widzimy, że nie dość kochaliśmy i nie szukaliśmy tego, co było istotne. I przeciwnie, widzimy to, co zasialiśmy naprawdę dobrego: uczuć, dla których się poświęciliśmy, a które teraz troszczą się o nas.

Jezus oświecił tajemnicę naszej śmierci. Swoją postawą pozwala nam byśmy czuli się smutni, gdy odchodzi droga nam osoba. Wzruszył się głęboko przy grobie Łazarza, i „zapłakał” (J 11, 35). Czujemy, że w tej swojej postawie Jezus jest nam bardzo bliski, że jest naszym bratem.

Zatem Jezus modli się do Ojca, źródła życia i nakazuje Łazarzowi wyjść z grobu. I tak się dzieje. Nadzieja chrześcijańska czerpie z takiej postawy, jaką Jezus podejmuje wobec ludzkiej śmierci: jeśli jest ona obecna w stworzeniu, to jest ona szramą, która oszpeca Boży plan miłości, a Zbawiciel chce z niej nas wyleczyć.

W innym miejscu Ewangelie mówią o pewnym ojcu, który miał bardzo chorą córkę, i zwrócił się z wiarą do Jezusa, aby ją ocalił (por. Mk 5, 21-24, 35-43). Nie ma bardziej wzruszającej postaci, niż ojciec lub matka, których dziecko jest chore. I Jezus natychmiast poszedł razem z tym człowiekiem, który nazywał się Jair. W pewnym momencie przyszedł ktoś z domu Jaira, aby powiedzieć, że dziewczynka jest martwa i że nie trzeba już truć Nauczyciela. Ale



Jezus mówi do Jaira: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5, 36). Jezus wie, że ten człowiek ma pokusę, by zareagować gniewem i rozpaczą, i zaleca mu, by strzegł małego płomyka, zapalonego w jego sercu: wiary. „Nie bój się, utrzymuj tylko zapalony ten płomień!”. A potem, gdy dotarli do domu, obudzi dziewczynkę ze śmierci i zwróci ją żywą jej bliskim.

Jezus stawia nas na tej „grani” wiary. Marcie płaczącej z powodu śmierci brata Łazarza przeciwstawia światło dogmatu: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierysz w to?” (J 17, 25-26). Te słowa Jezus powtarza każdemu z nas, za każdym razem, gdy śmierć rozrywa tkaninę życia i ucuć. W grę wchodzi tutaj cała nasza egzystencja, między stókiem wiary a urwiskiem lęku. „Nie jestem śmiercią, Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, czy wierzysz w to? Czy wierzysz w to?”

Wszyscy jesteśmy mali i bezradni w obliczu tajemnicy śmierci. Jednakże jak wielką łaską jest to, jeśli w owej chwili strzeżemy w sercu płomienia wiary! Jezus weźmie nas za rękę, tak jak wziął za rękę córkę Jaira i powtórzy znowu: „Talitha kum”, „Dziewczynko, mówię ci, wstań!” (Mk 5, 41). Powie to nam, każdemu z nas: „Wstań, powstań z martwych!”.

To jest nasza nadzieja w obliczu śmierci. Dla ludzi wierzących są to drzwi, które otwierają się całkowicie. Dla wątpiących jest to szczelina światła, sączącego się z otworu, który nie zamknął się całkowicie. Ale dla nas wszystkich będzie łaską, kiedy to światło nas oświeci.

Audiencja generalna, 18 października 2017

Z nauczania Metropolity Białostockiego

W Eucharystii jest żywy Jezus

W Eucharystii doświadczamy najgłębszego kontaktu z Jezusem Chrystusem, możemy utożsamić się z Nim, możemy uformować się na Jego wzór. Święty Paweł w drugim czytaniu z *Listu do Filipian* podpowiada nam: „Syn Boży, przyjąwszy postać sługi, stał się podobny do ludzi”. A więc pierwszym przesłaniem, jakie płynie dla nas z Eucharystii jest stawianie się jak On. Podobnie jak On kiedyś stał się podobny do nas, tak teraz pragnie, abyśmy my stali się podobni do Niego!

Tu w Sokółce Jezus przyszedł w Hostii i zaprasza nas abyśmy upodobnili swoje życie do życia Jezusa Chrystusa. Jest to przesłanie, które staje się zadaniem dla każdego z nas!

W Eucharystii jest Jezus żywy, osobowy. W naszej sokólskiej Częstecze pozostawił nam odrobinę swojego serca, serca w agonii, serca umęczonego z miłości. Pod postaciami chleba i wina ukrywa się żywy Jezus Chrystus, bije Jego najśrodkowe serce. Pod postaciami chleba i wina żyje Jezus Chrystus, Bóg, który zniżył się do poziomu człowieka, aby z nim nawiązać dialog, dialog życia, dialog zbawczy. Patrząc na Hostię uświadamiamy sobie, że jest to Jezus, który pragnie mnie kochać jak człowiek, pragnie dzielić się ze mną miłością, że ten Jezus z każdym z nas pragnie doświadczać radości przyjaźni – jak kiedyś z Martą, Marią, Łazarzem, że nie zostawia nas samych, kiedy dotyka nas cierpienie, że razem z nami podejmuje nasz krzyż doświadczeń, że smuci się razem z nami, kiedy w życiu sprawy się nie układają.



W Eucharystii mamy do czynienia z tym samym Jezusem Chrystusem, który doświadczył ludzkiego niełatwego życia, i dlatego staje się nam bliski, dlatego z czułością nas zaprasza: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. W tym momencie Jezus nie patrzy na twoją słabość i grzeszność. Powiedział przecież, że „nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” i że „nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”. On pragnie uwolnić nas z naszej choroby duchowej i ludzkiej, dlatego zaprasza, aby przyjść do Niego.

Zbliź się do Jezusa i pozwól, aby i On zbliżył się do Ciebie.

Sokółka, 1 października 2017

O katechizmie w Kościele

w 25-lecie wydania Katechizmu Kościoła Katolickiego

ks. BOGDAN SKŁODOWSKI

Katecheza podstawą życia Kościoła

Kościół od samego początku traktował głoszenie Ewangelii jako istotny wymiar swojego życia i działalności. Apostołowie posiadali świadomość odpowiedzialności za misję przekazaną im przez Jezusa Chrystusa, który po swoim Zmartwychwstaniu powiedział do nich: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody [lub: czynicie uczniów ze wszystkich narodów], udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). Ci, którzy przyjmowali wiarę w Jezusa Chrystusa, sami zaczęli głosić Dobrą Nowinę, zachowując i przekazując z pokolenia na pokolenie skarb wiary otrzymany od Apostołów, głosząc wiarę, przeżywając ją we wspólnocie, celebrując w liturgii i modlitwie (por. Katechizm Kościoła Katolickiego 3; dalej cyt.: KKK).

Ogół wysiłków podejmowanych w Kościele dla formowania uczniów Chrystusa i pomagania ludziom, aby wierzyli, bardzo wcześniej nazwano **katechezą** (por. Jan Paweł II, *Catechesi tradendae* 1; dalej: CT). Pomocą dla katechezy realizowanej na zasadzie ustnych pouczeń stały się krótkie formuły i schematy nauczania wiary oraz pisma patrystyczne. Cennym przykładem może być utwór *Didaché* pochodzący z końca I w. lub pierwszej połowy II w., zawierający zbiór praw gminy chrześcijańskiej, na który składały się: katecheza moralna, przepisy liturgiczne, przepisy prawno-dyscyplinarne i tzw. mała apokalipsa. Jak zauważył Jan Paweł II, już „okres poapostolski, od Klemensa Rzymskiego do Orygenesza, wydał wybitne dzieła. Potem obserwujemy to znaczące zjawisko, a mianowicie, że biskupi i pasterze, spośród najwybitniejszych, zwłaszcza w III i IV wieku, uznają za szczególnie ważny dział swego biskupiego posługiwania obowiązek ustnego nauczania lub pisania traktatów katechetycznych. W okresie Cyryla Jerozolimskiego, Jana Chryzostoma, Ambrożego i Augustyna spod pióra wielu Ojców Kościoła wyszły dzieła, stanowiące dla nas najwybitniejsze wzory” (CT 12).

W dzieło katechizacji w szczególnie sposób wpisał się **katechizm**. Samo pojęcie katechizmu, podobnie jak termin „katecheza”, pochodzi od greckiego czasownika *katechein*, który pojawił się osmiokrotnie już w *Nowym Testamencie* jako jeden z ter-

minów używanych na określenie posługi nauczania. Pierwotnie oznaczał on rozbrzmiewać, wypowiadać, wołać z góry, wywoływać echo; z czasem zaczęto go tłumaczyć jako katechizować lub nauczać. W *Piśmie Świętym* nie występuje jednak ani rzeczownik katecheza, ani rzeczownik katechizm. Pierwszy z nich pojawił się na początku III w. w piśmie Hipolita Rzymskiego pt. *Tradycja Apostolska*; drugi znajdujemy na początku V w. u św. Augustyna (354-430) w dziele *Wiara i uczynki*. Zanim jednak zaczęto używać pojęcia „katechizm” dla oznaczenia książki zawierającej wykład prawd wiary, funkcjonowało ono jako określenie ustnego nauczania, czyli katechezy. Zdaniem ks. Romana Murawskiego, „na określenie książki zawierającej syntetyczny i całościowy wykład nauki chrześcijańskiej” po raz pierwszy słowa „katechizm” użył w roku 1357 Arcybiskup Yorku John Thoresby, opracowując *Lay Folk's Catechism*. Niewątpliwie takie rozumienie katechizmu spopularyzował Marcin Luter, wydając w 1529 r. swój mały i duży katechizm. Od XVI w. zaczyna się w Kościele okres nazywany „erą katechizmu”, która trwała aż do XX w.

Sobór Trydencki, Sobór Watykański II i „ich” katechizmy

Katecheza przez kolejne wieki służyła rozszerzaniu się i wewnętrznemu rozwojowi Kościoła w różnych krajach i różnych uwarunkowaniach (por. CT 12-13). Nie bez znaczenia dla posługi katechetycznej były kolejne sobory. Warto wspomnieć w tym miejscu Sobór Trydencki (1545–1563), podczas którego podjęto decyzję o zrehabilitowaniu katechizmu zawierającego wykład doktryny katolickiej. Prace komisji, którym przewodniczył kardynał Karol Boromeusz, zakończyły się w roku 1566 zatwierdzeniem przez papieża Piusa V Katechizmu Rzymskiego, nazywanego również Katechizmem Trydenckim. Mimo iż nie był to jedyny powód opracowania Katechizmu, redaktorom towarzyszyło pragnienie przedstawienia się zagrożeniom dla wiary w związku z rodzącym się protestantyzmem i przekonanie o potrzebie odpowiedzi na katechizmy Marcina Lutra lub inne katechizmy pojawiające się w nurcie reformacji. W Katechizmie Rzymskim nie podjęto jednak bezpośredniej polemiki, lecz skoncentrowano się na rzeczowym wykładzie prawd wiary. W kolejnych czterech częściach Katechizmu Rzymskiego została zawarta nauka o prawdach wiary, o sakramentach, o przykazaniach Bożych, o modlitwie Ojciec nasz. Adresatami Katechizmu byli przede wszystkim proboszczowie i kaznodzieje,

którzy mieli posługiwać się nim w formacji swoich wiernych.

W roku 1992, na mocy Konstytucji Apostolskiej *Fidei depositum* (dalej: FD), Jan Paweł II promulgował Katechizm Kościoła Katolickiego. Mimo iż wśród zaleceń sformułowanych przez Sobór Watykański II (1962-1965) nie znalazło się wprost zrehabilitowanie nowego katechizmu, można stwierdzić, że KKK jest owocem tego Soboru. W roku 1985, z okazji dwudziestej rocznicy jego zakończenia, Jan Paweł II zwołał Nadzwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów, które miało służyć refleksji nad owocami *Vaticanium II* i pogłębieniu jego nauczania. Na zakończenie Synodu biskupi wyrazili troskę o jedność wiary chrześcijańskiej, a w konsekwencji przekonanie o potrzebie opracowania nowego katechizmu lub kompendium całej nauki katolickiej, które byłoby punktem odniesienia dla innych katechizmów wydawanych lokalnie. Postulowany katechizm miał być biblijny, liturgiczny, wierny doktrynie i dostosowany do życia współczesnych chrześcijan. Zadanie przygotowania projektu katechizmu Papież zlecił specjalnej Komisji, której pracom przewodniczył kardynał J. Ratzinger, przekonany o potrzebie większego skoncentrowania się w katechezie na treści aniżeli na sposobach przekazu materiału i dostosowywaniu go do współczesności.

Jan Paweł II ufał, że KKK będzie „tekstem odniesienia” dla katechezy odnowionej żywymi źródłami wiary” i że „przyczyni się w znacznym stopniu do odnowy całego życia kościelnego, której pragnął i którą zapoczątkował Sobór Watykański II” (FD). Katechizm składa się z czterech powiązanych ze sobą części, poprzedzonych wstępem, a zatytułowanych: *Wyznanie wiary*, *Celebracja misterium chrześcijańskiego*, *Życie w Chrystusie*, *Modlitwa chrześcijańska*. Katechizm wpisuje się w Tradycję Kościoła, zachowując przy tym troskę o uwzględnienie współczesnych problemów człowieka, świata i Kościoła. Adresatami KKK są przede wszystkim „odpowiedzialni za katechezę” – biskupi, a przez nich redaktorzy katechizmów, kapłani i katecheci. Jednak czytanie Katechizmu „będzie pożyteczne dla wszystkich innych wiernych chrześcijan” – czytamy w samym Katechizmie (KKK 12).

Warto wspomnieć, że pierwsza oficjalna wersja KKK powstała w języku francuskim, po czym zaczęto dokonywać przekładów na inne języki. Pierwsze wydanie w języku polskim ukazało się w roku 1994. Wydanie typiczne KKK w języku łacińskim zostało zatwierdzone na mocy Listu Apostolskiego Jana Pawła II pt. *Laetamur magnopere* (dalej: LM) z dnia 15 sierpnia 1997. W oparciu o to wydanie opracowano

nowe tłumaczenia. Drugie, poprawione wydanie KKK w języku polskim ukazało się w roku 2002.

Znaczenie Katechizmu Kościoła Katolickiego

W tym roku mija 25 lat od wydania Katechizmu Kościoła Katolickiego. Jak wiadomo, nie miał on zastąpić katechizmów czy innych narzędzi katechetycznych opracowywanych w różnych regionach świata, lecz raczej stać się zachętą i pomocą do ich zrehabilitowania. Nie należy zatem postrzegać Katechizmu w kategoriach konkurencji czy zagrożenia dla już funkcjonujących lub nowo powstających narzędzi duszpastersko-katechetycznych, ale przyjąć – jak podkreślał Jan Paweł II, wiążąc z KKK duże nadzieje – jako dar dla Kościoła, dar, jak się zdaje, nie zawsze doceniany, a w istocie wartościowy i potrzebny dla lepszego zrozumienia „wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i medytowanej na modlitwie” (por. *Dyrektorium ogólne o katechizacji* 122).

Katechizm Kościoła Katolickiego „wykłada wiarę Kościoła i naukę katolicką, poświadczone przez *Pismo Święte*, Tradycję apostolską i Urząd Nauczycielski Kościoła i w ich świetle rozumiane” (FD). Innymi słowy, jest „księgą wiary”, w której każdy katolik może m.in. znaleźć pewną i wiarygodną odpowiedź na pytanie o to, w co wierzyć. Z doświadczenia duszpasterzy i katechetów wynika, że stan wiedzy religijnej katechizowanych pozostawia nierzadko wiele do życzenia, mimo lat przebytej katechizacji. Również przeprowadzane badania, chociażby te realizowane przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, wskazują na braki w wiedzy religijnej współczesnych katolików. O ile np. ok. 90% respondentów naszej Archidiecezji poradziło sobie z wymienieniem Osób Trójcy Świętej, tak już tylko ok. 65% znało imiona czterech Ewangelistów. Wiele wątpliwości budzą np. prawdy wiary dotyczące życia po śmierci. Niemala grupa katolików ma także trudności ze zrozumieniem i uzasadnieniem podstawowych zasad życia chrześcijańskiego, nie mówiąc o rozwiązywaniu bardziej złożonych problemów moralnych. W tym kontekście Katechizm Kościoła Katolickiego jawi się jako źródło szeroko rozumianej wiedzy religijnej (dogmatycznej, biblijnej, moralnej, liturgicznej, ascetycznej itd.), oficjalna i wiarygodna odpowiedź Kościoła na rodzące się pytania i remedium na ignorancję religijną, która może prowadzić do niewiary lub błędnych wyobrażeń o Bogu.



RAWENNA, DOBRY PASTERZ, FRAGMENT MOZAIKI W MAUZOLEUM GALLI PLACYDII, I. POL. V W., RAWENNA, WŁOCHY

W Encyklice *Fides et ratio* (dalej: FR) Jan Paweł II podkreślił ścisły związek pomiędzy wiarą i rozumem, nazywając je dwoma skrzydłami, „na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. „Wiara domaga się – pisał Papież – aby jej przedmiot został poznany przy pomocy rozumu; rozum, osiągając szczyt swoich poszukiwań, uznaje, jak konieczne jest to, co ukazuje mu wiara” (FR 42). „...Obecna relacja między wiarą a rozumem domaga się wysiłku wnikliwego rozeznania, ponieważ zarówno rozum, jak i wiara, zostały zubożone i osła-

sterstwa i katechizacji. Warto organizować na parafiach spotkania wokół kolejnych tematów wybieranych z KKK, co mogłoby stanowić pewną propozycję katechetyczną dla dorosłych. Katechizm winien być także stałym punktem odniesienia dla animatorów i liderów ruchów religijnych i wspólnot, co będzie chroniło przed ewentualnym błędem. Do Katechizmu winni sięgać duszpasterze i katecheci, a także wszyscy szukający odpowiedzi na pytania dotyczące wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i medytowanej w Kościele katolickim.

W 25. rocznicę wydania KKK uświadamiamy sobie, że w znacznym stopniu z nowego Katechizmu skorzystaliśmy i korzystamy. Odwołując się do niego opracowywane dokumenty teologiczne i duszpastersko-katechetyczne, w tym dyktoria i podręczniki katechetyczne. W 2005 r. ukazało się oparte na KKK *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, stanowiące swoiste vademecum, które pozwala „objąć jednym rzutem oka całą panoramę wiary katolickiej” w formie dialogowej, liczącej 598 pytań i odpowiedzi. W roku 2011 opublikowano z kolei „młodzieżowy” katechizm pt. *YOUCAT*, bazujący na KKK i *Kompendium*, a wydany w formie 527 pytań i odpowiedzi oraz wzbogacony w ilustracje. Ciekawą próbą adaptacji KKK była inicjatywa Katechizmu Płockiego, stanowiąca próbę wyjaśnienia i wyrażenia prostszym językiem treści KKK.

Należy jednak stwierdzić, że żaden katechizm nie spełni swojej roli we wspomaganiu rozwoju życia wiary katolików, jeśli pozostanie wyłącznie jedną z wielu książek stojących na półce (w domu czy w księgarni). Aby bardziej wnikać w tajemnicę tego, „co Kościół

wyznaje, jak sprawuje swoją liturgię, jak żyje i jak się modli” (LM), trzeba odważyć się do Katechizmu sięgnąć i pozwolić, by stał się – jak stwierdził obrazowo René Marle – jakby latarnią morską, która pozwala śmiało wypłynąć na szerokie morze i do której można się odnieść, kiedy droga staje się mniej pewna. ■

Literatura: Czekalski R., *Księga wiary i wiedzy. W 20. rocznicę Katechizmu Kościoła Katolickiego*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 16/2012, s. 31-49; Marle R., *Le Catéchisme de l'Église catholique*, w: *Thabor. L'Encyclopédie des catéchistes*, red. A.M. Aitken i in., Paris 1993, s. 357-358; Misiaszek K., *Katechizm Rzymski – Katechizm Kościoła Katolickiego. Próba porównania*, w: *Katechizm w służbie katechezy*, red. A. Kiciński, Lublin 2016, s. 28-36; Murawski R., *Historia katechezy*, w: *Historia katechezy i katechetyka fundamentalna*, red. J. Stala, Tarnów 2010, s. 17-106; Osiał W., *Historia katechizmu. Geneza i rozwój katechizmu w Kościele katolickim od I do XVI wieku*, Warszawa 2013; *Postawy religijno-społeczne mieszkańców archidiecezji białostockiej*, red. R. Lange, W. Sadłoń, Białystok 2013.

Katechizm – księga wiary i życia

W tym roku obchodzimy rocznice dwóch bardzo ważnych wydarzeń we współczesnej historii Kościoła katolickiego. Pierwszą związaną jest z rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II, a druga z ogłoszeniem Katechizmu Kościoła Katolickiego. Przed 25 laty, 11 października 1992 r., dokładnie w 30 lat od otwarcia obrad Soboru, papież Jan Paweł II opublikował konstytucję apostolską *Fidei depositum*, w której oficjalnie ogłosił światu nowy Katechizm. Dziś warto zapytać, czy rzeczywiście jest on dla wierzących księgą wiary, wiedzy religijnej i życia.

TERESA MARGAŃSKA

Jan Paweł II, w przemówieniu z 7 grudnia 1992 r. powiedział, że Katechizm Kościoła Katolickiego jest „darem dla wszystkich ludzi”. Ogłoszenie nowego Katechizmu zaliczył nie tylko do najważniejszych wydarzeń swego pontyfikatu, ale także, jak stwierdził, do „najdonioślejszych wydarzeń najnowszej historii Kościoła”.

Oficjalne promulgowanie zatwierdzonego urzędowo przez Papieża Katechizmu Kościoła powszechnego należy do niezwykle rzadkich wydarzeń w historii. Na przestrzeni ponad dwóch tysięcy lat jedynie dwa razy ogłoszono takiej rangi publikację. Pierwszy raz po Soborze Trydenckim w 1566 r., a drugi przed ćwierćwieczem, w 1992 r. Stąd też powyższa wypowiedź Jana Pawła II podkreślająca rangę Katechizmu Kościoła Katolickiego jest jak najbardziej uzasadniona.

Aby podkreślić jeszcze bardziej to wydarzenie, piętnaście lat temu, w 10. rocznicę publikacji Katechizmu, na Międzynarodowym Kongresie Katechetycznym w Rzymie, kard. Joseph Ratzinger podkreślił ponownie jego znaczenie. Stwierdził, że ogłoszenie go było wydarzeniem o bardzo doniosłym znaczeniu w życiu Kościoła posoborowego – dojrzałą i przemyślaną odpowiedzią na oczekiwania i propozycje przedstawiane przez Kościoły lokalne w różnych częściach świata.

Racją uzasadniającą przygotowanie i wydanie Katechizmu Kościoła Katolickiego było to, że w duszpasterskiej odnowie życia Kościoła po Soborze Watykańskim II, mimo podejmowania wielu cennych inicjatyw, zabrakło jednak wizji całości. Pojawiały się pytania, co po tym przełomowym wydarzeniu, jakim był Sobór, można jeszcze uczynić, aby nie tylko przekazywać jego dziedzictwo przyszłości, ale również

odpowiadać na wyzwania współczesnego świata. Wielu duszpasterzy i wiernych oczekiwało jakiegoś nowego tekstu, w którym zostałaby w sposób jasny ukazana synteza katolickiej doktryny wypracowanej przez Sobór.

Katechizm Kościoła Katolickiego jest bez wątpienia taką syntezą doktryny chrześcijańskiej, źródłem wiedzy biblijnej, dogmatycznej, fundamentalnej, moralnej, liturgicznej, katechetycznej, a także asceetycznej i historycznej. Jest to całościowo ujęte oficjalne nauczanie Kościoła, które w precyzyjnej formie, wszechstronnie przedstawia istotne i podstawowe „treści nauki katolickiej, obejmujące zarówno wiarę, jak i moralność w świetle Soboru Watykańskiego II i całości Tradycji Kościoła” (KKK 11). Katechizm jest zatem oficjalną wykładnią tego nauczania, z którego można, co więcej – należy czerpać siły potrzebne do pogłębiania wiary i życia według jej zasad.

Katechizm przeznaczony jest, jak czytamy we wstępie, „dla odpowiedzialnych za katechezę: na pierwszym miejscu dla biskupów jako nauczycieli wiary i pasterzy Kościoła. (...) Przez biskupów jest adresowany do redaktorów katechizmów, do kapłanów i katechetów. Będzie także pożyteczną lekturą dla wszystkich innych wiernych chrześcijan” (KKK 11). W konstytucji *Fidei depositum* Papież wyjaśniał dodatkowo, że zostaje on „ofiarowany wszystkim wiernym, którzy pragną głębiej poznać niewyczerpane bogactwa zbawienia” oraz „każdemu człowiekowi (...) pragnącemu poznać wiarę Kościoła katolickiego”.

Jednocześnie Ojciec Święty wskazał na trzy podstawowe funkcje, jakie Kate-

chizm powinien pełnić w życiu Kościoła. Po pierwsze, należy go uznać za „pożyteczne i właściwe narzędzie służące komunii eklezjalnej”. Tak więc Katechizm Kościoła Katolickiego ma za zadanie podtrzymywać i ożywiać jedność w wyznawaniu tej samej wiary. Po drugie, ma być „pewną normą nauczania wiary”, to znaczy ma stanowić „pewny i autentyczny punkt odniesienia w nauczaniu nauki katolickiej”, zarówno dla katechezy, jak i innych form posługi słowa. Po trzecie ma służyć za punkt odniesienia i jako tekst wzorcowy dla katechizmów lokalnych opracowywanych w różnych krajach: „Nowy Katechizm nie ma zastąpić katechizmów opracowanych w różnych miejscach (...). Powinien raczej stać się zachętą i pomocą do opracowania nowych katechizmów lokalnych, przystosowanych do różnorodnych środowisk i kultur”.

Jan Paweł II wielokrotnie mówił, że Katechizm jest szczególnym darem dla Kościoła „w jego konkretnym historycznym momencie” i jednocześnie, „będąc darem dla wszystkich wierzących”, ukierunkowuje Kościół ku przyszłości. Jak podkreślał papież: „Wobec tego tekstu nikt nie powinien czuć się wyobcowany, wyłączony, daleki”. Z pewnością trudno mu było przewidzieć, jaką rolę odegra ten nowy Katechizm w życiu Kościoła. „Na pewno jednak dzięki łasce Bożej oraz dobrej woli pasterzy i wiernych będzie mógł stać się skutecznym narzędziem dalszego pogłębiania wiedzy i zaowocuje autentyczną odnową duchową i moralną” – stwierdził w przywoływanym wcześniej przemówieniu.

Minęło 25 lat. Czy rzeczywiście tak się stało? Czy Katechizm jest dziś dla duszpasterzy i wiernych skutecznym narzędziem

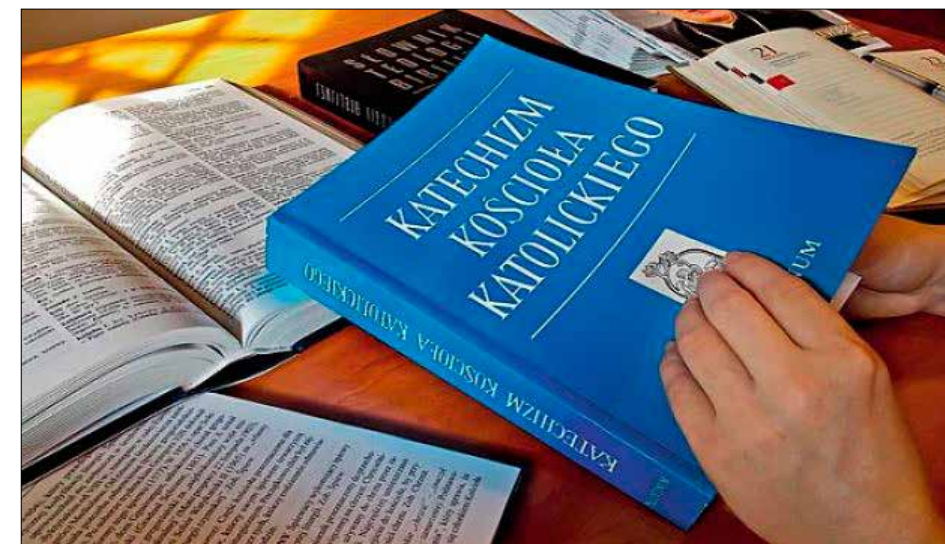
pogłębiania wiary i wiedzy religijnej oraz zaowocował odnową duchową i moralną?

Myszę, że to pytanie domaga się odpowiedzi przede wszystkim ze strony tych, którzy byli, czy są odpowiedzialni za duszpasterstwo i katechezę. Odpowiedź ta będzie z pewnością trudna, ponieważ wiąże się ze skutecznością ich przekazu wiary, wiedzy religijnej i zasad moralnych. A trzeba przyznać, że czasy w jakich przyszło dzisiaj je przekazywać nie są sprzyjające dla tych, którzy podejmują się dzieła ewangelizacji. Nadto, działalność ewangelizacyjna, duszpasterska i katechetyczna rozgrywa się tak naprawdę pomiędzy „niebem a ziemią” i nieraz trudno dostrzec jej wymierne owoce.

Jednak tak naprawdę na to pytanie, powinien odpowiedzieć sobie każdy katolik, gdyż często można odnieść wrażenie, że nie zawsze mieliśmy i mamy świadomość wagi tego, czym Katechizm był i jest dla Kościoła: na ile uzmysławiamy sobie, że jest on księgą wiary i księgą zasad życia chrześcijańskiego i na ile rzeczywiście z nauczania Katechizmu korzystamy?

Codziennność dostarcza niemało niepokojących faktów o bardzo słabej wiedzy religijnej wielu z nas. Wystarczy chociażby popatrzeć na telewizyjne teleturnieje. Czy nie czujemy się zawstydzeni, gdy ich uczestnicy nie potrafią odpowiedzieć na elementarne pytania dotyczące religii, *Pisma Świętego*, historii i współczesnego życia Kościoła? Kwestie te, nie wiedzieć czemu, okazują się zbyt trudne dla ludzi, którzy imponują rozległą wiedzą ogólną. Prawdopodobnie zdecydowana większość z nich to katolicy, którzy na etapie szkoły podstawowej i średniej uczęszczali na katechezę, i niestety na tym poprzestali, a co więcej – ta zdobyta przez nich wówczas wiedza poszła w ... niepamięć. Osoby o wykształceniu uniwersyteckim, o wybitnej wiedzy świeckiej i wysokiej kulturze humanistycznej, często nie posiadają prawie żadnej wiedzy religijnej. Ich świadomość religijna odpowiada raczej świadomości dziecka, a nie dojrzałego i wykształconego człowieka. Poszerzając swoją wiedzę o świecie, nigdy nie zatroszczyli się o to, by rozwinąć i pogłębić swoją wiedzę o Bogu, która jest równie szeroka i jakże potrzebna do życia.

Wydaje się, że jednym z powodów tak dużej liczby tzw. wierzących niepraktykujących jest fakt, że tak naprawdę nie znają Boga, że nigdy nie zatroszczyli się o to, by Go poznać i choć trochę swoim umysłem zbliżyć się do Niego. Nie bez przypadku mówi się o „wszechobecnej religijnej ignorancji”. Patrząc z innej strony, nawet wśród „wierzących i praktykujących” wiedza religijna bywa często znikoma, niedojrzała albo obciążona błędami. Nic więc dziwnego, że w trudnych życiowych sytuacjach przeżywają kryzysy wiary, której *de facto* nie znają lub którą znają bardzo powierzchownie. Uwidacznia się to m.in. w sytuacjach,



gdy nie potrafią bronić swoich przekonań religijnych, bo w konfrontacji z innego typu wiedzą, ta religijna wydaje się im naiwna i nierozumna albo też nie potrafią odpowiedzieć na pytania swoich dzieci, czy wnuków o wiarę i moralność.

Tuż po ogłoszeniu, Katechizm Kościoła Katolickiego bardzo szybko stał się on wydawniczym bestsellerem – tylko w ciągu pierwszych 10 lat sprzedano w Polsce osiem milionów egzemplarzy. Przetłumaczono go na niemal 50 języków. Opracowano wersję dla niewidomych w alfabecie Braille’a, powstały też jego mobilne aplikacje. Opracowano również jego skróconą wersję – *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* i wersję dla młodzieży – *Youcat*. Mogą sięgnąć po nią już gimnazjaliści, a na pewno licealiści. Ilu jednak z nas dziś sięga do Katechizmu? Zapytałam panie w księgarni: „Czy jest zainteresowanie Katechizmem?”. „Czasami ktoś zapyta...” – mówią. Niewiele pomógł nawet Rok Wiary, podczas którego to właśnie Katechizm miał być głównym narzędziem wspierania wiernych w odkrywaniu prawd wiary.

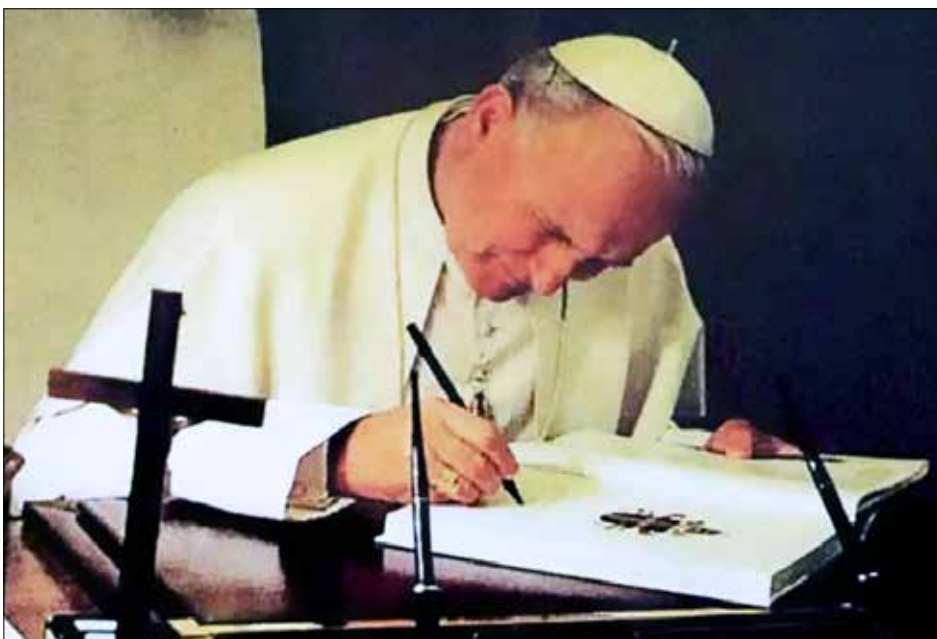
Z okazji jubileuszu 25-lecia Katechizmu Kościoła Katolickiego w Watykanie przygotowano okolicznościową sesję teologiczną. Przemówienie papieża Franciszka zyskało w mediach wielki rozgłos, ponieważ po raz kolejny wypowiedział się on przeciwko stosowaniu kary śmierci – „chwytny” temat. Niewiele jednak dziennikarzy, jak zwykle, zwróciło uwagę na główne przesłanie Papieża, który podkreślał, że Katechizm nie tylko przekazuje dziedzictwo przeszłości, ale również odpowiada na wyzwania współczesnego świata: „Słowo Boże nie może być zachowywane w naftalinie, tak jakby było ono jakimś starym kocem, który należy chronić przed molami! To nie tak! Słowo Boże jest rzeczywistością dynamiczną, zawsze żywą, która rozwija się i rośnie, ponieważ dąży do pełni, której ludzie nie mogą zatrzymać. To prawo rozwoju, które według św. Wincentego z Lerynu powinno: «umacniać się z laty, rozszerzać z czasem, podnosić

z wiekiem», przynależy do szczególnych warunków prawdy objawionej w jej istocie, a przekazanej przez Kościół, i nie oznacza w ogóle żadnej zmiany w doktrynie” – mówił Ojciec Święty.

Myszę, że po upływie 25 lat, Katechizm stał się „dojrzałą księgą”, do której i my katolicy musimy dojrzeć! Stanie się tak, jeśli będzie przez nas czytany, studiowany, odkrywany, a treści jego często wertowanych stron, podkreślane i omawiane z innymi. W czasach, w których wszystko wydaje się względne, a „poprawność polityczna”, która często wkrada się również do Kościoła, stając się dla wielu wyznacznikiem życia i postępowania, Katechizm jest i powinien być, niezbędnym narzędziem, dzięki któremu możemy wciąż zgłębiać i *fides*, i *ratio* – wiarę i rozum oraz budować nasze codzienne wybory moralne na treściach, które przekazuje.

Pamiętam swoje przygotowania do pierwszej Komunii św. Ulubiony przez wszystkie dzieci z parafii ks. Tadeusz, na początku roku szkolnego wręczył nam wówczas niewielką książeczkę – tzw. Mały Katechizm. Było w nim blisko 100 pytań i odpowiedzi. Uczyliśmy się ich i przyswajaliśmy po kilkanaście. To nie było jedynie wyuczenie się na pamięć określonej formułki – musieliśmy wiele rzeczy rozumieć i umieć podać przykłady z codziennego życia. Większość z nich pamiętam do dziś. Wówczas nauka Katechizmu nie była trudnością ponad miarę ośmioletniego dziecka, a większość z nas bardzo się do tej nauki przykładała. Katechizmu uczyliśmy się z rodzicami w domu, a potem w ich obecności, przed Pierwszą Komunią, odpowiadaliśmy przed księdzem proboszczem, czego się nauczyliśmy. Prawda, że czasami czułam lęk, ale bynajmniej nie przed księdzem katechetą, ale przed tym, że będę musiała się wstydzić, gdy czegoś nie będę wiedziała, bo przecież nie wiedzieć przez swoje zaniedbanie, to wielki wstyd.

Czasami zastanawiam się, czy dziś ktoś jeszcze zawstydzi się dlatego, że nie zna Katechizmu.



PAPIEŻ JAN PAWEŁ II PROMULGUJE KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. WATYKAN, 11 PAŹDZIERNIKA 1992 R.

DAR Z ŻYCIA

nowa droga do świętości

według papieża Franciszka

Ogłaszając list apostolski w formie motu proprio *Maiorem hac dilectionem* („Nikt nie ma większej miłości”), papież Franciszek otworzył nową drogę do beatyfikacji wiernych, którzy w najwyższym akcie miłości, inspirując się przykładem Chrystusa, w sposób wolny i zamierzony poświęcili w ofierze swoje życie dla braci: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje” (1 J 3, 16).

ks. ANDRZEJ KAKAREKO

List wszedł w życie z dniem ogłoszenia, tj. 11 lipca 2017 r. i co warte podkreślenia, wprowadził nowe rozwiązania do ustawodawstwa kanonizacyjnego, które nie było zmieniane od wieków. Chociaż możliwości zmian nie wykluczał wybitny kanonista papież Benedykt XIV (1740-1758), dopiero Franciszek ustanowił dodatkowe kryterium „ofiarowania życia”. Jak wyjaśnił sekretarz Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych abp Marcello Bartolucci, Franciszek otworzył tę „czwartą drogę”, bowiem poprzednie nie wydawały się wystarczające do interpretacji wszystkich możliwych przypadków świętości zasługującej na kanonizację.

Męczeństwo, heroicność cnót i kanonizacja równoważna – dotychczasowe drogi kanonizacji

Męczennicy od samego początku byli darzeni szczególnym szacunkiem. Śmierć za wiarę uważano za najpełniejszy sposób naśladowania Chrystusa oraz potwierdzenie heroicznej realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego. Akt męczeństwa, jako podstawa do kanonizacji, musi spełniać trzy warunki: a) męczeństwo winno być dobrowolnie przyjęte z motywu miłości do Chrystusa; b) męczennika ma wyróżniać postawa pokory i przebaczenia wobec prześladowców, na wzór Jezusa, który wsiadając na krzyż, prosił Ojca o miłosierdzie dla swoich oprawców; c) śmierć ma być zadana z nienawiści do wiary, jakiegoś dobrego dzieła lub cnoty chrześcijańskiej, np. ewangelizacja, działalność charytatywna, kult eucharystyczny, dziewictwo. Nie jest wymagane, aby prześladowca był zindywidualizowany, jest to często tzw. prześladowca zbiorowy, gdzie konkretni sprawcy pozostają anonimowi, np. zbrodnie systemów totalitarnych (nazizm, komunizm), reżimów „laickich”, partyzantki komunistycznej lub radykałów muzułmańskich.

Kolejną drogą do kanonizacji jest potwierdzenie heroicznego cnót kandydata na ołtarze, a więc stałej praktyki cnót teologicznych (wiara, nadzieja, miłość), kardynalnych (roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie) i pokrewnych (ubóstwo, posłuszeństwo, czystość, pokora). Stałość w ich praktykowaniu jest dowodem szczególnego działania łaski w życiu świętego oraz świadectwem poddania się kierownictwu Ducha Świętego i współdziałania z Nim. Wyraża się w życiu zgodnym z wolą Bożą i heroicznym wypełnianiu obowiązków stanu. Pius XI napisał, że tak rozumiana świętość „polega na zwykłych rzeczach, dokonywanych w niezwykle sposób”.

Trzecim sposobem wyniesienia na ołtarze jest tzw. kanonizacja równoważna, która jest procedurą wyjątkową (*casus excepti*) i polega na wydaniu przez papieża dekretu zezwalającego na oddawanie czci w całym Kościele słudze Bożemu, jeszcze niekanonizowanemu i otaczanie go takim samym kultem, jaki należy się świętym kanonizowanym. Przykładami tej formy kanonizacji są królowa Małgorzata Szkocka, książę Czech Wacław I, król Stefan Węgierski, Beda Czcigodny, Efreem Syryjczyk, Cyryl i Metody, Mikołaj Tavelić, Marek Kriż, Stefan Pongracz, Melchior Grodzicki, Tomasz More i Hildegarda z Bingen. Sam Franciszek skorzystał z tej procedury kilka razy, kanonizował m.in. Angelę z Foligno i Marię od Wcielenia Guyart.

Ofiarowanie życia

Nową, czwartą drogą do kanonizacji, wprowadzoną przez Franciszka, jest dar z życia ofiarowanego z miłości (*vitae oblatio*). We wstępie do motu proprio *Maiorem hac dilectionem* papież, przytaczając słowa z *Ewangelii według św. Jana*, „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”, wyjaśnia: „Godni szczególnego uznania i czci są chrześcijanie, którzy podążając śladami



MSZA KANONIZACYJNA PAPIEŻY JANA PAWŁA II I JANA XXIII, PLAC ŚW. PIOTRA, RZYM, 27 KWIEŃNIA 2014 R.

Pana Jezusa i Jego nauczania, ofiarowali dobrowolnie i szczerze swoje życie za innych i wytrwali aż do śmierci w tym postanowieniu”. I dodaje: „Oczywiste jest, iż heroiczne oddanie życia, motywowane miłością i na niej oparte, wyraża prawdziwe, pełne i wzorowe naśladowanie Chrystusa, i z tego powodu zasługuje na podziw, jaki wspólnota wiernych ma zazwyczaj otaczać tych, którzy z własnej woli przyjęli męczeństwo krwi albo w sposób heroiczny praktykowali cnoty chrześcijańskie”.

Tak więc „dar życia” dotyczy szczególnego rodzaju świadectwa chrześcijańskiego. Posiada cechy męczeństwa za wiarę, gdyż jest heroicznym poświęceniem życia, ale w przeciwieństwie do męczeństwa, nie ma prześladowcy, który dążyłby do zmuszenia kogoś, by wyrzekł się wiary. Zachodzi też podobieństwo do heroicznego cnót, jako że ofiarowanie życia jest heroicznym aktem miłości z samego siebie na wzór Chrystusa, ale nie wymaga się, by poszczególne cnoty, w tym cnota miłości, były praktykowane w stopniu heroicznym. Wystarczy, że będą praktykowane w stopniu zwykłym.

Papież wielokrotnie w swoich homiliach mówił o świętości chrześcijan, którzy poświęcają swoje życie, niosąc pomoc innym. W jednej z homilii przed ogłoszeniem nowych procedur powiedział: „Jest również wielu męczenników ukrytych, tych mężczyzn i kobiet wiernych łagodnej sile miłości, głosowi Ducha Świętego, którzy w codziennym życiu starają się pomagać swoim braciom i bezwarunkowo kochać

Boga”. Zwrócił przy tym uwagę, że „Kościół potrzebuje tych świętych dnia powszedniego, zwyczajnego życia, przeżywanego konsekwentnie. Wśród takich świętych jest miejsce dla tych, którzy żyjąc zwyczajnie w świecie, zdobyli się na ten szczególny dar, którym jest ofiarowanie własnego życia za innych”.

Męczeństwo nie zależy od decyzji człowieka, ale człowiek może zdecydować, by oddać swoje życie i poświęcić je innym. Zdarzają się sytuacje, które przynaglają do postaw heroiczych, rodząc jednak ryzyko, że śmierć przyjdzie wcześniej niż powinna. Takie ryzyko może być podjęte dla ratowania innych osób w obliczu choroby, jakiegoś kataklizmu, zamachu terrorystycznego albo kul szaleńca strzelającego z okna hotelu do niewinnych przechodniów. Gdy robi się to w imię miłości, wówczas nie tyle przelanie krwi, co decyzja złożenia własnego życia w ofierze dla innych czyni świętym. To jest właśnie ów Franciszkowy „dar życia”, który otwiera drogę do kanonizacji, zgodnie ze słowami Jezusa, że „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Kryteria uznania daru z życia do kanonizacji

W motu proprio *Maiorem hac dilectionem* Franciszek wskazuje na pięć kryteriów, które muszą być spełnione, aby ofiarowanie życia mogło stać się ważnym i skutecznym powodem beatyfikacji:

1. dobrowolne i szczerze ofiarowanie życia oraz heroiczna zgoda powodowana miłością (*propter caritatem*) na pewną i mającą niebawem nastąpić śmierć;
2. powiązanie między ofiarowaniem życia i przedwczesną śmiercią;
3. praktykowanie, przynajmniej w stopniu zwyczajnym, cnót chrześcijańskich przed ofiarowaniem życia i później aż do śmierci;
4. istnienie opinii świętości i jej znaków, przynajmniej po śmierci;
5. konieczność cudu do beatyfikacji, który wydarzył się już po śmierci osoby, której dotyczy proces i za jej wstawiennictwem. Badanie cudu odbywa się zgodnie z normami specjalnego procesu kanonicznego.

Powyższe kryteria ustalone przez Papieża pozwolą uniknąć trudności, na które napotymano w trakcie niektórych procesów kanonizacyjnych. Zdarzało się, że proces rozpoczynał się z tytułu heroicznego cnót, a następnie zmieniano kwalifikację i dalsze postępowanie prowadzono w sprawie męczeństwa. Tak było w przypadku św. Maksymiliana Marii Kolbego, który został beatyfikowany jako wyznawca, a kanonizowany jako męczennik za wiarę. Nowa droga pozwoli uniknąć tych i innych trudności, np. sytuacji, gdzie trudno ustalić prześladowcę, który pozbawia kogoś życia z nienawiści do wiary (odium fidei), albo gdy mamy do czynienia z ofiarowaniem życia, ale nie weryfikuje się kazus „przelania krwi”, co jest wymagane w przypadku męczeństwa. Można tutaj przywołać historię austriackie-

go żołnierza Otto Schimka, który został rozstrzelany za odmowę wykonania wyroku śmierci na polskiej ludności cywilnej, czy też przykład włoskiego karabiniera Salvo D'Acquisto, który na ochotnika stanął przed plutonem egzekucyjnym SS, by uratować 22 niewinne osoby. Natomiast arcybiskup Salwadoru bł. Oscar Romero został uznany za męczennika za wiarę, choć nie został zamordowany przez prześladowców ateistów, ale zabili go chrześcijanie – żołnierze salwadorskiej junty.

Święci i błogosławieni z nowej drogi

Doświadczenie wskazuje na liczne przykłady tych wszystkich, którzy opiekując się chorymi lub pracując dla innych, zarażają się śmiertelnymi chorobami, przedwcześnie umierają z wycieńczenia czy na zawał serca, ludzi, którzy poświęcają się na rzecz potrzebujących, godząc się, że mogą za to zapłacić swoim zdrowiem i życiem. W tej kategorii mieszczą się kobiety w stanie błogosławionym, które oczekując na narodziny dziecka, rezygnując z przepisanej dla ratowania własnego życia terapii. Taką heroiczną matką była Gianna Beretta Molla, ostatnia święta wyniesiona na ołtarze przez Jana Pawła II. W tym roku 28 kwietnia upłynie pięćdziesiąt lat od dnia jej śmierci. Była to śmierć niezwykła, bo Gianna wcale nie musiała umierać, jednak poświęciła swoje życie dla ratowania życia swojego dziecka.

Jesienią ubiegłego roku media światowe obiegła wiadomość o zabójstwie w stolicy Haiti Port-au-Prince siostry Isabeli Solà Macas. Tę pochodzącą z Katalonii misjonarkę, która pracowała wśród najuboższych w tym biednym i niespokojnym kraju, zamordowali prawdopodobnie miejscowi bandyci. Kilka miesięcy temu pospolity złodziej, podczas próby rabunku, ranił śmiertelnie polską wolontariuszkę Helenę Kmiec, która wraz z koleżanką wyjechała do Boliwii, by służyć pomocą w prowadzonej przez siostry zakonne ochronce dla dzieci w Cochabamba. Jeśli taka będzie wola Boża, posługę i śmierć siostry Isabeli, Heleny Kmiec i innych podobnych im „bohaterów” codziennej służby Kościoła można będzie rozpatrywać w kategoriach „daru z życia”. Nie wiemy, kto i kiedy zostanie wyniesiony na ołtarze, ale czwarta droga otwarta przez papieża Franciszka pokazuje po raz kolejny, jak wielu świętych żyje pośród nas i jak długa jest lista kandydatów na ołtarze. Przypomina zarazem, że powołanie do świętości jest zaproszeniem, które Bóg kieruje do wszystkich. ■

Tajemnica powołania kapłańskiego

WERONIKA KACZOROWSKA

Wielką tajemnicą jest łaska, którą Bóg daje, lecz od nas zależy jej skuteczność.

kard. S. Wyszyński

Wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II przypada 22 października – w rocznicę śmierci sługi Bożego kard. A. Hlonda. Za rok będzie to 70. rocznica. Błogosławiony ks. J. Popiełuszko wspomniany jest 19 października. Święceń kapłańskich udzielił mu kard. S. Wyszyński, który otrzymał sakrę biskupią na Jasnej Górze z rąk kard. A. Hlonda. Ufać należy, że wkrótce cieszyć się będziemy beatyfikacją sług Bożych – kard. A. Hlonda i kard. S. Wyszyńskiego. Potrzeba jednak ciągle modlitwy, aby procesy beatyfikacyjne dobiegły końca.

Patriotyczne wychowanie

Prymas Tysiąclecia otrzymał w domu rodzinnym nie tylko wychowanie religijne, ale i patriotyczne. Jego ojciec troszczył się o to, aby dzieci w czasach, gdy otwarcie nie można było uczyć się historii Polski (okres zaborów), poznawały dzieje narodu. Służyła temu książka *Dwadzieścia cztery obrazki*. Po latach tak o tym mówił kard. S. Wyszyński: „Oczywiście była to książka zabroniona, nie wolno jej było przechowywać w domu, ale mój Ojciec był człowiekiem tak oddanym sprawom Narodu, że narażając się na prześladowania, nie lękał się uczyć swych dzieci historii Polski, choćby potajemnie” (Gniezno, 19.11.1978 r.).

Swoim przykładem Stanisław Wyszyński pokazywał Stefanowi, jak należy pamiętać o tych, którzy oddali życie za Ojczyznę. Zabierał go, gdy razem z innymi zaufanymi gospodarzami jechali nocą do lasu, by porządkować mogiły powstańców styczniowych. Wracaliśmy w pełnym milczeniu, nigdy nie wolno było o tym mówić ani słowem – wspominał po latach Ksiądz Prymas.

W czasie nauki w Łomży (1915-1917) S. Wyszyński udzielał się aktywnie w harcerstwie, a władze okupacyjne (niemieckie) zabroniły działalności tej organizacji. Podejrzanych o przynależność do harcerstwa skazywano na karę chłosty – 25 pejców. Nie ominęła ona i Stefana. Po latach wyznał Ksiądz Prymas, że były to pierwsze cierpienia dla Ojczyzny. Całym swoim życiem potwierdzał słowa, które wypowiedział w Krakowie 12 maja 1974 r.: „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska!”.

Dar i tajemnica

Kardynał S. Wyszyński, mówiąc o więzi łączącej człowieka z Ojczyzną oraz o powołaniu kapłańskim, najczęściej używał słowa: tajemnica. Pytany o początki świadomości swego powołania, odpowiadał: Odkąd tylko mogę sięgnąć pamięcią, od zawsze... po prostu wiedziałem, że mam być księdzem. Jednak ujawnił to rodzinie wprost w wakacje 1917 r. Jego siostra Janina Jurkiewiczowa – tak wspominała reakcję ojca: „Nasz ojciec Stanisław był nawet tą decyzją zaskoczony i zmartwiony. Był zaskoczony, ponieważ Stefan należał do charakterów urwisowatych, a zmartwiony – gdyż czasy były trudne i nauka wiązała się z dużymi kosztami. Ojciec przyjął decyzję syna o obraniu stanu kapłańskiego z wielką pokorą...”.



Z OJCEM STANISŁAWEM W ZUZELI, 1908 R.

Po latach, 13 czerwca 1971 r., kard. S. Wyszyński uchylił w Andrzejewie rąbka tajemnicy dotyczącego jego młodościowych przeżyć religijnych. Powiedział wówczas: „W tej świątyni, w Andrzejewie, kształtowało się, rozwijało i dochodziło do świadomości moje powołanie kapłańskie. Tutaj postanowiłem, że pójdę do seminarium i będę pracował nad tym, abym zasłużył sobie na łaskę kapłaństwa”.

Wyjątkowe przeżycia miały miejsce w Wielki Piątek (najprawdopodobniej 1917r.). Tak o tym mówił: „Cała niemal parafia zebrała się na «Gorzkie Żale». Śpiewano wszystkie trzy części (...), a w przerwach obchodzono Drogę Krzyżową. Całą noc przesiedziałem w kościele, skulony przy

konfesjonale, który stał przy wejściu do zakrystii (...). Przeżycia tej nocy rzeźbiły moją chłopięcą duszę, pomagały mi odkryć piękno drogi, którą zamierzałem pójść. Uważałem, że to jest jedyna droga dla mnie, nie może być innej. I do dziś dnia nie mam żadnej wątpliwości, że taka powinna być moja droga”.

Świadomość daru i tajemnicy powołania kapłańskiego towarzyszyła kard. S. Wyszyńskiemu przez całe życie. W 400-lecie Włocławskiego Seminarium Duchownego – 18 maja 1969 r. – Prymas Polski mówił w katedrze włocławskiej: „Przede wszystkim tajemnicą jest samo powołanie. (...) Między Chrystusem powołującym a powołanym istnieje (...) wewnętrzna tajemnica. I tej tajemnicy, Dzieci Boże, z całkowitą ludzką pewnością – nie rozstrzygnie nikt”. Natomiast w 50-lecie święceń kapłańskich 3 sierpnia 1974 r. w Warszawie kard. S. Wyszyński dał wyraz swojej wdzięczności Bogu za dar powołania kapłańskiego: „Powołanie jest darem suwerennej woli Boga. Jednych bowiem Bóg powołuje, choć nie chcą, innych odsyła do domu, chociaż chcą iść za Nim. Ja bardzo chciałem. Dlatego też wdzięczny jestem Bogu, że był wyrozumiały dla mojego chcenia, wyszedł mi na spotkanie i zaliczył mnie do rzędu swoich sług, chociaż wiedział, jak niewiele mogę zrobić”.

Zapewne też, kierując apel do rodziców neoprezbiterów, aby modlili się za swoich synów i wyrażając im wdzięczność za obecność i wychowanie dzieci, myślał także o swoich rodzicach. W Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie 20 maja 1961r. mówił tak: „Ogromną wdzięczność mamy dla was, Matki i Ojcowie, biorący udział w tej wielkiej uroczystości święceń waszych synów. Lubię nazywać rodziny «pierwszym seminarium» dla powołań kapłańskich; lubię nazywać matki «kolebkami powołań», bo tak było od początku (...)”.

Prymas Polski przywołał wówczas postać swojego ojca: „Mój stary Ojciec, liczący dziś 85 lat, mówi mi nieraz: «Jeżeli ja żyję do tej pory przy tobie, to chyba dlatego, abym patrząc na twoją pracę, modlił się za ciebie». Ja z kolei bardzo często mówię do mego Ojca: «Potrzeba mi twojej modlitwy!» Mój Ojciec już wie, co to znaczy... W tej chwili do Was tak powiem: Ojcowie i Matki – módlcie się za swoich synów!”.

Natomiast rok wcześniej wypowiedział znamienne słowa: „Rodzina, która jest zaszczycona powołaniem kapłańskim, powinna stać się bastionem modlitwy za syna – kapłana, by godnie wypełnił swe kapłańskie zadanie” (Gniezno, 11.06.1960). ■

Cztery wieki starego kościoła w Białymstoku

ks. TADEUSZ KRAHEL

Przytulony do olbrzymiej bazyliki katedralnej stary kościół w Białymstoku zdaje się ukrywać pokornie swój wiek, swoją historię i swoje walory najstarszego zabytku w naszym mieście. Piękno tej świątyni i jej historię starał się w tym roku nam przybliżyć proboszcz parafii katedralnej ks. prałat Henryk Żukowski. Okazją do tego był przypadający w tym roku jubileusz 400-lecie rozpoczęcia jej budowy. Na ten jubileusz złożyły się Msze św. za budowniczych, fundatorów i dobrodziejów świątyni, wykłady i koncerty. W związku z tym pragnę w krótkim zarysie zapoznać Czytelników z dziejami tego kościoła i początkami parafii białostockiej.

Murowany kościół, którego budowę rozpoczęto w 1617 r., nie był pierwszą świątynią w naszym mieście, być może już trzecią. Parafia bowiem białostocka powstała o wiele wcześniej. Niektórzy uważają, iż założycielami parafii byli pierwsi właściciele dóbr białostockich w połowie XV lub na początku XVI w. Z całą pewnością parafia istniała przed 1547 r. Natomiast dzwon wiszący na wieży murowanego kościoła, zapewne ze starego drewnianego, odlany w Gdańsku w 1523 r., może wskazywać, że już w tym czasie istniał w Białymstoku kościół i parafia.

Budowę murowanego kościoła w Białymstoku rozpoczął w 1617 r. właściciel miejscowych dóbr Piotr Wiesiołowski, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego. Budowę dokończył w 1625 r. jego syn Krzysztof Wiesiołowski, a w roku następ-

nym konsekrował świątynię biskup wileński Eustachy Wołłowicz. W wizytacji z 1633 r. kościół określony jest jako wspaniałej budowli, kryty dachówką, na wieży posiadający cztery dzwony, na chórze pozytyw; usytuowany w pobliżu dworu, w miejscu wyniosłym i dobrze widocznym. Świątynia była pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej i posiadała trzy ołtarze: główny – Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, po prawej stronie ołtarz boczny Chrystusa ukrzyżowanego, po lewej – Ducha Świętego. Później zostały dodane jeszcze dwa boczne ołtarze, św. Józefa i św. Tadeusza (istniały jeszcze w początkach XVIII w.).

Wypada tu dodać, że w związku z budową kościoła murowanego drewniany kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z tego miejsca przeniesiono w miejsce dzisiejszego klasztoru Szarytek, gdzie w tamtym czasie znajdował się szpital parafialny. Ta informacja obala pogląd, że pierwszy drewniany kościół białostocki znajdował się w tym miejscu. W wizytacji z 1633 r. mamy wyraźnie napisane, że idąc od strony Choroszczy przed kościołem po lewej stronie jest dom, w którym mieszkają „bakałarz, organista i kantor”. Tam też uczą się dzieci. Natomiast naprzeciw (po prawej stronie) znajduje się szpital, „przy którym znajduje się kościół Wniebowzięcia NMP, niekonsekrowany, który przedtem istniał w miejscu murowanego”.

Wielkich zmian w kościele dokonał Jan Klemens Branicki w połowie XVIII w. Zmienił on zupełnie wystrój wnętrza nadając mu charakter barokowo-rokokowy. W głównym ołtarzu umieszczono nowy obraz Matki Boskiej Wniebowziętej, namalowany przez Augustyna Mirysa. Wykonano też dwa nowe boczne ołtarze: Chrystusa



ukrzyżowanego i Matki Boskiej Pięknej Miłości (zamiast ołtarza Ducha Świętego).

Kolejne zmiany w wyglądzie kościoła dokonały się w czasie budowy obecnej katedry w początkach XX w. Dzięki długim staraniom proboszcza i dziekana białostockiego Wilhelma Szwarcza uzyskano pozwolenie władz carskich na rozszerzenie kościoła. Nie pozwolono bowiem na budowę nowego kościoła w innym miejscu. Wtedy to powstała „dobudówka”, według projektu architekta Józefa Dziekońskiego, wielokrotnie większa od starego kościoła, w wyniku której skrócono dawną świątynię o prezbiterium i obie zakrystie. Ten stary kościół w ostatnich latach z wielką starannością restaurował poprzedni ks. proboszcz Antoni Lićwin-ko i obecny – ks. Henryk Żukowski. ■



Ksiądz Michał Sopoćko o miłości Ojczyzny

Błogosławiony Michała Sopoćko, zanim stał się Apostołem Miłosierdzia Bożego, udzielał się na wielu odcinkach służby w Kościele, pełniąc różne funkcje. Podejmował liczne dzieła w wymiarze społecznym, edukacyjnym, charytatywnym. Był osobą wyczuloną na jawiące się potrzeby, wyzwania, przynoszone przez czas i zdarzenia. Ta otwartość i wrażliwość, osadzona w głębokiej wierze, a z nią wsłuchiwanie się w Boże wezwania i natchnienia Ducha Świętego, pobudzały go do czynu, gorliwego oddania w służbie Bogu i człowiekowi. Jednym ze znaczących jego dzieł było duszpasterstwo wojskowe.

Kapelanem wojskowym został z własnego wyboru, gdy zaistniała potrzeba posługi wobec żołnierzy w wojnie z bolszewikami w 1919-1920 r. Ofiarnie służył na froncie, organizując dodatkowo szpitale polowe. Nie szczędząc swych sił i zdrowia zapadł na tyfus płamisty i cudem uszedł śmierci. Po długiej rekonwalescencji kapelanował w Warszawie w jednostkach na Powązkach i Marymoncie. Odbudował kościół Królowej Polski na Marymoncie, zorganizował Bratnią Pomoc Żołnierską, szkołę dla sierot wojennych z rodzin wojskowych, a także chór wojskowy, troszczył się o ubogie rodziny żołnierskie. Po przeniesieniu w 1924 r. do duszpasterstwa wojskowego w Wilnie, zorganizował jego strukturę i funkcjonowanie, odbudował kościół garnizonowy św. Ignacego.

Znaczącym, a może i najważniejszym wymiarem posługi w wojsku była jego praca ewangelizacyjna i edukacyjna. Prowadził regularne wykłady, konferencje, pogadanki, w zakresie prawd religijnych i zasad moralnych oraz w duchu patriotyzmu. Ta działalność wśród kadr i szeregowych żołnierzy tworzącego się Wojska Polskiego, po okresie zaborów, była bardzo nagląca i niezmiernie ważna dla kształtowania się etosu żołnierza polskiego. Jego wykłady i prelekcje znalazły uznanie u przełożonych wojskowych. Ministerstwo Wojny, wydało je drukiem w 1922 r., przeznaczając do podstawowej edukacji żołnierzy we wszystkich formacjach. Tomik został zatytułowany: *Pogadanki. Seria I. Obowiązki względem Ojczyzny*.

Tematyka podjęta przez bł. Michała, zarówno pod względem ideowym jak i formacyjnym, wydaje się być wciąż aktualna. Ujmuje też sam przekaz, ujawniający głębokie przekonanie autora do głoszonej nauki, wyznawanych prawd i wartości, zatroskanie o słuchacza, któremu pragnie przekazać prawdy i postawy, którymi sam żyje. Zapraszam do lektury tekstów wyjętych ze wspomnianego tomiku, które będą prezentowane sukcesywnie na łamach „Drogi Miłosierdzia”. Pierwszym z nich jest wybór z pogadanki poświęconej wyjaśnieniu i pouczeniu czym jest ojczyzna. Autor, jak łatwo zauważyć, prosto, klarownie i przekonująco przedstawia tę

drogą każdemu rzeczywistość. Wydobywa umiejętnie samą istotę pojęcia „ojczyzna”, zamkniętą w obrazie ciała i duszy, a którą stanowi ziemia i naród Polski, związany we wspólnotę mową polską, historią polską i religią – katolickim wyznaniem. Już sam sposób przedstawienia ojczyzny i mówienia o niej zaprasza do jej umiłowania i troski o nią. Tego też, życząc zapraszając raz jeszcze do lektury.

Co to jest Ojczyzna?

Ojczyzna pochodzi od słowa „ojciec” i oznacza przede wszystkim kraj, w którym myśmy się urodzili, wzrosli i mieszkamy – ziemię, która nas wykarmiła swoim chlebem, napoiła swoimi wodami, a nie tylko nas, lecz i naszych ojców, dziadów i w ogóle przodków. Ojczyzna nasza, Polską zwaną, jest częścią Europy środkowej (...). Na tej właśnie ziemi od niepamiętnych czasów zamieszkali nasi przodkowie, uprawiali ją, pobudowali na niej liczne wsie, miasteczka i miasta (...). Ten właśnie kraj, tę ziemię z jej rzekami i górami, lasami i polami, wsiami, miasteczkami i miastami odziedziczyliśmy po ojcach naszych, ta ziemia nas wykarmiła i wychowała i dlatego słusznie nazywa się ojczyzną.

Ziemia jednak sama nie stanowi jeszcze całej ojczyzny. Jest to tylko podstawa, fundament, na którym się wznosi gmach właściwy; jest to tylko ciało ojczyzny, które byłoby martwe, puste i głuche, gdyby go nie ożywiła dusza ojczyzny. A cóż jest tą duszą ojczyzny? Duszą ojczyzny – my jesteśmy, my Polacy, ten kraj zamieszkujący. Nie ten czy ów Polak, nie ten czy inny stan, nie ta czy inna dzielnica, ale wszystkie dzielnice, wszystkie stany i wszyscy Polacy, ten kraj zamieszkujący. Bez nas ziemia byłaby winnicą pustą, potrzebującą ogrodnika, by ją uprawić. Otóż ogrodnikami takimi – my jesteśmy. Jesteśmy sobie wszyscy braćmi, tworzymy jakby jedną wielką, wspólną rodzinę. A jak każda rodzina łączy pojedynczych ludzi węzłami miłości, krwi, interesu, przyjaźni, taki i my, wszyscy Polacy, związani jesteśmy w jeden naród trzema węzłami: mową, historią i religią: trzy te czynniki mieszkają w naszych duszach, spajają je i czynią z nas duszę ojczyzny.

Mowa polska. Mowa jest jedną z władz duszy naszej, za pomocą której możemy się porozumiewać wzajemnie. Oto ja np. teraz do was przemawiam: (...) I wszystko, co mówię, rozumiecie, a dlatego rozumiecie, że mówię po polsku. Gdybym mówił do was po niemiecku, francusku czy angielsku, nie zrozumielibyście tego, przynajmniej nie wszyscy. Otóż język polski złączył nas dzisiaj w tej sali, łączy nas w każdej rozmowie, łączy nas wszystkich, zarówno mieszkańców wsi, jak i miast, (...). Mowa więc polska jest pierwszym węzłem, spajającym w jedną całość i czyniącym z nas duszę ojczyzny.

Oprócz mowy łączy nas jeszcze **historia Polski**. Co to jest historia? – Są to dzieje naszego narodu, są to wypadki, które przeżywali nasi przodkowie, a więc powodzenia i klęski, chwile radości i smutku, przeżywane przez mieszkańców tego kraju, Polaków. Na przykład w 1920 r. prowadziliśmy wojnę z bolszewikami: byliśmy aż nad Dnieprem, potem musieliśmy się cofnąć pod Warszawę, by znowu odrzucić bolszewików za Zbrucz i Szczarę. Mieliśmy wówczas chwile radości i smutku, które już dzisiaj pozostały tylko wspomnieniem, przeszły do historii. I przyszłe pokolenia będą się mogły dowiedzieć o tej wojnie tylko z historii tak, jak my się dowiadujemy o powstaniu z r. 1863 czy 1831, o Kościuszcze, Janie Sobieskim, Jagiellach czy Bolesławie Chrobrym. Nie pamiętamy i pamiętać nie możemy tych, co polegli w powstaniu 63-go lub 31-go r.; nie znamy osobiście Kościuszki, Jana Sobieskiego, Jagielly czy Bolesława Chrobrego, a jednak cieszymy się z ich działalności i zwycięstw, współczujemy w ich klęskach – słowem między nami a nimi istnieje jakiś związek, jakaś nić łącząca całe pokolenie obecne z poprzednimi i czyniąca z nas duży ojczyzny. Tym węzłem, tą nicią jest historia. Do historii należą nie tylko wypadki dotyczące walk, bitew i wojen, lecz i dzieła ducha polskiego, jak dzieła nauki, kultury i sztuki, nie tylko Kościuszkę, Dąbrowski, Sobieski, Jagiełło czy Bolesław Chrobry, prowadzący wojska do bitwy, lecz i na cały świat słynny Kopernik i Skarga, Kochanowski i Konarski, Śniadecki, Mickiewicz, Krasiński i Słowacki, Matejko, którzy słynęli nauką, szerzyli kulturę i uprawiali sztukę. Historia więc Polski jest drugim węzłem spajającym nas w jedną całość i czyniącym z nas duszę ojczyzny.

Dwa wymienione węzły, historia i mowa, są czynnikami zewnętrznymi, lecz jeszcze trzeci czynnik wewnętrzny, i jako taki, nieulegający zewnętrznej przemocy, a więc od tych dwóch pierwszych ważniejszy, bo mocniejszy, a tym trzecim czynnikiem jest **religia katolicka**. Polak – katolik. Te dwa słowa stały się u nas identyczne, i gdy się powie: „Polak”, mimowolnie się rozumie, że katolik. I nic dziwnego, gdyż tysiąc lat już dobiega, jak z mową polską, z dziejami polskimi, nieodłącznie się sprzęgła chrześcijańska religia katolicka. W r. 966



książę Mieszko wraz z całym narodem przyjął chrzest św. – ręka polska uczyniła znak krzyża św., a usta wypowiedziały imię Trójcy Świętej i odtąd nie przestały jej wyznawać. Polska zawsze wiernie stała (*Polonia semper fidelis*) przy Ewangeli

św. i Krzyżu, a ilekroć Im groziło niebezpieczeństwo od niewiernych, zasłaniała ciałem i krwią synów swoich, jak to było za czasów Sobieskiego pod Wiedniem. Religia katolicka nawzajem broniła Polskę przed zachłannością wrogów, jak to miało miejsce za czasów Jana Kazimierza na Jasnej Górze lub za czasów niewoli, gdy Rosjanie i Niemcy usiłowali wydrzeć mowę i sfalszować historię, a nie dokonali tego dzięki temu, że Kościół katolicki stanął w naszej obronie, uczył po polsku pacierza i w języku polskim, pomimo prześladowań wrogów, do nas przemawiał. Religia katolicka zarówno i dzisiaj jest wielką dźwignią w naszym polskim życiu narodowym: łączy naszych rodaków na obczyźnie, zgromadza nas w uroczystości narodowe przed ołtarze, uczy nas poświęcenia, sumienności w służbie narodowej, miłości i wyrozumiałości względem rodaków, a pocieszając dusze nasze w smutku i kojąc rany zadane przez grzech, łączy nas w dążności do Ojczyzny wiecznej i czyni z nas duszę ojczyzny doczesnej. Religia katolicka jest więc trzecim czynnikiem spajającym nas w jedną całość, a chociaż nie obejmuje wszystkich mieszkańców tego kraju, to prawie wszystkich Polaków. (...) Jest to olbrzymia liczba katolików, złączonych tym trzecim

wewnętrznym czynnikiem, którego żadna przemoc zewnętrzna nie potrafi zniszczyć, jak i nie potrafiła dotychczas, jeżeli my sami nie przyczynimy się do tego przez osłabienie w sobie uczuć religijnych, przez zaniedbanie praktyk, do których nas religia zobowiązuje, i które nam zaleca. Wiedział o tym wróg i dlatego pod koniec niewoli ostrze swego miecza zwrócił przeciwko religii wprost, jeszcze więcej ubocznie działał na naszą duszę, zatrdując ją trucizną swoich bezbożnych szkół, wojska i książki. Wie o tym wróg nasz i dzisiaj, a nie mogąc już wprost, walczy ubocznie z tym trzecim czynnikiem – religią, szerząc bezbożne książki, rzucając bluźnierstwa na Pana Boga, Kościół, rzeczy święte i wyśmiewając tych, którzy praktyki religijne zachowują.

Naród związany trzema czynnikami: mową polską, historią polską i religią katolicką, – czynnikami, którym służyć i których bronić musimy niemniej jak i kraju samego, owszem więcej, bo dusza ojczyzny jest droższą od ciała, jak droższą jest od ciała ludzkiego dusza ludzka. „Niczem Sybir, niczem knuty i cielesnych tortur król, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból”, jak powiada Krasiński.

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Nowenna Opieki i Uroczystość Patronalna Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia

Białystok – Katedra, 7-16 listopada 2017 roku

Wtorek, 7 listopada 2017, godz. 18.00

Kazanie podczas Mszy św. wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki
Część Dekanatu Białystok-Śródmieście (parafie: Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, św. Karola Boromeusza, św. Anny, św. o. Pio)

Środa, 8 listopada 2017, godz. 18.00

DZIEŃ MAŁŻEŃSTW I RODZIN
Część Dekanatu Białystok-Śródmieście (parafie: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Wojciecha, Ducha Świętego, św. Józefa Oblubieńca)

Czwartek, 9 listopada 2017, godz. 18.00

DZIEŃ KAPŁANÓW ORAZ LITURGICZNEJ SŁUŻBY OŁTARZA

Piątek, 10 listopada 2017, godz. 18.00

Dekanaty: Białystok-Bacieczki, Sokółka i Krynki

Sobota, 11 listopada 2017

DZIEŃ MŁODZIEŻY – DZIEŃ U MAMY
godz. 16.00 – spotkanie młodzieży w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia, ul. Kościelna 3
godz. 18.00 – Msza św. w katedrze
Część Dekanatu Białystok-Starosielce (parafie: św. Andrzeja Boboli, Przemienienia Pańskiego i św. Rafała Kalinowskiego w Białymstoku, Choroszcz oraz Konowale) i Dekanat Wasilków

Niedziela, 12 listopada 2017, godz. 18.00

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO
Osoby zakonne, świeccy konsekrowani, Franciszkański Zakon Świeckich – parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku

Poniedziałek, 13 listopada 2017, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Starosielce (parafie: św. Jadwigi Królowej, Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, św. Rocha, bł. Bolesławy Lament i Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku) i Dekanat Dąbrowa Białostocka

Wtorek, 14 listopada 2017, godz. 18.00

Dekanaty: Białystok-Nowe Miasto, Białystok-Dojlidy i Korycin

Środa, 15 listopada 2017, godz. 18.00

Dekanaty: Białystok-Białostoczek, Knyszyn i Mońki

Środa, 16 listopada 2017

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

MATKI MIŁOSIERDZIA

GŁÓWNEJ PATRONKI ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

godz. 17.15 – Nabożeństwo Różańcowe,
godz. 18.00 – Uroczysta Msza św., podczas której kazanie wygłosi abp Jan Romeo Pawłowski, Papieski Delegat ds. Nuncjatur Watykanu



Kapłaństwo wiernych świeckich

Przez wiernych świeckich rozumiemy ludzi wierzących ochrzczonych, niebędących członkami stanu kapłańskiego i zakonnego (KDK 31). Przez chrzest i wyznawanie wiary są oni wcieleni w Chrystusa kapłana. Chrzest jest bramą do życia sakramentalnego, fundamentem kapłańskiej godności, misji i odpowiedzialności. Wzrasta ona przez przyjmowanie innych sakramentów, zwłaszcza bierzmowania i Eucharystii. Stąd też chrześcijanin różni się zasadniczo od innych, ludzi niewierzących, wyznawców innych religii lub członków sekt. Jego życie biegnie drogą, którą jest Chrystus. W społeczności Kościoła jest

on wezwany do pełnienia właściwych mu kapłańskich funkcji.

„Na mocy swego królewskiego kapłaństwa (wierni świeccy) współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii, pełnią też to kapłaństwo przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę, dziękczynienie, świadectwo życia świętobliwego, zaparcie się siebie i czynną miłość” (KDK 10).

Składanie ofiary eucharystycznej należy do biskupów i prezbiterów. Będzie ona ważna i wtedy, gdy sam tylko biskup prezbiter odprawia Mszę św. Świeccy natomiast bez kapłana nie mogą sprawować ważne

Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Ojciec w niebie. A co z ziemią?

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Cóż mi po Ojcu, którego tu i teraz nie ma? Czy wystarczy zapewnienie, że jest w niebie? Czy może zadowolić oczekiwanie na spotkanie z Nim, bez empirycznego poznania Go, albo brak poczucia bezpieczeństwa we wtuleniu się w Jego ramiona?

Rzeczywiście Ojciec, który jest w niebie może napawać niemożnością doświadczenia Go. Niebo jest przedmiotem wiary, a jeśli wiedzy, to tylko z wiary płynącej. Nie jest też miejscem, które można sobie wyobrazić, zlokalizować, ubrać w formę i barwę, choć mistycy mówili o niebiańskiej światłości, a bizantyjska ikonografia pokazała je złotem. Teologia podpowie, że niebo jest stanem, konsekwencją zjednoczenia się z Bogiem na wieczność, Bogiem, który jest Miłością (por. 1J 4,8). Jest ono doświadczeniem Miłości doskonałej, która pozwala na udział w sobie, która ze sobą jednoczy. Czy możliwa jest choć namiastka takiej Miłości na ziemi? Czy Ojciec, który jest w niebie schodzi na ziemię i pozwala sobie spotkać, poznać, wtulić się w ojcowskie ramiona?

Historia doświadczenia chrześcijańskiego zdecydowanie mówi tak! Niebo jest na ziemi! Doczesność może być niebem! Niebo jest tam, gdzie jest Bóg. Ojcowie Kościoła powiedzą o niebie w ludzkim sercu, „w centrum najbardziej centralnym”, „w głębi najbardziej głębokiej”, gdzie człowiek otwiera się na Światłość ze Światłości. Drogą do doświadczenia tego nieba jest wewnętrzna cisza, pozwalająca zstąpić ku Bogu w sobie. Tam można Go słyszeć i oglądać. Warunek? Czyste serce – „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Niebo w sercu budzi pragnienie adoracji w ciszy Boga w Chlebie – Eucharystii, miłosnego wpatrywania się w Hostię, które pozwala usłyszeć: „to mówi Pan ...”. W tym znaczeniu „widzący” i „słyszący” Boga jest prorokiem odczytującym Jego wolę (bać się trzeba hałaśliwych „proroków”).

doświadczeniem miłości Boga, to piekło jest jej nieobecnością, nienawiścią.

Może być piekło w ludzkim sercu, które nie wybrało się w drogę ku przebaczeniu i stało się świątynią nienawiści – niszczytelki relacji w człowieku i z nim, zacieśniającej więzi z ojcem kłamstwa. Może być piekło, które objawiło się w tzw. sztuce, która przekroczyła granice prawdy, dobra i piękna, podeptała najwznioślejsze ludzkie uczucia i rozkrzyczęła się kłamstwem, złem i brzydotą przez medialne tuby. Może być piekło, które niszczy świat natury ludzką bezmyślnością i przemyślnym działaniem człowieka.

Niebo i piekło to kres ludzkiego istnienia. Opowiadano o pewnej niewieście, która po świątobliwym życiu, trafiła, ma się rozumieć, do nieba. Wielbiła w nim Boga, ale w pewnym momencie przypomniała sobie o czyścisku. Powodowana ciekawością poprosiła św. Piotra, by mogła tam na chwilę pójść. Apostoł nie chciał, teologicznie tłumacząc, że osiągnęła stan ostateczny. Jednakże natarczywość owej kobiety była tak wielka, że w końcu, w drodze wyjątku Piotr zgodził się. Długi czas nie wrażała. Kiedy wreszcie stanęła u bram nieba, na pytanie, co tak długo tam robiła, opowiedziała o spotkaniach znajomych, gwiazdach show biznesu i ciekawych z nimi rozmowach. „Św. Piotrze a gdyby tak pójść choć na chwilę do piekła”. W odpowiedzi znów teologiczny wywód o niemożliwości zeń powrotu, piekielnej gehennie itp. I znów kobiety upór i pozwolenie w drodze tzw. wyjątku. Po chwili wróciła. „Co tak szybko?” – zapytał Piotr przy niebiańskiej bramie. „Nic tam ciekawego. Wszystko, jak na ziemi” – odpowiedziała.

Ta nieteologiczna opowieść ma życiowy sens: można na ziemi doświadczyć nieba i piekła. Te ziemskie nie są ostateczne. Ostrzegają, że niebo, jeśli człowiek odrzuci Boga, może przerodzić się w piekło, a każde ziemskie piekło przez walkę duchową, nawrócenie może stać się niebem. Kiedy więc modlimy się do Ojca w niebie pytamy, co jest naszym udziałem na ziemi – niebo czy piekło? Czy nasze wybory sprowadzają Boga – niebo na ziemię, czy też wyrażają pragnienie piekła? Któż by pragnął piekła? Jest więc nam potrzebny Bóg – Miłość, by z Nim, w nas i wokół nas było niebo. ■

Może być na ziemi niebo z fascynującym doświadczeniem miłości Ojca. Jednakże nie jest to jedyne doświadczenie rzeczy przyszłych w doczesności. Jeśli niebo jest

Eucharystii. Mają oni natomiast możliwość czynnego w niej uczestnictwa. Są oni wtedy współofiarnikami Hostii i w pewnym sensie pośrednikami łaski.

Pośrednictwo to ma miejsce w chrzcie i sakramencie małżeństwa. W okolicznościach szczególnych, gdy nie ma kapłana, wierni świeccy mogą udzielić chrztu. Natomiast przy zawieraniu małżeństwa, sami małżonkowie czynią znak sakramentu małżeństwa, a asystując w ceremonii kapłan tylko potwierdza ważność uczynionego znaku. Także, gdy rodzice błogosławią swoje dzieci, a przełożeni podwładnych, są wtedy pośrednikami udzielanej łaski. Dawanie świadectwa wierze i świątobliwe życie jest pełnieniem przez nich funkcji prorockiej.

E. O.

doświadczeniem miłości Boga, to piekło jest jej nieobecnością, nienawiścią.

Może być piekło w ludzkim sercu, które nie wybrało się w drogę ku przebaczeniu i stało się świątynią nienawiści – niszczytelki relacji w człowieku i z nim, zacieśniającej więzi z ojcem kłamstwa. Może być piekło, które objawiło się w tzw. sztuce, która przekroczyła granice prawdy, dobra i piękna, podeptała najwznioślejsze ludzkie uczucia i rozkrzyczęła się kłamstwem, złem i brzydotą przez medialne tuby. Może być piekło, które niszczy świat natury ludzką bezmyślnością i przemyślnym działaniem człowieka.

Niebo i piekło to kres ludzkiego istnienia. Opowiadano o pewnej niewieście, która po świątobliwym życiu, trafiła, ma się rozumieć, do nieba. Wielbiła w nim Boga, ale w pewnym momencie przypomniała sobie o czyścisku. Powodowana ciekawością poprosiła św. Piotra, by mogła tam na chwilę pójść. Apostoł nie chciał, teologicznie tłumacząc, że osiągnęła stan ostateczny. Jednakże natarczywość owej kobiety była tak wielka, że w końcu, w drodze wyjątku Piotr zgodził się. Długi czas nie wrażała. Kiedy wreszcie stanęła u bram nieba, na pytanie, co tak długo tam robiła, opowiedziała o spotkaniach znajomych, gwiazdach show biznesu i ciekawych z nimi rozmowach. „Św. Piotrze a gdyby tak pójść choć na chwilę do piekła”. W odpowiedzi znów teologiczny wywód o niemożliwości zeń powrotu, piekielnej gehennie itp. I znów kobiety upór i pozwolenie w drodze tzw. wyjątku. Po chwili wróciła. „Co tak szybko?” – zapytał Piotr przy niebiańskiej bramie. „Nic tam ciekawego. Wszystko, jak na ziemi” – odpowiedziała.

Ta nieteologiczna opowieść ma życiowy sens: można na ziemi doświadczyć nieba i piekła. Te ziemskie nie są ostateczne. Ostrzegają, że niebo, jeśli człowiek odrzuci Boga, może przerodzić się w piekło, a każde ziemskie piekło przez walkę duchową, nawrócenie może stać się niebem. Kiedy więc modlimy się do Ojca w niebie pytamy, co jest naszym udziałem na ziemi – niebo czy piekło? Czy nasze wybory sprowadzają Boga – niebo na ziemię, czy też wyrażają pragnienie piekła? Któż by pragnął piekła? Jest więc nam potrzebny Bóg – Miłość, by z Nim, w nas i wokół nas było niebo. ■

Palusz Arcybiskupa Tadeusza Wojdy

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Wuroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 2017 r., ks. abp dr Tadeusz Wojda, nowy Metropolita Białostocki, otrzymał w Rzymie z rąk Ojca Świętego Franciszka palusz – znak władzy arcybiskupa metropolity. Wśród nowych arcybiskupów metropolitów palusz otrzymali dwaj inni polscy metropolici: krakowski – Marek Jędraszewski i warmiński – Józef Górzyński.

Bogate są dzieje i symbolika palusza. Palusz był oznaką uhonorowania i władzy. Nosili go cesarze rzymscy. Po przyjęciu chrześcijaństwa nakładali je patriarchom. Pierwszym, według tradycji, który go otrzymał z rąk cesarza Konstantyna Wielkiego był współczesny mu papież św. Sylwester I († 335). Patriarchowie wschodni również w ten sposób byli honorowani. Oznaka cesarska stała się kościelną oznaką najwyższych dygnitarzy, którzy będąc przekonani, że jest to wyrazem ich władzy jurysdykcyjnej odznaczali za zgodą cesarza niektórych biskupów ważniejszych stolic paluszami. Od czasu Soboru w Konstantynopolu (869 r.) postanowiono, że nie mogą palusza nosić biskupi tytularni. Palusz na Wschodzie jest szerszy od zachodniego i nosi nazwę – omoforion. Na Zachodzie prawdopodobnie palusz nosili papieże od IV w. Od VI w. papieże przekazywali palusz niektórym biskupom, co oznaczało ich władzę nad innymi biskupami. Utała się praktyka przekazywania palusza arcybiskupom metropolitom. Były jednakże wyjątki, np. papież Hadrian II († 872) uhonorował paluszem biskupa Nantes we Francji i to stało się tradycją w odniesieniu do pasterzy tej diecezji. We współczesnych nam czasach (druga połowa XX w.) przywilej palusza miało 5 biskupów włoskich, 5 francuskich i 1 węgierski. Od roku 1724 przywilejem palusza cieszyli się również biskupi warmińscy. Ostatni z biskupów warmińskich, biskup Józef Drzazga, otrzymał palusz od papieża Pawła VI 5 marca 1973 r. Tenże papież Paweł VI wydał 11 maja 1978 r. dokument, na mocy którego palusz mogą otrzymać i nosić tylko arcybiskupi metropolici i patriarcha łaciński Jerozolimy. Natomiast biskupi diecezjalni, którzy wcześniej otrzymali palusz (np. bp J. Drzazga), mogą z niego korzystać dożywotnio (B. Nadolski, M. Szram).

Arcybiskup Julian Nowowiejski pisał, że palusz jest osobistą własnością danego arcybiskupa metropolity. Po jego śmierci nie może być przekazany następcy. Wraz ze zmarłym metropolitą ma być włożony do jego grobu na znak, że zmarły pasterz ma zdać przed Bogiem rachunek ze swojego pasterzowania. Dlatego też po przejściu na drugą metropolię, musi otrzymać nowy

palusz (np. abp W. Ziemia po przejściu z Białegostoku na Warmię otrzymał nowy palusz). W takim wypadku po śmierci metropolity, który kierował następną metropolią, wkładano mu do trumny dwa palusze, pierwszy pod głowę, a drugi na ornat wokół szyi. Była to symbolika odpowiedzialności przed Bogiem za dwie metropolie. W przypadku nagłej śmierci, np. w pożarze, gdy nie można było włożyć palusza, palono go, a popiół z niego wrzucano do piscyny.



„Palusz jest to taśma śnieżnobiała, wełniana, szeroka na 5 cm, wkładana na ramiona (na ornat) tworzy jakby naszyjnik, od którego z przodu na piersiach i z tyłu na plecach zwisają dwie wstęgi obciążone przy końcach (dawniej ołowiem) pokryte czarnym jedwabiem. Palusz ozdobiony jest czarnymi sześcioma krzyżykami także z czarnego jedwabiu (do XIII w. były to czerwone krzyżyki), z których dwa znajdują się na zwisających wstęgach, a cztery na naszyjniku w równych odstępach. Palusz przytwierdzano do ornatu trzema szpilkami bogato zakończonymi drogimi kamieniami” (A. Nowowiejski). Współcześnie, zgodnie z tradycją, zakonnicy z klasztoru św. Agnieszki w Rzymie przynoszą owieczki (baranki) do Bazyliki św. Piotra w celu poświęcenia przez papieża, następnie przekazuje się je benedyktynom, gdzie są hodowane i strzyżone. Zrobione z tej wełny palusze składa się w Konfesji św. Piotra na Watykanie, gdzie pozostają przez noc z 28 na 29 czerwca, następnie składa się je w specjalnym kufrze pod opieką zakrystiana.

Palusz jest znakiem pełności władzy papieża i jurysdykcji arcybiskupa metropolity, symbolem pokory i gorliwości pasterskiej, znakiem pasterza niosącego zagubioną owieczkę do owczarni, znakiem jedności ze Stolicą Apostolską i następcą św. Piotra na jego rzymskiej stolicy.

Ojciec Święty Benedykt XVI inaugurując swój pontyfikat (25 kwietnia 2005 r.) nawiązał do pierwotnej formy palusza o długości (2,60 m). „Palusz z wełny jaśniejącej zwisał z lewej strony, wskazując tym samym lewe ramię, na którym Dobry Pasterz niósł odnalezioną owcę; na paluszu umieszczono pięć czerwonych krzyży. Możemy w tej liczbie widzieć pięć ran ukrzyżowanego Chrystusa. W homilii inauguracyjnej wyjaśnił symbolikę palusza: a) obraz jarzma Chrystusowego, jakie papież bierze na swoje ramiona. Jarzmo Boże jest wolą Bożą, którą przyjmuje; b) oznaką radości, wola Boża bowiem nie wyobcowuje człowieka, lecz pozwala mu odkryć samego siebie (owca, wełna przypomina zgubioną owieczkę, słabą, chorą, którą bierze się na swoje ramiona i prowadzi do wody (Ps 24); c) palusz oznacza, że wszystkich wyznawców prowadzi sam Chrystus, jest symbolem misji pasterskiej” (B. Nadolski). To papięskie tłumaczenie możemy odnieść do palusza każdego arcybiskupa metropolity.

W niedzielę 5 listopada 2017 r. podczas koncelebrowanej Mszy św. w archikatedrze białostockiej (godz. 11.00) nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, (na mocy decyzji papieża Franciszka ze stycznia 2015 r. o nakładaniu paluszy przez nuncjuszy apostolskich), wręczy abp Tadeuszowi Wojdzie, Metropolicie Białostockiemu, palusz. Będzie to miało miejsce na początku Mszy św. po znaku krzyża i pozdrowieniu. Nakładając palusz nuncjusz apostolski wypowie słowa: **„Na chwałę Boga Wszechmogącego, na cześć Najświętszej Maryi Panny oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w imieniu Biskupa Rzymskiego, papieża Franciszka i Świętego Kościoła rzymskiego, ku ozdobie powierzony ci biskupiej stolicy białostockiej, na znak władzy metropolitalnej, nakładamy tobie palusz wzięty z Konfesji Świętego Piotra, abyś go nosił w granicach swojej prowincji kościelnej. Niech ten palusz będzie dla Ciebie symbolem jedności i oznaką komunii ze Stolicą Apostolską. Niech będzie więzią miłości i zachętą do męstwa, abyś w dniu przyjścia i objawienia się wielkiego Boga i Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa, razem z powierzoną ci owczarnią został przyobleczony szatą nieśmiertelności i chwały. W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”**.

Niech więc dzień 5 listopada 2017 r. będzie dniem wielkiej radości wszystkich archidiecezjan, a widok Arcybiskupa Metropolity przyozdobionego paluszem przypomina nam, że jest on naszym dobrym pasterzem, pragnącym pomagać nam pozostawać w Chrystusowej owczarni, a zagubionych do tej owczarni prowadzić. Trzeba wspomagać naszego Pasterza modlitwą, życzliwością i świadectwem życia zgodnego z wyznawaną wiarą. ■

Fundamenty i bramy

Kościół w Apokalipsie według św. Jana

ks. WALDEMAR LINKE CP

Z Kościołem są same kłopoty. Dla grzeszników jest za ciasny, dla pielęgnujących cnoty, jak pelargonie w balkonowych skrzynkach (i z podobnych, estetyczno-prestiżowych powodów) jest za szeroki, zbyt pobłażliwy dla ludzkiej słabości. Święty Hieronim wstydił się pisać o szerokości Ziemi Obiecanej, bowiem obawiał się, że jej mizerne rozmiary dadzą poganom obawę do bluźnierstwa (List do Dardana o Ziemi Obiecanej (129,4), Hieronim ze Strydonu, Listy, t. 4, Kraków 2011, s. 187-187*).

Podobne skrępowanie odczuwamy mówiąc o Kościele. Ale to bynajmniej nie koniec kłopotów. Najgorsze jest to, że Kościół nie chce zejść w porę ze sceny, jak podstarzała (lub całkiem już stara) gwiazda rozrywki, która obnosi z dumą kombatanta liczne blizny, wyniesione co prawda nie z pól bitewnych, ale z klinik chirurgii estetycznej, lecz świadczące o nieustępliwej i tocznej z determinacją, godną obrońców Westerplatte, walce z naturą i nieubłagany upływem czasu. Aspiracja do bycia potrzebnym w wieczności, tam, gdzie Bóg będzie wszystkim, może zgorzyszyć nawet tych, którzy przejdą próbę skandali i zgorzenia Kościołem na Ziemi. Dlatego lepiej uciec w teologię Wspólnoty, która ma do zrealizowania pewien program naprawy świata, wychowania człowieka do pielęgnowania wielkich tradycji, dziedzicznych jeszcze po Ludzie Izraela, a zarazem zdolnych do stawienia czoła wyzwaniom teraźniejszości i przyszłości. Kościół jako „miejsce pojednania w świecie” (G. Lohfink, *Czy Bóg potrzebuje jeszcze Kościoła? O teologii Ludu Bożego*, Poznań 2005, s. 397) czy „miejsce cielesnej bliskości Boga” (tamże, s. 474), nawet polukrowane piękną wizją bycia Ciałem Chrystusa w tymże świecie, to zupełnie co innego niż ta arogancka postawa, która każe Kościołowi mościć sobie miejsce w niebie. Chciałoby się powiedzieć: „zrobił murzyn swoje”. Ale nie da rady, nie wolno mówić „murzyn”... Za to przypominanie Kościołowi, że powinien bezwzględnie szanować wyznaczone mu granice, zawsze jest mile widziane.

W *Apokalipsie* możemy znaleźć bardzo bogaty materiał, który pomoże nam zrozumieć, czym jest Kościół, i gdzie jest jego miejsce. Przede wszystkim jednak księga ta jest szkołą, jak być Kościołem, dla którego miejsce jest w realu doczesności, wirtualu teologicznej wyobraźni i w końcu w nadziei sięgającej poza horyzont prze-

mijania. Prześledzimy te trzy sposoby mówienia o Kościele w *Apokalipsie*, ale przede wszystkim przejdziemy drogę, którą nas ta księga *Nowego Testamentu* prowadzi.

Wiem, gdzie mieszkasz (Ap 2,13)

Pisząc o Kościele w *Apokalipsie* będziemy używać zamiennie słowa Wspólnota, a to ze względu na jego rodzaj gramatyczny. Trudno bowiem zrozumieć logikę obrazów poetyckich, w których żeńska tożsamość tej postaci odgrywa znaczącą rolę, gdy pojawia się w nich rzeczownik w rodzaju męskim. To nie tylko dbałość o detale literackie, ale sposób, by uświadomić sobie, że obrazy te nasycone są też liryzmem płynącym z doświadczenia międzyludzkich relacji, nie tylko w sensie ogólnym, ale także rozumianych jako relacja kobieta-mężczyzna.

Kościół *Apokalipsy* nie jest uniwersalną wspólnotą bez granic, imperium, nad którym nie zachodzi Słońce. To siedem konkretnych i niezbyt licznych grup rozproszonych po zachodniej części Azji Mniejszej: siedem Wspólnot Azji Mniejszej, o których wiedzą tylko one i Ten, który do nich mówi i pośród nich się przechadza (Ap 1,12.20). Wie też Jan, który na Patmos pisze (Ap 1,4) do nich, relacjonując swe widzenia (Ap 1,11). Może jeszcze do tej listy trzeba by dopisać organa ścigania i wymiar sprawiedliwości czy inne instytucje zainteresowane nękaniami tych Wspólnot.

Ślady tego nękania są wyraźne w tekście. Jan deklaruje się jako „brat i współuczestnik z powodu utrapienia (*thlipsis*), królestwa i wytrwałości, z powodu Jezusa” (Ap 1,9). Owo utrapienie nie brzmi zbyt dramatycznie, ale na nim się nie kończy. Jest jeszcze ucisk Wspólnoty ze Smyrny (Ap 2,9.10), która jest zagrożona aresztowaniami, a może nawet śmiercią. Kontekst wskazuje, że niebezpieczeństwo grozi Kościołowi ze strony „nazywających siebie Judejczykami, ale nie będących nimi, lecz synagogą szatana” (w. 10). W Pergamonie sprawy z całą pewnością zaszły bardzo daleko, ponieważ Antypas jest wspomniany jako męczennik (Ap 2,13). Wspólnota ta zмага się z rezultatami działalności grupy nikolaitów (Ap 2,15), których autor *Księgi* przedstawia jako postacie podstępne, jak Balaam zwodzący Izraela (por. 2 P 2,15; Jud 11). Pamiętamy, że prorok Baalam był Amawitą z Peor, gdzieś znad Eufratu (Lb 22,5), nie pochodził z Izraela, jednak późniejsza tradycja pokazuje go jako działającego wśród Izraelitów, co opiera się na skojarzeniu tego proroka z grzechem nieładu popełnianym z Moabitkami właśnie w Peor i z kultem Baal-Peora (Lb 25,1.3). Trudno widzieć więc w nim po prostu pogańskiego wieszczka. Zdaje się więc, że lokalnie źródłem prześladowań był konflikt

ze wspólnotami fałszywych Judejczyków. Chrześcijanie nie byli jednak tylko ofiarami tych tarć, skoro Kościół Filadelfii otrzymuje obietnicę dominacji nad tym środowiskiem u siebie. W Ap 2,2.3 pojawia się też ponownie wytrwałość. Ta zdaje się wiązać z działalnością „złych” oraz fałszywych apostołów, kłamców (Ap 2,2) i nikolaitów (w. 6). Tak więc nie tylko o Judejczyków/Żydów chodzi, gdy definiuje się poddanych próbie i zweryfikowanych negatywnie, których Kościół w Efezie musi ścierpieć.

Utrapienie może być wielkie i może być doświadczeniem ogromnej grupy osób (Ap 7,14). Tu jednak nie dowiadujemy się o żadnych kulisach wydarzeń, jakie się dokonały. Nie wspomina się też lokalnych kontekstów. Tu Wspólnota pojawia się jako jedna i jednolita, co podkreśla podobieństwo ubrań, prawie że uniformizacja tego tłumu. Co innego jest ważne w tej scenie: to doświadczenie dało owej grupie możliwość obmycia swych szat we krwi Baranka-Chrystusa. Mówimy o tym teraz, ponieważ owo oczyszczenie krwią nie zaszło w rzeczywistości nieba wyrażonej w wizji, ale równoległe z owym utrapieniem, a więc na ziemi. Kościół poddawany trudnym doświadczeniom ziemskich konfliktów ma żywy związek z Chrystusem, który przelał swą zbawczą krew.

Prześladowania nie ograniczają się jednak do lokalnych tarć między grupami religijnymi, bowiem kwestia męczenników staje się kluczową w kwestii Sądu Bożego, którego ma dokonać Jezus Chrystus (Ap 6,9). Są to osoby przedstawione jako ofiarne zwierzęta, których dusze (z powodu krwi, która spłynęła w czasie męczeństwa-ofiary? por. Rdz 9,5) znajdują się pod ołtarzem w niebie. Za taką interpretacją ich śmierci przemawia czasownik *sfazō* używany nie tyle w przypadku zabójstwa czy morderstwa, ale wtedy, gdy chodzi o zabicie zwierzęcia, zwłaszcza ubój rytualny na użytek kultu. Nie bez powodu *Septuaginta* używa go, aby określić to, co ma Abraham zrobić na Górze Moria ze swym synem (Rdz 22,10).

Męczeński charakter Wspólnoty nie jest więc ześrodkowany na jej konflikcie z administracją, na motywach politycznych. To napięcia między grupami religijnymi powodują, że leje się męczeńska krew, a jeszcze częściej – łzy cierpienia. Sensem istnienia Kościoła na ziemi jest zachowanie wierności Jezusowi Chrystusowi, miłości do Niego i gorliwości (Ap 2,2.4.10.13). Opory, które trzeba pokonywać, mają charakter zewnętrzny i wewnętrzny. Kościół w warunkach doczesności przeżywa próby, w których ocenia i jest oceniany, ale sędzią wszystkich jest Jezus Chrystus. Każda wspólnota i jej poszczególni członkowie walczą, by zasłużyć na nagrodę, która obiecywana jest zwycięzcy (Ap 2,7.11.17.26-28; 3,5.12.21) w przesłaniach do Kościołów Azji Mniejszej. Realne wspólnoty mają zmierzyć się ze swoim przyszłym, ale dziś jeszcze wirtualnym, sposobem istnienia. Obietnice dawane zwycięzcy są bardzo obrazowe i różnorodne, ale koncentrują się na osobie Jezusa Chrystusa. Zwycięzca będzie zjednoczony z Chrystusem, a zwycięstwo

polega na dochowaniu Mu wierności wśród prób, konfliktów i cierpień.

Kościół ten spotyka się na zgromadzeniu, na którym czytane są słowa prorocstwa (Ap 1,3; por. 22,18). Zgromadzenie liturgiczne to najbardziej realna postać Wspólnoty, z jaką spotykamy się w *Apokalipsie*. Nie przesłania jej żaden symbol czy obraz. Jest to zgromadzenie wokół słowa, nie wokół stołu, na którym łamany jest chleb (Dz 2,42). To właśnie ta wspólnota walczy, cierpi, przeżywa codzienny trud trwania w wierności albo wstyd niewierności. O jej zbawienie toczy się gra.

Wielki tłum, którego nie mogłem policzyć (Ap 7,9)

Białe szaty, które zachowali niektórzy czy nieliczni (bo przymiotnik *oligos* może mieć obydwa znaczenia) członkowie Kościoła w Sardes (Ap 3,4, obiecane są zwycięzcy w w. 5) czynią ich podobnymi do oddających cześć Jezusowi Chrystusowi 24 prezbiterów (Ap 4,4) czy armii w niebie, którą prowadzi Jezus Chrystus – Słowo Boga (Ap 19,14). Przede wszystkim jednak ten kolor szat staje się ważną kwestią w wizji tłumu kroczącego za Jezusem-Barankiem (Ap 7,9-17). Wizja ta jest obrazem równoległym do Ap 7,1-8, gdzie przedmiotem są aniołowie: czterej, chroniący ziemię przed niszczącym działaniem wiatrów i piąty, który przybywa z pieczęcią Boga, by naznaczyć „sługi Boga” z 12 plemion Izraela. Obraz ten przypomina znaczenie na rozkaz Boga tych, którzy boleśnie przeżywali zło, jakie działało się w Jerozolimie (Ez 9,4). Zagłada brukanego miasta, któremu Bóg odebrał obecność swej chwały (Ez 10,4), jest wstępem do jego zniszczenia. Jednak w zepsutym mieście są ci, którzy nie ulegli jego zepsuciu. Także w czasach, gdy kształtuje się wspólnota Kościoła, nie cały Izrael odszedł od Bożego planu Zbawienia. Po 12 000 z każdego plemienia, a więc 144 000 osób ma być ocalonych (por. Ap 14,1).

Natomiast liczba idących za Barankiem nie daje się zdefiniować, gdyż jest zbyt wysoka (Ap 7,9). Dołączają oni do liturgii niebiańskiej (w. 10), a ich przepustką do tronu Baranka jest biel ich szat, która odzwierciedla ich wierność w doświadczeniu (w. 14a). Jednak to nie ich dzielność, wierność czy niezłomność daje im ostatecznie ten wysoki status, ale obmycie krwią Baranka (w. 14b). Przy tronie Boga i w Jego świątyni mają doświadczyć wolności od bólu, cierpienia i śmierci (w. 16-17) zaczerpnięte z Iz 49,10 i innych prorocstw. Podobne obietnice w odniesieniu do mieszkańców Nowego Jerozalema (Ap 21,3) oparte są na Iz 25,8. Orszak Baranka złożony jest z męczenników, jeśli *thlipsis* jest w *Apokalipsie* określeniem prześladowań.

Zestawiając ze sobą dwie wielkie sceny Ap 7 można powiedzieć, że w wizjach Jana na Patmos są dwie drogi do wspólnoty zbawionych: wierność Przymierzu dla synów Izraela i – dla innych – wierność Jezusowi wśród prześladowań i ucisku. O wiele „pojemniejsza” czy „bardziej przepustowa” jest ta druga droga, bowiem o ile plemiona

Izraela są policzone, to wszystkie plemiona, języki i narody tworzą jakby alternatywny, nowy Lud Boży. Dokładniej zaś powiedzieć należy, że wszyscy stają się Ludem Bożym, z którego pochodzą zbawieni. Już w Ap 5,9 w niebie oddaje się Barankowi cześć za wykupienie Jego krwią ludzi ze wszystkich plemion, języków, ludów i narodów; im też anioł głosi Ewangelię (Ap 14,6). Jednak nie powoduje to, że ogół ludzi już jest pewny swego miejsca w eschatologicznym konflikcie (Ap 11,9; 13,7). Ludzie odkupieni przez Chrystusa muszą wybrać, czy chcą być Nim.

Kościół to nie zwykle przedłużenie Izraela, ale ludzkość zaproszona do przymierza z Bogiem. Izrael etniczny nie jest w *Apokalipsie* tożsamy ze wspólnotą zbawionych, jak nie jest z niej wykluczony. Można więc powiedzieć, że Lud Boży składa się z dwóch części, które są ze sobą powiązane, ale nie w wymiarze organizacyjnym, instytucjonalnym, lecz tylko przy tronie Boga i w Jego świątyni.

Ta wspólnota idealna jest wolna od konfliktów wewnętrznych, jednak boryka się z napięciem, związanym z walką eschatologiczną. Pod tym kątem należy spojrzeć na niewiastę rodzącą mesjasza (Ap 12,1-2.5-6). Ta postać łączy w sobie cechy matki żydowskiego mesjasza, judaistycznej wspólnoty religijnej, Maryi Matki Jezusa i Kościoła. Czas jej przebywania na ziemi (1 260 dni) oraz czas działalności dwóch świadków w Jerozolimie (Ap 11,3, a ich zwłoki leżały na rynku 3½ dnia, por. Ap 11,9). Zarazem analogiczny okres 42 miesięcy to czas deptania Jerozolimy przez pogan (Ap 11,2). Okres 3½ roku, połowa pełnego czasu, który się w *Apokalipsie* opiera na liczbie 7, to krótki czas doczesnych zmagać. W nim rozgrywa się misterium Wspólnoty, w której wyznawcy judaizmu i ci, którzy poznali Chrystusa niezależnie od judaizmu, żyją już w jednej wspólnocie zgromadzonej wokół Boga i Baranka.

Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę (Ap 19,9)

Czas ten to wstęp do definitywnego stanu, gdy idealna wspólnota stanie przy Tym, który ją stworzył ze swej przelanej krwi. Ten drastyczny obraz zmienia się w swe przeciwieństwo: obraz uczyty weselnej (*deipnon tou gamou*) Baranka (Ap 19,9) czy też samo wesele (*gamos*) Baranka i Jego kobiety (w. 7). Wesele w przypadku małżeństw ludzi o wyższej pozycji społecznej w starożytności nie jest momentem zawarcia małżeństwa, lecz jego konsumowania, początku pożycia małżeńskiego. To okres, na który zaślubieni czekali wraz z całą rodziną, społecznością lokalną. Wszyscy też uczestniczyli w tym święcie. Ten obraz małżeński przeniesiony jest w Ap 21,2 na miasto – Nowe Jerozalema. Ta jest przeciwstawiona miastu wrogiemu Bogu – Babilonii, przedstawionej jak nierządnica (Ap 17,15-16), epatująca swą rozwiązłością, pijaństwem, różnymi odmianami zbrodni i występku.

Miasto, które zstępuje „z nieba, od Boga” (Ap 21,2.10) przeznaczone jest tylko dla tych, którzy nie są skalani złem w różnych jego odmianach: od braku wiary przez rozpustę, morderstwa i czary po kłamstwo (Ap 21,8, por. Ap 21,27; 22,15). Ta Wspólnota czysta, która może wejść w relację przymierza z Bogiem (Ap 21,3b.7) złożona jest z osób pochodzących z tych dwóch przestrzeni religijnych i kulturowych, o których już była mowa. Obszar ludu Izraela reprezentuje 12 bram miasta, na których są wypisane imiona dwunastu plemion Izraela (Ap 21,13), a więc można by powiedzieć, że mają związek z pierwszym panelem Ap 7 (ww. 1-8), podczas gdy fundamenty miasta mają 12 warstw fundamentu opisanych imionami Apostołów Baranka (Ap 21,14), co może wskazywać na orszak Baranka złożony z męczenników. Zauważmy jednak, że przez fundament nie da się wejść do miasta, od tego jest brama (Ap 22,14). Przechodząc do rzeczywistości Kościoła musimy powiedzieć, że nie ma w *Apokalipsie* innej drogi do wspólnoty zbawionych, jak poprzez jedno z plemion synów Izraela. Ograniczona liczba zbawionych z każdego z nich oznaczać musi, że nieograniczony tłum zbawionych to ci, którzy dołączyli do Ludu Boga przychodząc z każdego plemienia, narodu i języka. Nie stanowią jednak innego Ludu Boga, ale dołączają do tego, który Bóg wybrał do przymierza ze sobą. W Nowym Jerozalemie będzie mieszkał Nowy Izrael, co nie oznacza, iż stary zostanie odrzucony. Lecz Izrael musi się odnowić, stać się godnym swego powołania, a to nawrócenie jest możliwe także dla tych, którzy się w ludzie Izraela nie narodzili. To nawrócenie to nie tyle wysiłek moralny, ale zanurzenie się w miłości Chrystusa, która znajduje swój obraz i wyraz w Jego zbawczej krwi (Ap 1,5).

W Nowym Jerozalemie nie ma już walki, różnic, konfliktów, ale świętowanie obecności Baranka. Na tym etapie kończy się czas nawrócenia. Zli i dobrzy zostają definitywnie oddzieleni. Ale kończy się też czas zmagania, które mąciły radoowanie się Bogiem. Miasto nie ma świątyni (Ap 21,22), nie ma naturalnych źródeł światła (Ap 21,23). Jest ze złota (Ap 21,18b.21b), pereł (Ap 21,21), drogocennych kamieni (Ap 21,18a.19-20). Bogactwo, wręcz przepych Nowego Jerozalema, robią równie wielkie wrażenie, co bogactwa Babilonii. Są jednak czyste i jasne, podczas gdy przepych miasta-nierządnicy robi wrażenie blichtru kryjącego degenerację (Ap 17,4). Zjednoczona wewnętrznie i z Bogiem Jego oblubienica jaśniej światłem świątecznej lampy, którą jest Baranek (por. Ap 21,23).

„Kościół, który nie umie już świętować, zapomniał o Ewangeli” (J. Moltmann, *Jezus i Kościół*, w: W. Kasper, J. Moltmann, *Jezus – tak, Kościół – nie? O chrystologicznych źródłach kryzysu Kościoła*, Kraków 2005, s. 43-77, zwł. s. 60). Ale nawet jeśli zapomniał, a może się nie nauczył, to nie jest jeszcze za późno. Może się przygotować do tego wielkiego świętowania z Chrystusem, swym Oblubieńcem. *Apokalipsa*, nie tylko przeczytana ale przeżyta, może być szkołą takiego świętowania. Lecz to święto czeka nas dopiero w Nowym Jerozalemie. Teraz trwa czas zmagania. ■

Cudowny wizerunek Matki Boskiej Czułej w Waniewie nad Narwią

JÓZEF MAROSZEK

Podlasie słynie z walorów krajobrazowych, przyrodniczych historycznych i kulturowych. Takie posiada miejscowość Waniewo, położona na wprost ujścia do Narwi rzeczki, którą od wieków nazywano Niewodnicą, obecnie Czaplinianką. W dokumencie podpisanym 14 sierpnia 1358 r. przez księcia: litewskiego Kiejstuta i mazowieckiego Ziemowita rozgraniczającego Litwę z Mazowszem wzmiankowano miejsce zwane Niewotyńca Ujście.

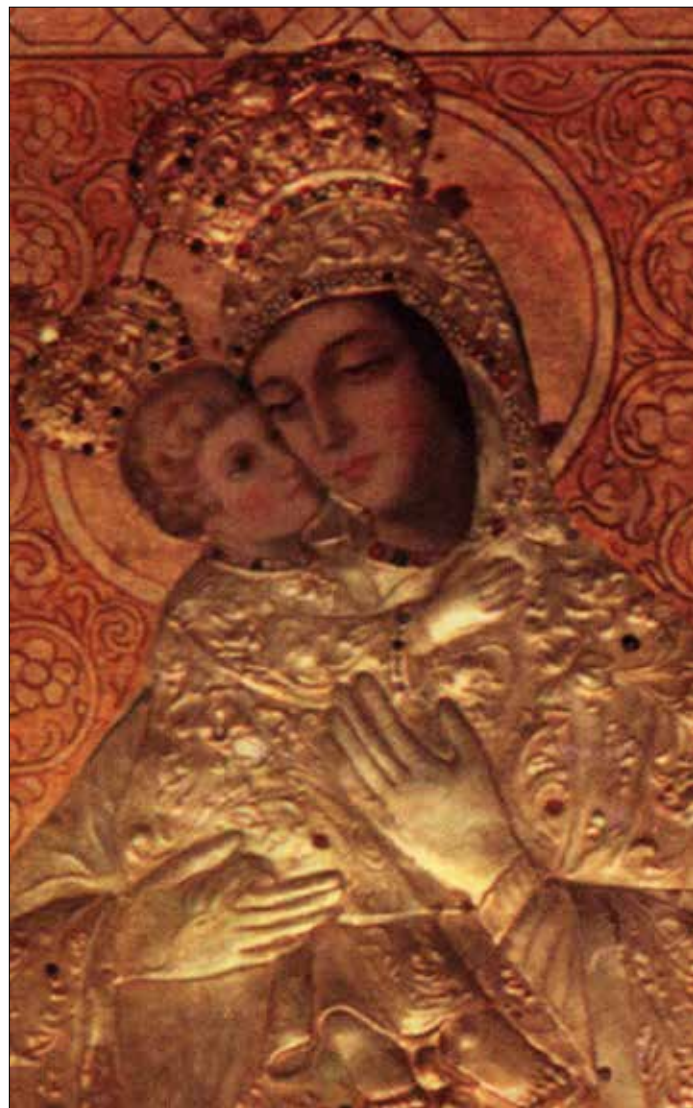
Już w połowie XV w. funkcjonował most przez Narew, po którym odbywała się komunikacja z Choroszczy do Waniewa. W 1447 r. sędzia łomżyński Stefan z Kobyłina zaświadczał, że Trojan, rajca łomżyński, dostarczył 60 wiązek dobrego wańczosu (okorowanych klepek) do wyznaczonego miejsca, czyli portowej bindugi w Waniewie, koło mostu. W 1501 r. Aleksander Jagiellończyk nadał Waniewo Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu. Król Zygmunt I na prośbę Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła w 1510 r. zezwolił na założenie w Waniewie miasta na prawie chełmińskim, a na nowo zbudowanym przez niego moście przez Narew wieczyście pobieranie myta od beczki towaru, od konia, bydła, wołu lub jałowicy bydła małego, także od każdego pieszego. W 1511 r. tenże Radziwiłł, właściciel dóbr waniewskich, fundował i zbudował „nowy kościół” w swojej majątności, pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Mikołaja, św. Marcina Wyznawcy i Wszystkich Świętych, dał plebanowi Grzegorzowi 4 włóki w Waniewie, 3 rączki miodu, dziesięcinę z folwarków i dworów, miejsce dla zbudowania karczmny plebańskiej.

Mikołaj Radziwiłł na kępie narwianej, w połowie mostu przez dolinę rzeczną, zbudował swój zamek. Ostatnio badania archeologiczne potwierdziły istnienie tej budowli. Później, gdy nie było mostu przez szeroką dolinę rozlewisk Narwi, gdzie rzeka dziś płynie wieloma korytami, przeprowadzono poprzeczny kanał łączący dawne miasteczko Waniewo z dworem w Śliwnie, położonym na przeciwnym brzegu Narwi.

W kościele waniewskim słynął łaskami obraz Najświętszej Maryi Panny. O sukience srebrnej tego obrazu w 1738 r. pisano: „Blacha, albo raczej sukienka na wszystkim obrazie Najświętszej Panny (w wielkim otarzu), wybijana, in parte pozłocista. Ramy częścią pokryte wszystkie srebrną blachą, częścią narożnikami takimiż przyozdobione... Tabliczek tak małych, jako i sporych, wszystkich in numero 54”.

Zachował się opis łask za jego przyczyną doznawanych w kościele w Waniewie w latach 1676-1693. Warto poznać fragmenty tego niezwykłego źródła obyczajowego, dokumentu dawnej pobożności Podlasian.

„Józef Wroński, zakrystian waniewski, a teraz tykociński zeznał, jako JM ks. Mikołaj Wiszniowski, pleban płoński, gdy się udał do tego obrazu, wiele doznał łask, tylko nie chciał oświadczyć swojej intencji, oprócz tego, że kiedy się o dziekanie bielską starał miał przeciw sobie kilku adwersarzów, a gdy się udał do tego obrazu łącznie swoje intencje otrzymał. Tenże Wroński zeznał, że JM panowie Zaliwscy, w tej parafii poróżnili się z sobą, w Kobylinie, w dzień św. Stanisława, gdzie od zacięcia jeden musiał z nich umrzeć. Będąc w takowych labiryntach, uczynili wotum do tego obrazu i sprawę wygrali. Tenże Wroński zeznał, że JM pan Aleksander Szczawiński, poróżniony się z Izbiśszczach z JM panami Zaliwskimi, gdy że kilka głów zabito i dwór spalono, jako wszystkim wiadomo, będąc zatem [w] wielkiem niebezpieczeństwie udał się do protekcji tego obrazu



WANIEWSKI WIZERUNEK MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM – CZUŁEJ Z XVI W. OBRAZEK ODPUSTOWY

i zdrowym został. Tenże Wroński zeznał, iż białogłowa z parafii suraskiej, tj. z Łap, w dzień Przemienienia Pańskiego roku 1676, będąc w ciężkiej chorobie i leżąc na wrzód pod pachą, w wielkim bólu, jej przysłał, że przysłała do niej Białogłowa, która rzekła do niej: Do Waniewa idź, a będziesz zdrowa... Ona, nie wiedząc o tym Waniewie, pocnie się pytać sąsiadów: Gdzie to Waniewo, a gdy jej powiedziano, że niedaleko, tylko o milę. Przysłała, wotum uczyniwszy i nabożeństwo odprawiła i dziękowała za łaskę otrzymaną. Tenże Wroński zeznał, iż uboga białogłowa w Waniewie miała dziecię w pięci leciech, albo sześciu. To, chodząc koło młyna, wpadło pod koło, postrzegłszy matka krzyknęła: Najświętsza Panno Waniewska! Ratuj mię w tym przypadku! Rozumiejąc, że dziecię koło starło, aliści po małej chwili wypłynęło, na drugą stronę koła i przyplłynawszy do kraju zdrowe, wyratowała i Pannie... za dobrodziejstwo dziękowała. Tenże Wroński, który był przy tym kościele lat 18, zeznał, że za jego w Waniewie bytności JM pan Andrzej Zaliwski, dzierżawca natenczas majątności Śliwna, upadł na nogi tak dalece, że go na krześle noszono, a iż ten sam nic dalej o kulach nie mógł wynieść, za ofiarowaniem się do tego obrazu zdrów został i kule w kościele zostawił.

Jan Zaleski, z Chomic garcarz, poddany JM panów Orsettich, lat mający 80 circiter, zeznał, iż córeczka jego, prawie umierająca, za ofiarowaniem jej do tego obrazu ozdrowiała.

Tenże zeznał, iż mu wół chorując, którego już za płót wywlec trzeba było, za daniem na Mszę św. i ofiarowaniem do tego obrazu ozdrowiał. Tenże zeznał, iż żona jego, za komendy przy tym kościele JM ks. Stanisława Wnorowskiego, będąc całe zdeperowaną, jak prętko ofiarowała, zaraz zdrową została i jeść gotowała i powtórnie znowu bardzo zapadły, tak dalece, że Ostatnie Pomazanie wzięła, za daniem na Mszę św. i ofiarowaniem się ozdrowiała. Tenże zeznał, iż wnuczka jego rok nie widząc, za ofiarowaniem się i woty z wosku zrobione oddaniem, przejrzała”.

Szczególną pomoc uzyskiwali w Waniewie cierpiący na schorzenia nóg. Proszący o zdrowie odzyskiwali władzę w kończynach, np. „Dorota Wiśniowska, córka Matysa, garbarza, z Waniewa, zeznała, iż mając nogę bardzo skancerowaną, tak, że ciało od kości odpadło i od rodziców do różnych wożona obrazów cudownych, nic nie pomogło, a jak się tylko ofiarowała do tego obrazu zdrową została i za męża od rodziców wydana. Paweł Jelinski, zakrystian kościoła waniewskiego, zostając przy tym kościele od lat 15... zeznał, iż za oddaniem od różnych ludzi wota, ciż ozdrowieni zostali i pociechy w utrapieniach swoich odnieśli. Osobliwie śp. JM ks. Andrzej Potocki, kanonik łucki, a pasterz tego miejsca, chorując i upadły ciężko na nogi, za oddaniem przez tegoż zakrystiana wotum woskowych nóg ozdrowiał i wiele doznając w potrzebach swoich łask, kazał zrobić sukienkę srebrną pozłocistą na ten obraz”.

Równie skutecznym były ozdrowienia chorych na oczy. „Małgorzata Patrycha, babka kościoła tego, die 18 maj 1690 zeznała..., iż będąc niewidomą przez lat 7, a podając się wielce temu obrazowi, przed Świątkami, za przyczyną Panny na jedno oko przejrzała, a w poniedziałek Świąteczny, jak obraz Najświętszej Panny na jedno oko obaczyła...”.

Najdziwniejsze zdarzenie miało miejsce w 1693 r., gdy „szlachetna pani Marianna Kostecka Dombrowska, parafianka kościoła kobylińskiego, zeznała..., chorując przez lat półtora ciężko na wrzody i mając twarz skancerowaną tak dalece, że

podobniejsza była do śmierci, niżeli do życia, gdy radzono za perswazją pobożnej szlachcianki, aby się ofiarowała do tego obrazu, z nadzieją wielką przyszedłszy na nieszpór w dzień św. Jakuba Apostoła, na uroczystość św. Anny [w 1693 r.] odprowadzając się w tym kościele, z odpustem, gdzie modląc się z wielkim nabożeństwem, podczas nieszpóru, wielkie bóle w kościach słyszała, tak dalece, iż zdało się jej, jakoby wzięwszy ją ktoś ręką za szczękę, miał prawej strony oddziierać, a w tym czasie kość sama z szczęki skancerowanego ciała wyrzuciła się i zaraz ozdrowioną została... My niżej podpisani znamy tąż atestacją naszą, iż szlachetna pani Marianna Kostecka Dombrowska, parafianka kościoła kobylińskiego, przy obecności wielu JMM, niżej na tej karcie specyfikowanych, zeznała, summieniem dobrym i chrześcijańskim afektem, iż chorując przez lat półtora na wrzody ciężko i mając twarz skancerowaną, tak dalece, że podobniejsza była do śmierci, aniżeli do życia terazniejszego. W której chorobie, gdy jej radzono, ażeby się ofiarowała do cudownego Panny Przenajświętszej obrazu płońskiego, za perswazją i namienieniem, od jednej pobożnej szlachcianki, ażeby wprzód waniewskiemu obrazowi Panny Przenajświętszej wota swoje oddała, i w dolegliwościach swoich ratunku i pociechy zebrząc pokornie. Posłuchała onej rady, i z nadzieją wielką, przyszedłszy na nieszpór, w dzień św. Jakuba Apostoła, na uroczystość Anny świętej, do kościoła waniewskiego, która się tam z odpustami nadanymi od Stolicy Apostolskiej odprowadzała, gdzie modląc się, z wielkim nabożeństwem, podczas nieszpóru, bardzo wielkie bolenie w kości słyszała, tak dalece, iż zdało się jej, jakoby wzięwszy ją kto rękoma za szczękę, miał prawej strony oddziierać, a w tym czasie kość sama, spod szczęki skancerowanego ciała wyrzuciła się i zaraz natychmiast uzdrowiona zostawszy, kość oną w chustkę zawinawszy, za ołtarz idąc na ofiarę złożyła, a że nikomu o tym nie oznajmił. Ta kość niewidomym sposobem stamtąd zginęła sama. Zaś ta wzwyz pomieniona szlachcianka, z radością cudownym uzdrowieniem będąc, sposobem, odeszła do domu”. ■

Zaproszenie

„MIŁOSIERDZIE BOGA W DZIELACH JEGO” – PREZENTACJA NOWEGO WYDANIA DZIEŁA ŻYCIA BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

We wtorek 7 listopada br. o godz. 16.30 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej przy ul. Kościelnej 1A odbędzie się prezentacja nowego wydania dzieła życia bł. ks. Michała Sopoćki pt. *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*. Wstęp na spotkanie wolny.

Jest to trzecie wydanie dzieła, po opublikowanym w Rzymie, Paryżu i Londynie w latach 1959-1967 oraz przygotowanym w Białymstoku przed beatyfikacją ks. Sopoćki w 2008 r., którego nakład się wyczerpał.

Kolejne wydanie książki ukazało się, podobnie jak poprzednie, pod redakcją bp. Henryka Ciereszki, który tak wprowadza Czytelników do lektury:

„*Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* jest swoistą sumą nauczania ks. Sopoćki o Miłosierdziu Bożym, potrzebie i istocie kultu tegoż miłosierdzia oraz przede wszystkim jest szeroko rozbudowaną własną refleksją Autora nad tajemnicą miłosierdzia Bożego ujawniającą się, jak wyraża to tytuł, w «dziełach Jego», czyli Bożych dziełach w historii Zbawienia.

Ostatni aspekt wyróżnia tę pracę pośród innych licznych publikacji ks. Sopoćki poświęconych prawdzie i kultowi Miłosierdzia Bożego. Nadaje też jej charakter swoistej medytacji nad dziełami Bożego miłosierdzia, łączonej nieraz z bardzo osobistymi inwokacjami Autora do tegoż miłosierdzia, przeradzającymi się niejednokrotnie w modlitwę. Uderza bogactwo tekstów *Pisma Świętego*, przedsta-



wiających objawianie się Miłosierdzia Bożego, a ich rozważanie jeszcze bardziej podkreśla wspomniany charakter dzieła. Może więc posłużyć ono – jest to jeszcze jeden motyw do publikacji, oraz świadoma sugestia redakcji – jako pomoc w osobistym zamyśleniu nad tajemnicą Bożego miłosierdzia, w jego poznaniu, w odkrywaniu dzieł Bożego miłosierdzia nie tylko w dziełach Bożych, ogarniających świat i ludzkość, ale i życie każdego człowieka, co samo z siebie skłaniać winno także do uwielbienia Boga w Jego miłosierdziu i naśladowania Go w nim”.

Czerotomowe wydanie *Miłosierdzia Boga w dziełach Jego* można będzie nabyć podczas spotkania (w promocyjnej cenie) oraz w Księgarni św. Jerzego w Białymstoku przy ul. Kościelnej 1.

O życiu...

ks. JERZY ŚĘCZEK

Zacząłem pisać roboczy tytuł artykułu: *O śmierci...*. Szybko jednak go skasowałem i napisałem *O życiu...* i niech tak zostanie. Ostatnio, z przemiłymi gośćmi, z innej części Polski, odwiedziłem tatarski meczet w Kruszynianach. Znany zapewne wielu osobom przewodnik wyjaśniał zwyczaję naszych rodaków – Polaków narodowości tatarskiej – wyznających islam. Kiedy mówił o pogrzebie, stwierdził, że w pochówku nie uczestniczą kobiety w ciąży i z małymi dziećmi. Dlaczego? Dlatego, że kobieta daje życie. Piękne z pozoru wytłumaczenie, podkreślające wielkość i rolę kobiety. Później jednak przyszła refleksja: czy rzeczywiście nie powinny uczestniczyć w uroczystości pogrzebowej?

Nasze chrześcijańskie rozumienie śmierci jest nieco inne. U nas śmierć jest złączona z życiem nierozdzielnie. Znamy to powiedzenie: „życiodajna śmierć”. Widzimy to najpierw u naszego Mistra Jezusa Chrystusa. Jego Śmierć Krzyżowa dała nam życie. Każdy z nas, umierając dla swego egoizmu, poświęcając się dla innych, staje się darem, w pewnym sensie daje życie. Chociaż tylko Bóg jest dawcą życia. Człowiek tylko przekazicielem, obrońcą. Dlatego nie ma prawa, tak jak Bóg, decydować komu ma życie odbierać. Uczymy się umierać od naszych narodziń. Najpierw matka, rodząc dziecko, z powodu bólu, bliska jest śmierci. Jej potomstwo jednak, ze swoją siłą życia, pozwala w radości zapomnieć o cierpieniu, które przeżywała przed chwilą. („Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat”, J16,21). Jej cierpienie jest życiodajne, ma wartość. Dodatkowo sakrament chrztu św. wprowadza człowieka w prawdziwie głęboką tajemnicę. Zanurzenie w śmierci Chrystusa daje życie. Zanurzenie, obmycie chrzcielne jest odradzające, stajemy się wtedy nowymi stworzeniami. Uwolnieni z grzechu pierworodnego, otrzymujemy godność przybranych dzieci Boga. Dzięki Chrystusowi otrzymujemy nowe życie, ale też dostrzegamy lepiej sens cierpienia.

W islamie, według niektórych komentatorów (bo jednolitej nauki nie ma), słowo *dżihad* – ma szerokie znaczenie. Pierwotnie oznaczało dokładanie starań i ponoszenie trudów w celu wzmocnienia wiary. Dlatego niektórzy samo cierpienie kobiety przy porodzie nazywają formą

dżihadu. Dzisiaj, w tradycji europejskiego islamu termin ten często niestety, choć nie do końca precyzyjnie, tłumaczy się jako „święta wojna”. A wojna niesie śmierć...

Jezus Chrystus zmartwychwstał, miłością pokonał śmierć! Tę prawdę trzeba ogłaszać jak najczęściej. Jezus jest naszym życiem! On daje nam nadzieję. Tylko dzięki Niemu, nasze cierpienie ma jakiś sens. Jaki? Do końca nie rozumiemy. Ale patrząc na Krzyż widzimy więcej. Miłość Boża jest naszą siłą. Siłą życia. „Znalazłam Miłość mojego życia” – powiedziała niedawno eks-muzułmanka. Żyła w muzułmańskim domu, w którym nie okazywano jej szacunku, a nieodpowiedzialne zachowanie domowników utwierdziło ją w przekonaniu, że jej życie nie ma żadnej wartości. Jej koleżanka – chrześcijanka,



która zaprowadziła ją do kościoła, pokazała jej, że Stwórca kocha ją bezwarunkowo. – Po raz pierwszy w życiu, mówiła, ktoś oferował mi nadzieję i wolność. Owocem jej nawrócenie była modlitwa i przebaczenie ojcu i jej rodzinie wszystkiego, co się wydarzyło zło. W swoim apelu do braci muzułmanów powiedziała: „Próbowałam Islamu i nie działa. Poszukiwanie prawdy zmieniło moje życie. Jezus jest odpowiedzią, ale jest także podróżą. Chciałabym, żeby [muzułmanie] wiedzieli, że są kochani, ważni. Moje życie zmieniło się, gdy zaczęłam rozmawiać z Bogiem. Chciałabym, żeby tego spróbowali. Żeby poprosili Jezusa, by im się ukazał”.

Boimy się islamu. I trudno się dziwić, po tak wielu zamachach autorstwa wyznawców Mahometa. Nie rzadko roz-

pały nasze głowy dyskusje o uchodźcach, prawdziwych, ekonomicznych, czy wreszcie terrorystach. Chcielibyśmy być może zbrojnie, być może rozwiązaniami prawnymi, systemowymi, finansowymi zaradzić problemom. A tutaj nastoletnia koleżanka ewangelizuje muzułmankę. Bez wielkich środków i długiego zastanawiania się. Czy to nie jest zachwycające? Ileż wiary, jaka siła działania Bożego przez gorliwego świadka Chrystusa! Czy to nas także nie zawstydza? Czy nasze świadectwo przynosi również dobry owoc? O czym myślimy modląc się za swoich bliskich, którzy już odeszli do Domu Ojca? O stracie, o zmarnowanych latach? Czy może z wdzięcznością Bogu, za dobre życie drogich nam osób?

Jestem zwolennikiem uczestnictwa rodziców z małymi dziećmi na pogrzebach. Gdzie dzieci mają zadawać pytania o sens życia? O prawdziwe życie z Bogiem? To tutaj usłyszą przecież, że życie nie kończy się na ziemi, że Pan Bóg chce z nami spędzić całą wieczność, że warto

być świętym, że ciało jest świątynią Ducha Świętego, że Jezus zmartwychwstał i żyje, a my z Nim zmartwychwstaniemy i będziemy żyli.

Tak często temat śmierci jest tematem tabu. Przecież każdy z nas boi się śmierci bardziej lub mniej. I tego ludzkiego uczucia nie trzeba się wstydzić. Jednak z wiarą w Zmartwychwstanie i z miłością Jezusa możemy godnie z nią się spotkać. Święty Franciszek nazywał śmierć swoją siostrą. Był świadkiem umierania wielu ludzi. Starał się jednak towarzyszyć im, aby nie byli sami. Jak ważna jest obecność drugiego człowieka, zwłaszcza bliskiego w momencie odchodzenia ze świata... Modlitwa i obecność. Boża i ludzka miłość. Tam, gdzie one się spotykają, tam jest życie. ■

Wigilie i Boże Narodzenie Adama Chmielowskiego – Brata Alberta

WALDEMAR SMASZCZ

Wkazaniu wygłoszonym 25 grudnia 1966 r. w kaplicy Braci Albertynów w Krakowie w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Brata Alberta, abp Karol Wojtyła, zanim przeszedł do samej osoby Sługi Bożego, powiedział:

„Moi drodzy bracia i siostry! Odprawiamy teraz drugą z kolei Mszę św. z uroczystości Bożego Narodzenia, którą to uroczystość rozpoczęliśmy wczoraj po południu nieszpornymi i jutrznią. Poświęcamy jej zarówno noc jak dzień, bo w nocy narodził się Chrystus, w nocy, w grocie betlejemskiej, na chłodzie, bezdomny”.

W kontekście późniejszych rozważań poświęconych Bratu Albertowi, nie mogło zabraknąć słowa, które połączyło krakowskiego Biedaczynę z nowo narodzonym Dzieciątkiem Jezus, stało się *sui generis* jego herbem: „bezdomny”. Metropolita krakowski w niezwykle poruszających słowach mówił o swojej fascynacji Ojcem ubogich:

„Moi drodzy, jest jakimś znakiem z wysokości, że właśnie w uroczystość Bożego Narodzenia, przed 50-ciu laty powołał Ojciec niebieski do siebie waszego Ojca, Brata Alberta. Właśnie w uroczystość Bożego Narodzenia, przed pięćdziesięciu laty, w roku 1916, w czasie pierwszej wojny światowej, w samo południe 25 grudnia, kiedy oddzwoniono na *Anioł Pański*, kazał mu Ojciec wszelkiego życia dokończyć żywota ziemskiego. Ale my, którzy zapatrzenni jesteśmy w Chrystusa, wiemy, wiemy, bo wierzymy, że ten kres ziemskiego życia Brata Alberta był początkiem. To było właśnie jego narodzenie ostateczne, narodzenie dla Boga i dla nieba. [...]

Wiemy dobrze, że i on stał się bezdomnym, stał się bezdomnym dla bezdomnych, [...] ubogim dla ubogich, wydziedziczony dla wydziedziczonych, [...] nędzarzem dla nędzarzy, a gdyby mógł, toby się stał kaleką i trędowatym dla kalek i trędowatych. Tak wielka była jego miłość, tak wielkie było świadectwo miłości Boga i ludzi, jakie dawał swoim życiem. I dlatego też jego śmierć – tak wierzymy i ufamy – była zaprawdę chwilą narodzin. [...]

Dzisiaj podczas Mszy św. połączymy oba te narodzenia: narodzenie Chrystusa na ziemi i dla ziemi i narodzenie Brata

Alberta dla nieba. Tym bardziej, że znajdujemy się na miejscu, gdzie to drugie narodzenie się dokonało. To jest przecież jego ziemski przybytek, to jest jego dawna ogrzewalnia, to tutaj właśnie dawał to wspaniałe świadectwo heroicznej miłości swoich braci. Tutaj właśnie, i Bogu dzięki, że na tym miejscu jeszcze wciąż pozostajecie, że przedłużacie świadectwo Brata Alberta, Bogu dzięki, że na tym miejscu tak jak on służył, i wy służycie”.



ADAM CHMIEŁOWSKI, RORATNY

Wśród nielicznych, więc tym cenniejszych świadectw życia Adama Chmielowskiego – Brata Alberta, zachował się kilka zapisów związanych właśnie z Wigilią i Bożym Narodzeniem. W jednym z pierwszych listów wysłanych przez początkującego studenta malarstwa z Monachium do swego dobroczyńcy, a zarazem przyjaciela, poety i krytyka sztuki, Lucjana Siemieńskiego, tak ukazał biedne studenckie święta Narodzenia Pańskiego 1869 roku na obczyźnie:

„Imieniny i wilia bardzo cicho przeszły; rano zjadłem opłatek com go od Pani [żony adresata] dostał, a wieczór piliśmy w kilku wino i jedli orzechy i daktyle w dość nudny sposób. W niedzielę jeszcze gorzej, malować nie można było dla wielkiego święta, z nudów poszliśmy do teatru, a znużeni i źli na widowisko – spać do domów”.

Po latach wszakże okazało się, że nie była to wcale ani najskromniejsza, ani najbiedniejsza Wigilia. Sięgnijmy do relacji młodego praktykanta krakowskiej intrologatorni z bodaj najwcześniejszej Wigilii, jaką wtedy jeszcze Adam Chmielowski przygotował dla ubogich: „Mogło to być w r. 1885. Praktykowałem jako piętnastoletni chłopiec w zawodzie intrologatorskim w Krakowie na placu Matejki. Z okien

pracowni widywałem często wchodzącego i wychodzącego z gmachu Akademii Sztuk Pięknych poważnego pana w pelerynie. Nazywaliśmy go Pan w pelerynie; kto to był, nie wiedzieliśmy jednak. Nie wyglądał na ucznia Akademii, ale musiał korzystać z tamtejszej pracowni malarskiej. Na tymże placu, na terenie kościelnego cmentarza św. Florianiana, dokładnie na rogu tegoż placu i ulicy Ogrodowej stał nieistniejący dziś jednopiętrowy budynek, zwany starą szkołą, istna rudera, powoli rozbierana, pozbawiona już podłóg. Był wtedy zupełnie opuszczony przez ludzi. Toteż niemało mnie zainteresowało i mych kolegów, że gdy nadszedł wieczór wigilijny [...], w oknach starej szkoły na parterze ukazało się migotliwe, żółte światło. Podszedłem z kolegami do okna i zajrzałem do wnętrza;

oczom naszym przedstawiła się sala pozbawiona całkowicie podłogi i sprzętów. Na gołej ziemi, w kształcie wianka siedziało 8 do 12 starców o wyglądzie żebraków, wśród nich nasz Pan w pelerynie. Środek wianka zasłany gazetami, płonie kilka mizernych świec, a na gazetach, bez żadnych naczyń, leży pożywienie przyniesione przez Pana w pelerynie. Zabierają się w namaszczeniu do swojej wieczery wigilijnej. Później dopiero dowiedziałem się, że ten Pan w pelerynie to Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert.”

W kolejnych latach Wigilie w albertyńskich ogrzewalniach nie różniły się zbyt od podobnych organizowanych dzisiaj: rzędy długich stołów i – aby każdy mógł zostać nakarmiony – kolejne „zmiany” biesiadników, przedzielane wspólnie śpiewaną kolędą. Może tylko zainteresowanie gości „z towarzystwa” jest mniejsze niż przed stuleciem, co zresztą prowadziło niekiedy do nieoczekiwanych sytuacji.

Pewnego razu dystygnowana dama zagadnęła Brata Alberta po nad wyraz żywiołowym wykonaniu jednej z kolęd w czasie nabożeństwa:

„– Jakież podniosły nastrój panował w czasie nabożeństwa! Pienia biedaków były wprost wzruszające – to mówiąc opuściła na czubek nosa koronkową woalkę.

– To nie były pienia – rzekł Brat Albert i wybuchnął śmiechem. – To było zwykłe darcie się włóczków z Kazimierza. Ale to nic, proszę pani. Darli się szczerym sercem, a Pan Bóg nie taki przebredny, żeby ich nie chciał wysłuchać. – Powiedziawszy to, z uśmiechem na twarzy pokuszył się ku swoim «dzikusom», pozostawiając mocno zdziwioną wytworną panią”.

A po jednej z takich Wigilii „pokuszył się” po raz ostatni na swojej protezie, tym razem na spotkanie z Panem... ■

Nieistniejące sanktuarium Matki Bożej Rudawskiej

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Nieopodal nas, wręcz na wyciągnięcie ręki, są miejsca poświęcone wiekową tradycją Miejsca Świętego, a jednocześnie nie znamy ich, gdyż wszelki ślad już po nich zaginął. Tak właśnie stało się z Rudawą nad Świsłoczą, leżącą pomiędzy Krynkami w Polsce (opodal wsi Chomontowce), a Brzostowicą Wielką na Białorusi. Po kaplicy dworskiej skrywającej w sobie słynący cudami wizerunek Matki Bożej nie pozostał już przysłowiowy kamień na kamieniu.

Do 1944 r. w Rudawie, centrum klucza rudawsko-hołyńskiego dóbr brzostowickich, znajdował się kościół, a właściwie kaplica dworska Potockich. Pierwsze wzmianki o Rudawie pochodzą z 1506 r. Król Aleksander Jagiellończyk dokonał nadania Rudawy i „tych co na Brzostowicy siedzą” na rzecz marszałka nadwornego Aleksandra Chodkiewicza. Kościół dworski pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Maryi nie był kościołem parafialnym, lecz od dawna filią kościoła w pobliskiej Brzostowicy Wielkiej. Wielka Brzostowica przekazywana po kądzieli, a nie po mieczu, dzięki Ludwice Potockiej weszła w dom Kossakowskich. Uzyskanie tego majątku pozwoliło Kossakowskim stworzyć jedną z większych fortun magnackich na tych ziemiach. Rudawa, razem z Hołynką i Cicerówką zostały na początku XIX w. odłączone od całego majątku jako posagi córek Józefa Dominika Kossakowskiego i Ludwika Potockiej. Rudawę i Hołynkę otrzymała najstarsza córka, która poślubiła Leona Potockiego.

Kaplica cudownego obrazu w Rudawie została ufundowana przez Jerzego Jana Wandalina Mniszcha (ok. 1645 – 1693), wojewodę wołyńskiego oraz jego żonę Annę z Chodkiewiczów (ok. 1647 – ok. 1690) kasztelanek wileńską. Osadzono tam też dwóch ojców franciszkanów. Fundator kaplicy był bratankiem carowej Maryny Mniszchówny; studiował na uniwersytecie w Padwie. Fundacja w Rudawie musiała najpewniej nastąpić w czasie po zawarciu związku małżeńskiego z Anną Chodkiewiczówną, która wniosła mu w wianie dobra wielkobrzostowickie. Domniemywać można, że w połowie XVII w. istniał już wizerunek z Rudawy, jednak nic nie wiemy ani o czasie jego powstania, ani o autorze, ani nawet nie znamy jego wyglądu. Nieznane są nawet okoliczności

pojawienia się cudownego wizerunku w Rudawie. Chyba, że ślad zaprowadzi nas do Supraśla, gdzie w kronice ławry supraskiej odnotowano, iż przed 1654 r. wypożyczono do Rudawy z klasztoru supraskiego obraz Matki Bożej. Zastanawiające jest, że obraz umieszczono w kościele filialnym, a nie parafialnym: okazał się, murowanej, barokowej świątyni. Może Rudawa miała być tylko czasowym lokum, a właściwym miejscem cudownego wizerunku miał być niezrealizowany kościół w Hołynce? Fundacja Mniszchów jednak utrwaliła się, a miejsce to stało się celem podróży licznych pątników. Rozliczne cuda i łaski szerokim echem odbiły się wśród miejscowego ludu obu obrządków: zachodniego i wschodniego. Biskup wileński Mikołaj Pac, w oparciu o księgę cudów rudawskiego obrazu, uznał go za słynący łaskami, mówiąc, iż zdarzenia w protokołach to potwierdzają. On też 8 listopada 1679 r. dokonał konsekracji kaplicy. Cudowny wizerunek zmieniał swe miejsce. Wiadomo, że w 1737 r. w kościele w Brzostowicy Wielkiej przechowywany był cudami słynący obraz Matki Bożej Rudawskiej. Obraz przyozdabiało przypiętych do niego 18 plaketek wotywnych. Obok, na ołtarzu, wisiały kolejne wota w liczbie 250. Ściągały doń wierni na odpusty oraz tłumy ludzi uczestniczących w brzostowickich jarmarkach. W bliżej nieokreślonym czasie Matka Boża Rudawska wróciła do Rudawy. W 1865 r. kościoły w Brzostowicy Wielkiej i w Rudawie zostały przejęte przez prawosławnych i zamienione na cerkwie. Wtedy to w nieznanym okolicznościach cudowny obraz Pani Rudawskiej zaginął.

Po II wojnie światowej przez teren siedziby dworskiej w Rudawie przeprowadzono pas graniczny. Stojące tam budynki, w tym i kościół, rozebrano, a ludność wysiedlono. Wspaniały pokarmelicki kościół w Brzostowicy Wielkiej w 1963 r. władze sowieckie zamknęły. Budynek wykorzystywano do różnych celów gospodarczych. Z czasem został on całkowicie zniszczony. Kościół zaliczono do pomników architektury na szczelb republikańskim, lecz ten fakt w żaden sposób nie wpłynął na polepszenie jego stanu. W kościele nadal mieścił się skład rejonowej spółdzielni spożywców. W 1992 r. podczas pożaru spłonął dach kościoła, zawały się sklepienia. Do dnia dzisiejszego w samym centrum rejonowego miasta wznoszą się masywne ruiny byłej świątyni. Trwają rozmowy z władzami o zwrot świątyni, lecz jak dotąd bezskutecznie. ■



BRZOSTOWICA WIELKA I SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ RUDAWSKIEJ

Archiwum Archidiakonatu Białostockiego i jego spuścizna (cz. 1)

MARTA WRÓBEL

W dzisiejszym „Notatniku” wracamy do tematu archiwum kościelnego, założonego w Białymstoku na przełomie 1819 i 1820 r., którego archiwistą był ks. Piotr Chwiećkowski (zob. „DM” 9/2017). Na skutek ukazu Rzymskokatolickiego Duchownego Kolegium w Petersburgu z 1819 r. we wszystkich diecezjach na terenie Cesarstwa Rosyjskiego rozpoczęła się akcja gromadzenia dokumentów funduszowych i uposażeniowych kościołów i klasztorów, które miały zostać zdeponowane w archiwach centralnych (diecezjalnych lub prowincjonalnych). Zalecono „na diecezjalne archiwum przeznaczyć budowlę murowaną i suchą, aby się w niej konserwowały dokumenty bezpiecznie od ognia i zgnilizny”. Rządcy poszczególnych diecezji mieli wyznaczyć do opieki nad zbiorami „duchownych urzędników” – archiariuszy, do których obowiązków należało prowadzenie sumariuszy akt (tj. wykazów zawierających datę i streszczenie dokumentu).

Zarządzenie objęło także utworzony w 1808 r. archidiakonat białostocki, w którego skład wchodziło ponad 50 parafii (współcześnie leżących na terenie Archidiecezji Białostockiej i Diecezji Drohiczyńskiej). Według ukazu zgromadzone z tego obszaru archiwalia powinny być zostać wywiezione do Mohylewa, jednak ówczesny archidiakon białostocki ks. Kazimierz Kubeszowski zabiegał o utworzenie odrębnego archiwum w Białymstoku. Istniał już precedens, dzięki któremu starania ks. Kubeszowskiego miały szansę powodzenia. W 1819 r. władze kościelne wyraziły zgodę na powstanie samodzielnego archiwum archidiakonatu kijowskiego, które usytuowano w Żwinogrodce (ob. miasto na południe od Kijowa).

Pod koniec 1819 r. ks. Kubeszowski pisał do arcybiskupa mohylewskiego Stanisława Sistrzeńcewicz, że w białostockim kościele „znajdują się dwie łóże z dobrymi i murowanymi sufitami mocnymi; jedna nad zakrystią, urządzona do chowania w niej rzeczy kościelnych, małym kosztem może być przerebiona na archiwum, a z zupełnym od ognia bezpieczeństwem, tym bardziej (...) że kościół oprócz tego, iż jest murowany, sklepiony, dachówką pokryty, jest jeszcze od innych mieszkalnych budowli oddalony i odosobniony”. Archidiakon był dobrze zorientowany w sytuacji, gdyż w latach 1806-1816 pełnił obowiązki proboszcza białostockiego i superiora miejscowego domu ks. misjonarzy. Ciekawostką jest, że we wspomnianym pomieszczeniu, oprócz rzeczy kościelnych, złożono po 1808 r. część spuścizny archiwalnej po zmarłej Izabeli z Poniatowskich Branickiej. Właśnie ona jako kolatorka kościoła powierzyła w 1806 r. zarząd nad parafią białostocką księżom ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. We współczesnym zasobie Archiwum Archidiecezjalnego znajdują się nieliczne akta i dokumenty, związane z życiem i działalnością Branickiej, pochodzące z tegoż depozytu.

Do pomysłu zlokalizowania archiwum w kościele należało także przekonać ówczesnego proboszcza białostockiego ks.



AKTA Z ARCHIWUM ARCHIDIAKONATU BIAŁOSTOCKIEGO W POSTACI, W JAKIEJ PRZECHOWYWANO JE PRZEZ BLISKO 200 LAT

Jerzego Józefowicza oraz jego przełożonych ze Zgromadzenia Misjonarzy. Ksiądz Kubeszowski obiecywał, że osobiście przyjedzie do Białegostoku (był wówczas proboszczem w Bielsku Podlaskim) i zadba o przygotowanie pomieszczenia, łącznie z pokryciem kosztów potrzebnego remontu. W styczniu 1820 r. archidiakon otrzymał wszelkie potrzebne zezwolenia.

Najstarszy „magazyn” Archiwum Archidiakonatu Białostockiego (zwanego także Archiwum Duchownym Obwodu Białostockiego) przysposobiono w następnych miesiącach. Był to skarbczyk nad zakrystią, znajdującą się po północnej stronie prezbiterium kościoła. Miał jedno okno i mocne dębowe drzwi, zamykane na klucz. Podczas wizytacji w grudniu 1820 r. podkreślono, że „takowy skarbczyk obrócony jest na Archiwum Archidiakonatum (!) Białostockiego”. Nie ma natomiast pewności, jak długo tę funkcję pełnił. Być może zgromadzone dokumenty przechowywano w nim aż do początku XX w., kiedy prezbiterium i otaczające je dwa aneksy zostały rozebrane podczas budowy neogotyckiej katedry.

Od 1820 r. systematycznie do zbiorów archiwum zaczęto przysyłać kolejne archiwalia, ale o ich losach i znaczeniu napiszę za miesiąc. Tymczasem w kontekście ciekawostek archiwalnych i tego, co można się dowiedzieć ze starych dokumentów serdecznie zapraszam na promocję książki *Archiwalne dziedzictwo*, która odbędzie się 15 listopada 2017 r. o godz. 16.30. w budynku Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku (ul. Warszawska 48). Jest to już osiemnasty tom serii „Białostockie Studia Historyczno-Kościelne”, zawierający szereg artykułów o historii Kościoła i regionu, których wspólnym mianownikiem, tym razem, jest zasób Archiwum Archidiecezjalnego. Publikacja jest dedykowana Księdzu Prałatowi Ryszardowi Winkiewiczowi, który od ponad 40 lat troszczy się o tytułowe „archiwalne dziedzictwo” – zgromadzony w Archiwum Metrycznym zbiór duplikatów ksiąg metrykalnych z obszarów dawnej Archidiecezji Wileńskiej i obecnej Archidiecezji Białostockiej. ■

1918 – „wygrana” niepodległość

ANNA KISIELEWSKA

Jak potężna jest siła muzyki! Zdarzyło się raz w historii świata, że muzyka, sztuka najbardziej duchowa, czysta i wzniosła, przyniosła pewnemu narodowi wolność.

Był naród, który w trwającej ponad 150 lat niewoli, dążąc do odzyskania niepodległości, bohatersko zrywał się co kilka lat do zbrojnej walki przeciwko swym ciemnościom i za każdym razem przegrywał, pograżając się w żałobie i poczuciu beznadziejności. I oto naród ten wydał artystę, muzyka, który przepiękną, cudowną grą zdobył sobie podziw i uznanie ludzi na całym świecie, a kiedy już miał u swoich stóp możnych tego świata, kiedy uwielbiali go królowie i prezydenci, jako nagrodę za czar swojej muzyki zażądał od świata tylko jednego: przywrócenia niepodległości swojej ojczyzny. I – jak Orfeusz, który swoją muzyką „wygrał” przywrócenie do życia umarłej Eurydyki – uzyskał to, czego żądał! Tym współczesnym Orfeuszem był Polak – Ignacy Jan Paderewski, a tym niezwykłym narodem był naród polski.

Ignacy Jan Paderewski urodził się w 1860 w Kuryłówce na Podolu. Od dzieciństwa przejawiał wielki talent i zamiłowanie do muzyki. Ukończył z wyróżnieniem Instytut Muzyczny w Warszawie (późniejsze Konserwatorium Warszawskie), a następnie, dzięki wsparciu sławnej aktorki Heleny Modrzejewskiej, studia muzyczne w Wiedniu. Paderewski wytrwale pracował nad swoją techniką gry, potrafił ćwiczyć po 12 godzin dziennie. Zapytany wiele lat później, jak osiągnął tak wspaniały sukces, odpowiedział: „Powodzenie swe zawdzięczam w jednym procentcie talentowi, w dziewięciu procentach szczęściu, a w dwiędziesięciu procentach pracy. Praca, praca i jeszcze raz praca jest największą tajemnicą mego powodzenia.”

Całe życie Paderewskiego było właściwie jednym wielkim pasmem fantastycznych, oszałamiających sukcesów. Koncertował na wszystkich kontynentach świata, wszędzie otaczano go wręcz uwielbieniem, nazywano „największym ze wszystkich wirtuozów”, „królem pianistów”, „czarodziejem klawiatury”, „lwem Ameryki”. Sukcesowi pomagała aparycja artysty. Helena Modrzejewska wspominała: „Głowa Paderewskiego w aureoli gestych, złotych włosów i delikatne, niemal kobiece rysy sprawiały wrażenie jakiegoś anioła Botticello albo Fra Angelica. Grając, tak był głęboko pochłonięty muzyką, że ta intensywność przeżywania działała na publiczność hipnotycznie.”

Paderewski, który otrzymywał bajorńskie honoraria, stał się człowiekiem bardzo bogatym, sławnym i cenionym w świecie. Podczas kolejnych tournées po Ameryce podróżował własnym wagonem kolejowym, tzw. salonką, w którym miał fortepian do ćwiczenia. Ale bogactwo i fantastyczne powodzenie nie zamknęło jego serca, nie zdeprawowało charakteru. Olbrzymie honoraria za koncerty często przeznaczał na cele charytatywne, finansował stypendia dla młodych muzyków, zasiłki dla bezrobotnych, dla sierot, pomoc dla weteranów, hojniełożył na kliniki rehabilitacji, szpitale, fundował wznoszenie pomników. Stał się znanym społecznikiem, wrażliwym na ludzkie potrzeby.

Najbardziej leżało mu jednak na sercu dobro Polaków, wszędzie propagował ideę niepodległości Polski. W wielu krajach, a zwłaszcza w Ameryce, organizował koncerty połączone z płomiennymi przemówieniami o wielkości bohaterskiego narodu polskiego i potrzebie odbudowania polskiego Państwa. „Jestem Polakiem, wiernym synem ojczyzny. Myśl o Polsce wielkiej, silnej i niepodległej była i jest treścią mego istnienia i jedynym celem mego życia”. Te jego słowa spotykały się z dużym odzewem nie tylko wśród Polaków. Prasa komentowała: „To, co mówi, porywa z taką siłą, jak jego gra mistrzowska”. I tą swoją grą mistrzowską „wygrał” dla Polski niepodległość. A było tak:

W 1917 r. (a zbliżał się już koniec I wojny światowej), po wspaniałym recitalu w Białym Domu, Paderewski płomienną przemową pozyskał dla sprawy polskiej Prezydenta USA, Woodrowa Wilsona. Na propozycję doradcy Prezydenta, Edwarda House’a, artysta przygotował na piśmie memoriał o potrzebie odbudowy Polski i dostarczył go Prezydentowi. Pod bezpośrednim wpływem Paderewskiego i jego memoriału, Prezydent Wilson umieścił w swoim 14-punktowym ultimatum, uzależniającym podpisanie przez Stany Zjednoczone traktatu pokojowego, 13. punkt domagający się zgody stron traktatu na utworzenie niepodległego państwa polskiego. Tak to dzięki Paderewskiemu i potęgze jego muzyki została przypieczętowana odbudowa niepodległej Polski.

11 listopada 1918 r. przybył do kraju Józef Piłsudski i rozpoczął organizowanie państwa. Również i Ignacy Jan Paderewski powrócił do Polski, a jego przybycie do Poznania 26 grudnia 1918 r. i entuzjastyczne przywitanie przez tłumy poznaniaków, stało się impulsem do wybuchu powstania przeciwko pruskiemu panowaniu, jedyne powstanie polskiego zakończone sukcesem. 16 stycznia 1919 r. Paderewski został premierem pierwszego polskiego rządu i ministrem spraw zagranicznych. Zaraz też wyjechał na konferencję pokojową do Paryża (był jedynym delegatem, któremu nie przydzielono tłumacza, jako że płynnie posługiwał się 7 językami). Efektem konferencji był Traktat Wersalski, który oficjalnie na mapę Europy wprowadził Polskę, jako niepodległe i suwerenne państwo, z dostępem do morza. Na dokumencie Traktatu figurują podpisy Ignacego Jana Paderewskiego i Romana Dmowskiego.

Paderewski zmarł w 1941 r. w Nowym Jorku i spoczął wśród największych bohaterów Ameryki, na Narodowym Cmentarzu w Arlington pod Waszyngtonem. Jednak wolą jego było zostać pochowanym w niepodległej Polsce. Życzenie to spełniono dopiero w 1992 roku, gdy szczątki Paderewskiego zostały przewiezione do Polski i złożone w krypcie katedry św. Jana w Warszawie.

Ignacy Jan Paderewski powiedział kiedyś: „Kocham bardzo muzykę, ale jeszcze bardziej kocham moją ojczyznę”. Wśród jego kompozycji o patriotycznej wymowie zwraca uwagę *Symfonia h-moll „Polonia”* powstała w latach 1903-1908, w której obok pieśni polskich, kompozytor wplótł (w III części) melodię naszego hymnu narodowego.

Symfonia Polonia jest, jak sam określił, obrazem zmagania, klęsk i nadziei narodu polskiego. ■



Kościół w Majewie

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

Jadąc z Sokółki w kierunku Janowa, w połowie drogi skręcając w prawo i po przejechaniu paru kilometrów, na horyzoncie można dostrzec wieżę kościoła. To znak, że dojeżdżamy do Majewy i parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza. Początki parafii datują się od maja 1907 r. Majewo wpisało się w intensywny ruch budowy nowych świątyń na tych terenach, po słynnym ukazie tolerancyjnym Mikołaja II, bo trzeba pamiętać, że Polska była jeszcze pod zaborami. Okoliczni mieszkańcy wystąpili do gubernatora grodzieńskiego o pozwolenie na budowę kaplicy. Parafianie deklarowali, że fundusze na budowę będą zapewnione i „że na niewielką kapliczkę 5200 rubli uezbiarają” oraz nie utrudni to ściągłości podatków płaconych zaborcy, tym bardziej, że grunt podarował pan Franciszek Kochanowski. Naczelnik sokółski był sceptyczny co do zamiarów parafian, ale już w czerwcu władze w Petersburgu wniosek rozpatrzyły pozytywnie i gubernator grodzieński mógł wydać odpowiednie pozwolenia na budowę.

Prace budowlane rozpoczęto w październiku 1907 r., ale ich postęp był na tyle mizerny, że gubernator chciał cofnięcia pozwolenia, Ministerstwo jednak utrzymało w mocy swoją decyzję. Prace tak naprawdę ruszyły w 1910 r.,

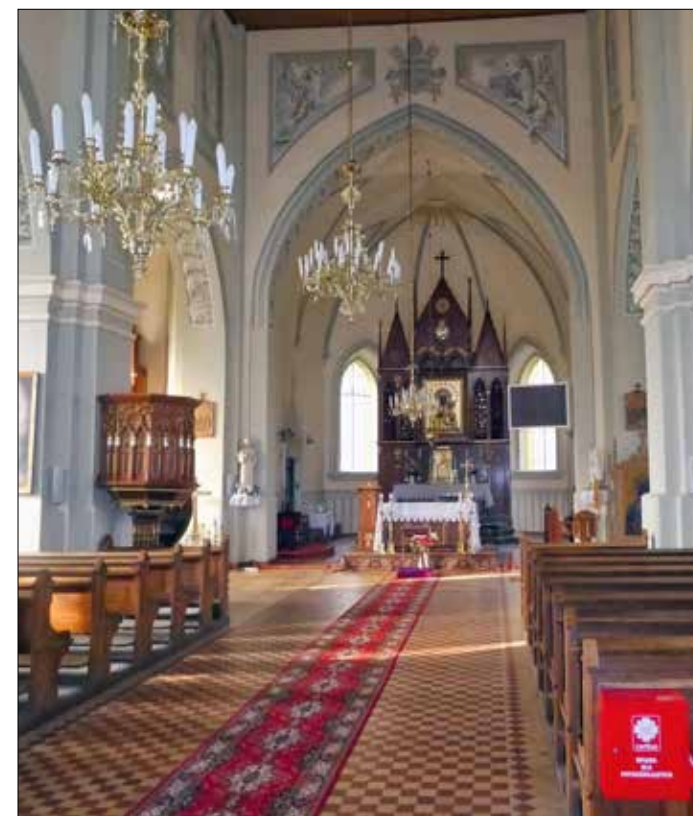
w tym czasie obrys budynku był gotowy do poziomu okien. Tak, jak przy każdej budowie na początku zawsze brak finansów, a później okazało się, że z planowanej niewielkiej kaplicy powstaje okazały kościół. W budowę włączył się również właściciel Makowian inż. Marian Baehra. W tym czasie skończono ściany, filary i wieżę. Działania wojenne wstrzymały prace przy świątyni, ale już w 1919 r. powołano proboszcza ks. Kaspra Wołodkiewicza, który wznowił budowę. Jeden z parafian ofiarował drewno na wieżbę i strop, nadeszły również dary z Ameryki. Podstawowe roboty ukończono w 1926 r. W grudniu świątynia została poświęcona. Od roku 1930 w kościele znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który jest otoczony kultem i jest celem licznych pielgrzymek. Podczas II wojny światowej kościół został uszkodzony, ale już w latach 1945-1946 dokonano niezbędnych napraw.

Kościół w Majewie został zbudowany z kamienia polnego – ściany, wieża, prezbiterium tworzą dość masywną strukturę. Ściany są grube – od 1,4 m do 2,2 m. Dwie pary filarów dzielą przestrzeń na trzy nawy. Nawy są przykryte stropem drewnianym. Dach dwuspadowy. Prezbiterium jest nieco niższe od naw i jest przykryte stropem ceramicznym ostrołukowym. Na osi kościoła masywna wieża o oryginalnej kompozycji otworów i niespotykanym zwieńczeniu wzbogacającym o ciekawe sterczyny i sześciopłasz-

czyznowy ostrołukowy hełm. Analizując projekt kościoła majewskiego, właściwie trudno go porównać i zaszkladkować do jakiegoś stylu czy porządku. Nie posiada żadnych znanych nam rozwiązań architektonicznych. Jedynie funkcja jest tradycyjna i typowa dla kościołów rzymskokatolickich (kruchta, nawy, prezbiterium, zakrystie, chór). Rzut naw i wnętrze dla wiernych jest zbliżone do kwadratu, nawy mają prawie równą szerokość, różnią się wysokością. Duże okna zakończone ostrołukowo są jakby trochę za duże do tych ścian, z kolei prezbiterium robi wrażenie ciasnego w stosunku do naw. Podobnie duże rozczłonkowane filary robią wrażenie potężnych mogących przenieść znacznie cięższe sklepienie, a podpierają lekki strop drewniany. Można wysnuć wniosek, analizując dzieje budowy, że był to kościół budowany spontanicznie przez parafian i budowano tak jak wychodziło, dlatego wzmiankowano w ówczesnej wileńskiej prasie, że kościół jest „niezwykłe piękny, bo całkowicie swojski”. I to stwierdzenie najlepiej oddaje charakter, kształt i formę świątyni. Dużym atutem jest położenie na wzniesieniu wśród drzew, naturalny koloryt kamienia wtapia kościół w krajobraz. Kościół został wpisany do rejestru zabytków w roku 2010 pod numerem A-293. Świątynia ma opracowany projekt remontu i konserwacji, część prac została już wykonana. Do kontynuacji dalszych prac remontowych potrzebne są środki, ale warto o nie zabiegać, bo chronić świątynię w Majewie, ze względu na jej unikatowy styl i piękno, to nasz obowiązek. ■



KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ I ŚW. KAZIMIERZA W MAJEWIE



WNĘTRZE KOŚCIOŁA W MAJEWIE

Pierwszy odpust w parafii pw. św. Jana Pawła II

Najmłodszy budujący się kościół Archidiecezji Białostockiej pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle to miejsce, które wybrane zostało na pierwsze na jej terenie wotum wdzięczności za pontyfikat i kanonizację Papieża Polaka. Arcybiskup Senior Stanisław Szymecki niejednokrotnie wyrażał pragnienie, aby Białystok wspierał się na dwóch filarach: na Bożym Miłosierdziu i Janie Pawle II. Dziś to pragnienie się spełnia.

Mury nowej świątyni rosną na ignatkowskiej „Ostrej Górze”. 15 października ubiegłego roku abp Edward Ozorowski w ścianę kościoła wmurował kamień węgielny. Po zimowej przerwie, z nowym zapalem i siłami budowa kościoła jest kontynuowana. 22 października br., w liturgiczną uroczystość św. Jana Pawła II i kolejną rocznicę inauguracji jego pontyfikatu, wierni podbiałostockiej parafii Ignatki-Osiedle świętowali pierwszy odpust w powstającej świątyni.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. kan. Marian Strankowski, wicerektor Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. W wygłoszonej homilii przypomniał za św. Janem Pawłem II, że każdy człowiek powołany jest do świętości, zaś świętość to „wysoka miara zwyczajnego życia chrześcijańskiego”. Zachęcał do zgłębiania nauki Papieża wskazując, że był on przede wszystkim człowiekiem modlitwy i głębokiej zażyłości z Bogiem, miłośnikiem rodziny i wiernym synem swojej Ojczyzny.

Kaznodzieja życzył zgromadzonym, by tworzącą się wspólnotą parafialną była „solą ziemi i światłem świata”, by oświecała innym ścieżki życia chrześcijańskiego i głosiła Ewangelię nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem chrześcijańskiego życia.

Mszę św. koncebrował ks. prał. Bogusław Zieziula – proboszcz parafii, ks. prał. Tomasz Powichrowski – ekonom Archidiecezji Białostockiej, ks. Jakub Budkiewicz – wikariusz parafii oraz przedstawiciel parafii Księży Werbistów z Kleosina. Wśród licznie zgromadzonych parafian był przybyły z Poznania Michał Ryglewicz, wnuk ostatnich właścicieli terenu, na którym powstaje nowa świątynia.

„Jestem bardzo wzruszony, gdyż te tereny zawsze były bardzo bliskie moim rodzicom i dziadkom. Tu wychowała się moja matka, tu przyjeżdżaliśmy na groby naszych bliskich. Losy tak się potoczyły, historia tak nimi pokierowała, że moi rodzice musieli stąd wyemigrować najpierw do Warszawy, potem do Częstochowy, a później do Poznania. Ja urodziłem się już w Poznaniu, ale moi dwaj bracia urodzili się właśnie tutaj – w Ignatkach” – wspominał Michał Ryglewicz.

„Zawsze, gdy przyjeżdżaliśmy tutaj, ludzie okazali nam wielką życzliwość. Pamiętali moich rodziców z czasów, gdy pracowali jako lekarze w białostockim szpitalu. Dziś krajobraz się zmienił, kiedyś były tu szczerne pola. Dziś... – nie poznaję tego terenu, ale cieszę się, że na „Ostrej Górze” powstaje kościół, tym bardziej, że pod wezwaniem św. Jana Pawła II, naszego świętego rodaka” – dodał.



Ksiądz proboszcz Bogusław Zieziula mówi, że „pierwszy odpust parafialny to wyjątkowy dzień, w którym znów staje koło nas Papież, który prowadził Kościół przez 27 lat. Jesteśmy dziś przez niego wzywani do tego, by podjąć duchowe dziedzictwo, jakie nam pozostawił, by poszukiwać prawdy i nie obawiać się iść za Chrystusem, by nieść wszystkim orędzie Ewangelii, by dać początek społeczeństwu bardziej braterskiemu i solidarnemu”.

Nową parafię pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle erygował abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki dnia 29 czerwca 2014 r., w uroczystość św. św. Piotra i Pawła.

Działka pod budowę kościoła w Ignatkach-Osiedle jest terenem byłego cmentarza dworskiego Państwa Micielewskich – ostatnich właścicieli majątku Ignatki. Pierwsza ekshumacja szczątków dawnych właścicieli ziemskich z Ignatek została przeprowadzona w 2014 r., we wszystkich zakresach prawidłowo, łącznie z uzyskaniem wszystkich do tego potrzebnych pozwoleń. Szczątki te wcześniej znajdowały się w zupełnie zapomnianych i zdewastowanych mogiłach na wzgórzu porośniętym drzewami i chaszczami. Po ekshumacji pochowano je w oddzielnych mogiłach z krzyżami tuż przy budującym się kościele. Ostatecznie, na kilka dni przed odpustem, spoczęły w kryptach świątyni. Podczas odpustu wierni składali przy nich kwiaty i zapalali znicze.

Jak podkreśla ks. proboszcz, to, że kościół jest budowany na dawnym cmentarzu, jest niezwykle ważne, gdyż od wieków budowano świątynie na cmentarzach kościelnych. „Przez stulecia dokonywano pochówków zmarłych na cmentarzach przykościelnych. Ostatnim zaś właścicielem Ignatek oddany został należny im szacunek i ich kości zostały przeniesione do krypty nowego kościoła” – dodaje proboszcz.

Ksiądz Zieziula podkreśla, że dalsza budowa świątyni ruszy na wiosnę. Wierzy, że parafianie i inni ofiarodawcy nie zawiodą, jak nie zawiedli do tej pory, pokazując, że bardzo im zależy na wzniesieniu kościoła. „Budujemy wspólnie, nie tylko w wymiarze materialnym, ale i duchowym żywą świątynię, wspólnotę Kościoła. To dzięki ich zaangażowaniu oraz pomocy wielu parafian, przyjaciół, ofiarodawców z archidiecezji, Polski i z zagranicy, wszystko to, co tak pięknie wygląda na projekcie, staje się rzeczywistością” – mówi.

Dnia 24 grudnia 2016 r. została poświęcona i oddana do kultu boczna kaplica pw. św. Jana Pawła II w budującym się zespole sakralnym. Kaplica jest ogrzewana, z zapleczem sanitarnym. Msze św. w niedzielę i uroczystości odprawiane są o godz. 7.00 i 12.00, a w dni powszednie o godz. 12.00. Celebrowane są również nabożeństwa i udzielane sakramenty św. Do czasu wybudowania własnej świątyni, parafia korzysta z zaplecza administracyjno-mieszkalnego w kościele pw. św. Stanisława B.M. w Białymstoku.

Wszyscy, którzy chcą wesprzeć budowę kościoła ku czci Papieża Polaka mogą to uczynić poprzez wpłatę na konto Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle: 09 8063 0001 0100 0202 6781 0001.

TM

20-lecie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Cristiana

W roku 2017 mija XX lat odkąd Stowarzyszenie „Civitas Christiana” uzyskało, na mocy dekretu Konferencji Episkopatu Polski, status organizacji katolickiej. Ogólnopolskie obchody tego jubileuszu miały miejsce w Pałacu Prymasowskim w Warszawie 9 maja 2017 roku. Z kolei członkowie i przyjaciele podlaskich struktur organizacji spotkali się na wspólnym świętowaniu 21 października 2017 roku.

Uroczystości rozpoczęła wspólna Eucharystia pod przewodnictwem Arcybiskupa Metropolity Tadeusza Wojdy w białostockiej archikatedrze. W świetle, gdzie ciągle słyszymy, iż wiara jest kwestią prywatną słowa z *Ewangelii według św. Łukasza*, w której Chrystus mówi „Kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych” stawiając przed nami pytanie o to, w jaki sposób świadczyć dziś Dobrą Nowinę i prowokować nią świat. „To pytanie stawia sobie nieustannie również i wasze Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” – mówił Metropolita Białostocki – które postawiło sobie za cel w swoich działaniach umacnianie i krzewienie formacji katolicko-społecznej w Polsce. Stąd z odwagą podejmuje problematykę rodziny i wychowania, staje w obronie prawa do życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Porusza sprawy kultury narodowej, godnych warunków życia człowieka i narodu oraz stara się służyć człowiekowi w jego naturalnych warunkach społecznych, przede wszystkim: w społeczności rodzinnej, narodowej i obywatelskiej.” Dodał również na zakończenie do wszystkich członków i przyjaciół Stowarzyszenia: „Pozwólcie zatem i Wy pokierować się Duchowi Świętemu we wszystkich poczynaniach, aby owoce waszego działania dla dobra Civitas Christiana były w najszerszym tego słowa znaczeniu niezwykle i obfite”.



Po Mszy św. zebrani goście przeszli do Centrum Wystawieniczno-Konferencyjnego Archidiecezji Białostockiej na dalszą część uroczystości, którą była Gala XX-lecia nadania statusu organizacji katolickiej Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”. Wszystkich zgromadzonych powitał i słowo wstępne wygłosił Romuald Gumieniak – przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Białymstoku, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia. Po nim głos zabrał przewodniczący Stowarzyszenia – Tomasz Nakielski, który wraz ze Zbigniewem Poloniewiczem – Sekretarzem Generalnym Stowarzyszenia gościł na obchodach okręgowych.

Na galę składały się dwie części. Pierwsza z nich wypełniła się wspomnieniami i refleksjami nad minionymi latami pracy, które ukazane były w prezentacji zdjęć z tego okresu oraz wypowiedziach osób związanych ze Stowarzyszeniem: bp. Henryka Ciereszki, Doroty Sokołowskiej, dr. Tomasza Danileckiego z IPN oraz dr. hab. Dariusza Kuleszy – członka Kapituły Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego.

Druga część obchodów jubileuszowych związana była z podziękowaniami i wyróżnieniami przyznawanymi osobom szcze-

gólnie zasłużonym dla pracy i misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Najwyższe takie wyróżnienie – Złotą Odznakę Honorową Stowarzyszenia – otrzymał abp Edward Ozorowski. Był on wieloletnim przewodniczącym Kapituły Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Przyczynił się też do realizacji wykładów z katolickiej nauki społecznej oraz wspierał inicjatywy Stowarzyszenia. W krótkim słowie podziękowania abp Edward Ozorowski mówił, że ostatnie lata współpracy z „Civitas Christiana” wiązały się z wieloma dobrymi wspomnieniami i ciepłą atmosferą wzajemnej współpracy Stowarzyszenia i Kościoła lokalnego, którego jest ono częścią.



Kolejne wyróżnienia w postaci Srebrnych Odznak Honorowych zostały przyznane Bogusławowi Wencław – od lat związanej ze Stowarzyszeniem m.in. jako Dyrektor Oddziału Okręgowego w Białymstoku i zarazem Kustosze Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego oraz ks. dr. Dariuszowi Wojteckiemu – asystentowi kościelnemu Oddziału Okręgowego w Białymstoku, a od niedawna – na mocy postanowienia Konferencji Episkopatu Polski – Krajowemu Asystentowi Stowarzyszenia. Pozostałe, Brązowe Odznaki Honorowe otrzymali szczególnie zaangażowani członkowie Oddziałów: Helena Kłosińska z Oddziału w Boćkach, dr Tadeusz Kowalewski z Oddziału w Łomży, Roman Majewski z Oddziału w Białymstoku, Janusz Niewiarowski z Oddziału w Ciechanowcu, Jarosław Ostaszewski z Oddziału w Augustowie, Wiesława Puchaczewicz z Oddziału w Bielsku Podlaskim, Zenon Sielewonowski z Oddziału w Siemiatyczach, Teodor Sokołowski z Oddziału w Białymstoku oraz Jolanta Sołtys z Oddziału w Augustowie. Oprócz Odznak Honorowych przyznane zostały też wyróżnienia specjalne w postaci grawerów.



Zamknięciem uroczystej Gali był koncert Chóru Uniwersytetu w Białymstoku pod kierownictwem prof. Edwarda Kulikowskiego. Chór jest jednym z laureatów Ogólnopolskiej Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawanej przez Civitas Christiana. Podczas występu mogliśmy po raz pierwszy usłyszeć hymn Stowarzyszenia, który został skomponowany przez Romana Kołakowskiego w nowej aranżacji napisanej przez prof. Edwarda Kulikowskiego. Po koncercie zebrani goście udali się na poczęstunek, podczas którego dzielili się swoimi refleksjami z minionych XX lat oraz snuli plany na przyszłość.

ANETA I TOMASZ FILIPOWICZ

Działania Caritas na rzecz ubogich

17 października obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem ustanowiony w 1992 r. przez ONZ. Dzień ten poświęcony jest najuboższemu jako znak solidarności oraz zaangażowania się na rzecz poszanowania praw człowieka.

Czym zatem jest ubóstwo? Zgodnie z definicją *Słownika Katolickiej Nauki Społecznej* jest to „stały brak dostatecznych środków materialnych dla zaspokojenia potrzeb jednostki, w szczególności w zakresie jedzenia, schronienia, ubrania, transportu oraz podstawowych potrzeb kulturalnych i społecznych”.

Ubóstwo ma wiele twarzy, jednak częściej dotyka osoby bezrobotne i pracujące w niepełnym wymiarze godzin, ludzi starszych, chorych czy niepełnosprawnych. Do jego powstania czy utrwalenia może przyczynić się zarówno zła, czy niestabilna sytuacja materialna, ale również brak siły i odporności psychicznej oraz piętrzące się problemy, które niejednokrotnie odbierają motywację do działania i pozbawiają nadziei.

Wychodząc naprzeciw tym problemom Caritas realizuje swoją misję prowadząc specjalistyczne placówki, programy i różnorodne akcje. Pomoc ta kierowana jest do osób w różnym wieku, zarówno dzieci, jaki i starszych, chorych i niepełnosprawnych oraz wszystkich tych, których dotyka ubóstwo, którzy są zagrożeni wykluczeniem społecznym. „Aby móc skutecznie przychodzić z pomocą potrzebującym oraz w ich imieniu upominać się o poszanowanie, godność oraz należne prawa, staramy się odczytywać potrzeby duchowe i materialne tych, którzy zostali w jakiegokolwiek formie doświadczeni przez los” (<https://bialystok.caritas.pl/o-nas/>).

Pierwszą placówką, do której osoby ubogie kierują swe kroki jest Centrum Pomocy Samarytanin przy ul. Kolejowej 26 A. Każdego miesiąca ok. pół tysiąca osób otrzymuje wsparcie w postaci paczek żywnościowych, ubrań, obuwia, czy środków higienicznych. W większości są to osoby samotne i starsze, których niskie emerytury czy renty nie pozwalają na godne życie. Osoby bezrobotne mogą natomiast liczyć na wsparcie zawodowe i społeczne w ramach Centrum Integracji Społecznej, gdzie prowadzone są kursy i szkolenia, doradztwo zawodowe i wsparcie psychologiczne.



Bezdomni mężczyźni mogą skorzystać z Noclegowni przy ul. Sienkiewicza, gdzie mają zapewniony dach nad głową i całodzienne wyżywienie. Noclegownia realizuje również zadania związane z reintegracją społeczną przy jednoczesnym zaspokojeniu podstawowych potrzeb życiowych na bazie pomocy doraźnej. Ponadto w placówce realizowane są działania zapobiegające poszerzaniu się i utrwalaniu zjawiska bezdomności. Osoby spoza placówki mogą skorzystać z ciepłego posiłku codziennie o godz. 15.30 oraz skorzystać z kąpieli we wtorki i czwartki w godz. 10.00-13.00. Ponadto Caritas prowadzi Noclegownię Kobiet oraz Dom Matki i Dziecka w Supraślu, gdzie samotne matki otrzymują schronienie i wsparcie duchowe i materialne.

Prowadzone są też przedsięwzięcia zbierki żywności, aby osoby w trudnej sytuacji materialnej miały z czego przygotować świąteczne posiłki. Nieocenioną rolę wsparcia pełnią również Parafialne Zespoły Caritas i Szkolne Koła Caritas, które docierają z pomocą do osób z najbliższego otoczenia rozeznając potrzeby bliźnich. To tylko wybrane przykłady udzielanej przez Caritas pomocy.

BOGUMIŁA MALESZEWSKA

Co z tą dobroczynnością?

21 listopada przypada Dzień Dobroczynności. W związku z obchodami tego międzynarodowego święta filantropii, Caritas Archidiecezji Białostockiej już po raz trzeci zaprasza wszystkich ludzi dobrej woli do wzięcia udziału w akcji „Zostań Honorowym Dawcą Dobroci”.

Jest to dobra okazja, aby przyłączyć się do grona stałych darczyńców Caritas, regularnie wspomagających dzieła miłosierdzia prowadzone na rzecz osób najbardziej potrzebujących z terenu naszej Archidiecezji. Dłaczego nie tylko akcyjne (jednorazowe), ale przede wszystkim regularne wspieranie organizacji charytatywnych jest tak ważne? Głównie dlatego, że dzięki deklaracji wpłat donatorów, Caritas może przewidywać sumę comiesięcznych darowizn, a tym samym ze spokojem planować przyszłe działania pomocowe i odpowiadać na bieżące potrzeby swoich podopiecznych.

Chcąc przyrzeć się bliżej problemowi dobroczynności w Polsce sięgnijmy po aktualne raporty dotyczące filantropii. Co z nich wynika? „W roku 2016 większość Polaków angażowała się w jakąś formę działalności dobroczynnej. Zaangażowanie to najczęściej przybierało formę przekazania na cele charytatywne pieniędzy (64%) bądź darów rzeczowych (59%). W porównaniu do 2015 r. zmian nie notujemy w odniesieniu do zdecydowanie mniej popularnego rodzaju zaangażowania, jakim jest wolontariat – podobnie jak przed rokiem pracę w charakterze wolontariusza deklaruje 6% ogółu badanych. Zdecydowanie najczęściej w porównaniu z innymi robią to uczniowie i studenci (22%)” (według badań CBOS *Aktywności i doświadczenia Polaków w 2016 roku*). Jak podaje portal NGO.pl: „Dla jednej czwartej Polaków filantropia ogranicza się tylko i wyłącznie do jednokrotnego (w ciągu roku) wsparcia WOŚP. Gdyby pominąć te osoby, odsetek darczyńców spadłby z 52% do 27%.

Jakie inicjatywy wspieramy najchętniej? Najchętniej wspieramy działania charytatywne. Potwierdzają to zarówno wyniki badania sektora pozarządowego, jak i sondażu wykonanego wśród Polaków: najchętniej wspomagają oni WOŚP (37% – tyle osób zadeklarowało przekazanie środków WOŚP), a także organizacje zajmujące się pomocą charytatywną dla potrzebujących dzieci, osób najuboższych, bezdomnych czy chorych (18%).

Jak wynika z powyższych danych niewiele zmienia się w kwestii dobroczynności w naszym kraju. Wciąż chętniej wrzucamy pieniądze do puszek tylko raz w roku – i jak twierdzą psychologowie – najczęściej dla uspokojenia sumienia, aby poczuć się lepiej i móc powiedzieć, że pomogliśmy potrzebującym. Jednak nie do takiej dobroczynności zachęca nas Kościół, a wraz nim Caritas. Odpowiadając na wezwanie Jezusa do wypełniania uczynków miłosierdzia, które jak refren przeplata się na kartach *Ewangelii*, mamy czynić dobro wszędzie, gdzie się da i to jak najczęściej, a nie tylko „od święta”, jak robi to większość współczesnego społeczeństwa.

Taką formą dobroczynności może być comiesięczna wpłata na cele statutowe Caritas tzn. pomoc wszystkim potrzebującym – bez względu na ich poglądy polityczne, wyznanie, światopogląd czy płeć. Każdy, kto chce dołączyć do grona „Honorowych Dawców Dobroci” powinien wypełnić deklarację dołączoną do niniejszego wydania „Drogi Miłosierdzia” i dostarczyć ją do biura Caritas przy ul. Warszawskiej 32 w Białymstoku (osobiście, pocztą tradycyjną lub mailowo – skan deklaracji na adres: bialystok@caritas.pl). Deklarację te można będzie również otrzymać w parafiach naszej Archidiecezji po Mszach św. w niedzielę 19 listopada 2017 r. Za każdy gest dobroci i wsparcie działań Caritas serdecznie dziękujemy. Za wszystkich Darczyńców Caritas odmawiamy codzienną *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, a w każdą trzecią środę miesiąca powierzamy ich we Mszy św. odprowadzanej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku (dolny kościół, godz. 15.00).

AGATA PAPIERZ

Wspomnienia z Supraśla...

Kilka dni temu odwiedziłem Supraśl – miasto miłe memu sercu, bo przez cztery lata byłem w tamtejszej parafii wikariuszem. Tym razem okazją była przysięga wojskowa żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. Skorzystałem z zaproszenia do wódzcy brygady i wraz z harcerzami z 1 PDH „Faustyna” udałem się nad nadzreczne bulwary. Mimo padającego deszczu i przenikliwego wiatru, razem z przedstawicielami rządu, parlamentarzystami, samorządowcami i kombatantami uczestniczyliśmy w pięknej patriotycznej ceremonii.

Wizyta w Supraślu to okazja do wspomnień. Khail Gibran napisał, że „wspomnienie jest formą spotkania”. W perspektywie dni pamięci o naszych zmarłych, wspomnienia to dar, który łączy nas tu na ziemi z tymi, którzy są tam w górze. Przywołujemy w myślach tych już nieobecnych – rodziców, dziadków, sąsiadów, kolegów z klasy, znajomych.

I ja przypominałem sobie te osoby, które już odeszły. Podczas pobytu w Supraślu 1 listopada wieczorem gromadziliśmy się z harcerzami na cmentarzu przy krzyżu, gdzie w ciągu dnia druhowie pełnili wartę. Ten krzyż był symbolem wszyst-

kich tych, którzy oddali swe życie walcząc o niepodległość Ojczyzny. I właśnie wieczorem przechodziła młodzież i wielu Supraślan, aby pomodlić się wspólnie i zawiązać wielki krąg przyjaźni. Powiem szczerze, że bardzo mi brakuje tych listopadowych spotkań i zadumy nad przemijaniem, sensem życia i śmierci.



Słyszałem gdzieś, że tradycja stawiania zniczy na grobach pochodzi od dawnego zwyczaju rozpalania ognisk na mogiłach; wierzone że ogrzeją bląkające się po ziemi

dusze. Zgodnie z owymi wierzeniami dusza, przenikająca do zaświatów wymuszała działania, które jeszcze nie tak dawno temu praktykowano. Zatrzymywano zegary, a lustra i odbiorniki telewizyjne przysłaniano płótnami. Wierzono, że te przedmioty otwierały przestrzeń między życiem a wiecznością i były niebezpieczne dla domowników. Czuwano też przy zmarłym, aby pomóc duszy odejść w spokoju do Boga.

Niewiele z tych zwyczajów przetrwało do dzisiaj. W dzisiejszych czasach śmierć została kulturowo zapomniana. Współczesna kultura oferuje umieranie w salach szpitalnych i domach spokojnej starości. W zgiełku świata i natłoku informacji brakuje nam czasu na głębszą refleksję nad przemijaniem.

Nie uciekniemy przed śmiercią. Niech te listopadowe dni przypominają nam o tajemnicy śmierci i ludzkiego przemijania. I ja odwiedzam supraski cmentarz, gdzie zapalam znicze na grobie ks. Piotrowskiego, mojego seminaryjnego profesora. I modłę się za druha Leonarda Dobrowolskiego, który zaszczepiał miłość do harcerstwa, i za miłośnika historii Wojciecha Załęskiego, który odszedł kilka tygodni temu... I wierzę, że wspomnienia są formą spotkania z tymi, którzy już odeszli...

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Temat na czasie

Po raz drugi białostocka lekarka staje przed sądem broniąc wolności sumienia

W dniach 31 października do 2 listopada br. w Norwegii odbywa się ponownie precedensowy proces, który polska lekarka, białostoczanka pracująca w Norwegii dr Katarzyna Jachimowicz wytoczyła norweskiemu państwu w obronie klauzuli sumienia.

Obroncy życia apelują o duchowe wsparcie odważnej pani doktor. „W związku z kolejnym procesem dr Katarzyny Jachimowicz, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli i obrońców życia w Polsce, dajmy nasze mocne wsparcie pani dr Katarzynie Jachimowicz, modlitwą i dobrym słowem. Proszę o rozpowszechnianie tego apelu wśród znajomych i w mediach społecznościowych oraz o podjęcie modlitwy” – napisała na swoim profilu Facebook działaczka pro-life w Norwegii Aneta Ciężarek.

Jest to proces odwoławczy. Sprawa w II instancji rozpatrywana będzie przed sądem w Skien. 31 października rozpoczyna się trzydniowe posiedzenie sądu, po którym zapadnie wyrok. Jeżeli dr Jachimowicz uzna

go za niesłuszny, kolejny proces będzie miał miejsce w Sądzie Najwyższym. Nie wyklucza się też skierowania sprawy przed Trybunał Sprawiedliwości w Strasburgu.

Doktor Katarzyna Jachimowicz w roku 1999 założyła z mężem radiologiem i przyjaciółmi jedną z pierwszych przychodni rodzinnych w Białymstoku. Wspólnie prowadzili ją do roku 2008, kiedy za namową męża wyjechali z dwójką swoich dzieci na kontrakt do Norwegii. Jachimowiczowie otrzymali pracę w norweskiej służbie zdrowia. Doktor Katarzyna Jachimowicz zatrudnienie znalazła w przychodni rodzinnej. Lekarz rodzinny w Norwegii ma bardzo szerokie pole działania, musi mieć kompetencje właściwie we wszystkich dziedzinach medycyny, m.in. łącznie z drobną chirurgią i zabiegami ginekologicznymi.

Już w krótkim czasie po rozpoczęciu praktyki lekarza rodzinnego dr Jachimowicz zdobyła zaufanie wielu pacjentów. Zich strony podczas całej lekarskiej praktyki nie było na nią żadnej skargi. W styczniu 2015 r. w Norwegii całkowicie zniesiono klauzulę sumienia w medycynie rodzinnej.

Od tego czasu zaczęto tam łamać sumienia lekarzy, bowiem mieli oni prawny obowiązek kierowania pacjentek na aborcję i zakładania, tym które wyrażą taką chęć, wkładek wczesnoporonnych, powodujących śmierć dziecka w pierwszym stadium rozwoju.

Doktor Katarzyna Jachimowicz, zgodnie ze swoim stanowiskiem postawionym na początku pracy, odmówiła zakładania wkładek wczesnoporonnych, tzw. spiralek. Pracodawca, nie bacząc na wcześniejsze ustalenia zawarte z dr Jachimowicz, za jej odmowę założenia śmiertcionośnej wkładki, zwolnił ją z pracy. Dlatego, za deptanie klauzuli sumienia, wytoczyła proces norweskiemu państwu. W pozwie żąda honorowania przez władze państwowe, wobec wszystkich norweskich lekarzy, wolności sumienia. W styczniu 2017 r. w norweskim mieście Notodden trwał pierwszy precedensowy proces w tej sprawie. Sąd pierwszej instancji oddalił jej pozew. Lekarka odwołała się od tego wyroku.

ADAM BIAŁOUS

Poradnik Mistrza, czyli jak żyć według *Pieśni* Jana Kochanowskiego

W XXI w. modne stały się wszelkiego rodzaju poradniki. Ludzie kupują je, bo chcą znaleźć sposoby na łatwiejsze, sprawniejsze, bogatsze życie. Kolorowe okładki obiecują, że kupujący zyska na urodzie, sławie, zdrowiu, bogactwie. Autorzy często reklamują się jako eksperci w swojej dziedzinie, ich doświadczenie warte jest, aby wydać parę złotych na zakup tak ważnych i przydatnych wskazówek. Myślę, że można szukać pomocy gdzie indziej. Spróbuję podać pięć przyczyn, dla których warto poświęcić czas na lekturę wierszy Jana Kochanowskiego.

1. Posiadł on rzadką umiejętność obserwacji przyrody i opisywania jej piękna. Stawała się ona inspiracją do snucia egzystencjalnych refleksji.

„Patrzaj teraz na lasy,
Jako prze zimne czasy
Wszystkę swą krasę drzewa utraciły,
A śniegi pola wysoko przykryły”.

Warto uczyć się od Kochanowskiego umiejętności czytania książki przyrody, która dla chętnego ma do zaoferowania mądrość na miarę filozofów.

2. „A jeśli komu droga otwarta
do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie”.

Ta prosta fraza łatwo zapada w pamięć – warto przechować na przyszłość zdanie pouczające o istotnym związku między decyzją o poświęceniu a nagrodą liczoną w niewymiernej na ziemi walucie...

3. Lektura szesnastowiecznego poety potrafi uciszyć emocje zabieganego czytelnika, otwierając go na perspektywę filozoficznego dystansu do bieżących spraw:

„Stateczny umysł pamiętaj zachować,
Jeśli cię poczniesz nieszczęście

frasować;
Także i góry nie radzęc wylatać,
Kiedy się Szcześnie z tobą imię bratać”.

Równowaga, umiar, stoicki spokój, oto korzyści dla tego, kto chce zgłębiać jedyne w swoim rodzaju poradniki pięknego życia dostępne na półkach każdej biblioteki, w Internecie, w szkolnym podręczniku.

4. „Nieźle czasem zamilczeć,
co człowieka boli,
By nie znał nieprzyjaciela,
że cię ma po woli”.

Nasz niecierpliwy wiek cechuje się brakiem powściągliwości. Jesteśmy emocjonalni, gadatliwi... Może do nas adresowane są słowa starego poety? Zrozumienie ich wymaga od czytelnika nieco wysiłku, bo trzeba czasem skorzystać z przypisów

– wszak teksty liczą prawie 500 lat, ale korzyść jest oczywista: humanistyczny ład, zachwyt nad cudownością świata stworzonego przez Boga – artystę potrafią działać jak wycieczka do krajów Morza Śródziemnego.

5. „Serce roście patrząc na te czasy!
Mało przed tym gołe były lasy,
Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,
A po rzekach wóz nacięższy zbierał.

Teraz drzewa liście na się wzięły,
Polne łąki pięknie zakwitnęły;
Lody zeszyły, a po czystej wodzie
Idą statki i ciosane łodzie”.

Nie znam w literaturze polskiej równie pięknych słów zachwytu płynącego z nadejścia wiosny. Czytając tekst tej pieśni czuje się niemal dotyk wiosennego wiatru na twarzy. Słychać śpiew ptaków i tę niewypowiedzianą radość z zanurzenia w bezpiecznym, pięknym świecie. Trzeba nam takich słów: prostych, mądrych, spokojnych. Pisanych przez świetnie wykształconego, obytego w świecie mędrca, który dzieli się z czytelnikami swoją wiedzą i doświadczeniem w sposób niewymuszony i życzliwy. Jego teksty – jak większość literatury staropolskiej – ma wymiar retoryczny, jest swobodną rozmową z czytelnikiem, pełną zwrotów do adresata.

Nie zaniedbujmy tej lektury!

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto budyniowe z delicjami

Składniki: herbatniki maślane, 3 budynie waniliowe lub śmietankowe – bez cukru, 6 łyżek cukru, 1 l mleka, 20 kg margaryny, 2 opakowania delicii wiśniowych, 2 galaretki wiśniowe (rozpuścić w 600 ml wody).
Wykonanie: blaszkę o wymiarach 25 x 35 cm wyłożyć papierem, ułożyć herbatniki. Z mleka i budyniu sypanego, margaryny i cukru ugotować budyń. Gorący budyń wylać na herbatniki i ułożyć delicje. Ciasto odstawić do wystudzenia. Następnie tężejącą galaretkę wlać na zimny budyń i delicje. Wstawić do lodówki na kilka godzin.



Piegupek z orzechami

Składniki: 250 g – kostka do pieczenia „Kasia”, 400 g mąki, 220 g cukru, 5 jajek, 100 g suchego maku, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 2 szklanki orzechów włoskich, polewa czekoladowa – 1 opakowanie.

Wykonanie: w misce zmiksować miękką „Kasię” z cukrem, stopniowo dodając jajka. Masę połączyć z mąką, proszkiem do pieczenia i makiem, wsypać do miski, znów wymieszać mikserem. Z orzechów wybrać ok. 20 najładniejszych połówek do dekoracji, resztę wsypać do masy i wymieszać łyżką. Prostokątną formę o wymiarach 20 x 30 cm wyłożyć papierem do pieczenia, wyłożyć na to ciasto i piec ok. 40 minut w 180°C. Polewę rozpuścić w garnuszku z gorącą wodą. Ciasto pokroić w trójkąty. Na każdym trójkącie zrobić kleks z polewy czekoladowej i przykleić orzechy.



Uśmiechnij się

Prócz wyższego wykształcenia, dobrze byłoby posiadać jakieś średnie wyobrażenie i co najmniej podstawowe wychowanie.

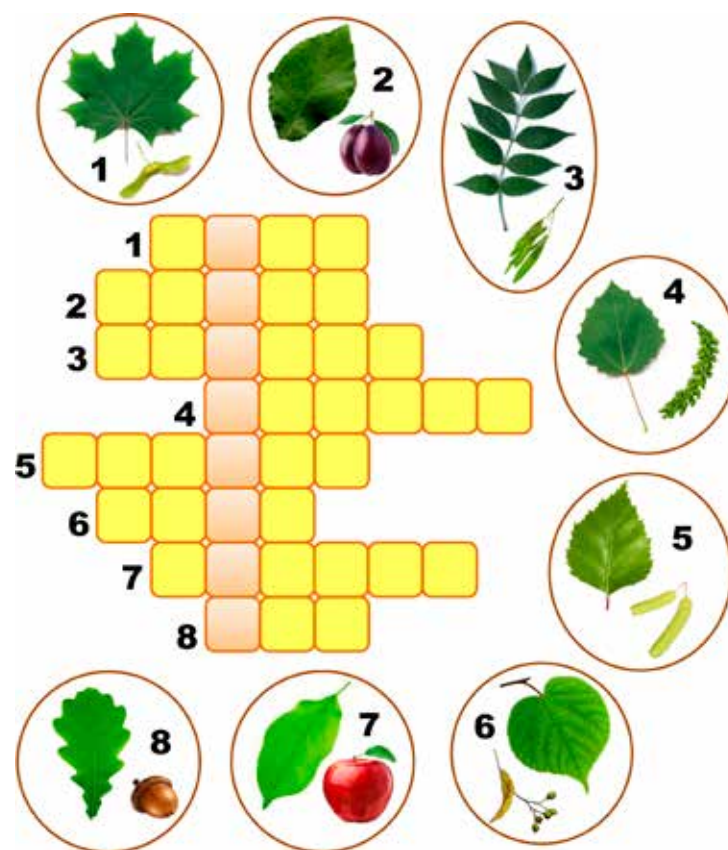
Żona do męża:
- Znowu leżysz na kanapie.
- Dzięki temu zawsze wiesz, gdzie można mnie znaleźć.

Jak w najgrzeczniejszy sposób dać do zrozumienia pracownikowi, że właśnie został zwolniony?
– Panie Kowalski, naprawdę nie wiemy, jak poradzimy sobie bez pana, ale od przyszłego poniedziałku będziemy próbować.

Rozmowa z pracodawcą:
– Zapomnij o wszystkim czego nauczyłeś się na studiach. W tej pracy sami wszystkiego cię nauczymy.
– Ale ja nigdy nie byłem na studiach.
– A, to przepraszam, ale nie masz wystarczających kwalifikacji, żeby tu pracować.

Logogryf – liście drzew

W ośmiu kółkach umieszczono liście drzew oraz dla ułatwienia owoce tych drzew. Twoim zadaniem jest odgadnąć na podstawie rysunków, co to za drzewa i wpisać ich nazwę zgodnie z numeracją do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe utworzą litery w kolumnie zaznaczonej jaśniejszym kolorem.



Zadanie dla spostrzegawczych

1. Przyjrzyj się uważnie obrazkom i zgadnij co kryje się za fotel. Wybierz spośród czterech propozycji przedstawionych w prostokątnych ramkach.



2. W drugim zadaniu odpowiedz co znajduje się za szafą.

Rymowanka

Siedzi na gałęzi ptak w czarno-białym fraku
I szykuje się do ataku.
Na błyskotki i świecidełka,
Bo to słynna ptasza złodziejka.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) miejsce sceny widocznej na obrazie (2 wyrazy),
- 5) niepotrzebne w desce,
- 6) osoba, która płaci gapowe,
- 9) farba do malowania,
- 10) kromki chleba,
- 13) bałaganiarz, brudas,
- 14) gatunek smacznej gruski,
- 16) napis na recepcie – szybko!
- 17) jedna z postaci na obrazie,
- 18) w baśni samobija,
- 21) rzuca pod nogi sprawia trudność,
- 22) uczeń pierwszych chrześcijan,
- 23) człowiek tworzący muzykę hip-hop,
- 24) niedobór pieniędzy lub towaru,
- 25) Christian August ..., kompozytor norweski, opera *Święta góra* (do słowa siding dodaj literę),
- 29) niejedna na ciele Jezusa w czasie biczowania,
- 30) postać widoczna na obrazie,
- 31) uszczerbek na honorze,
- 34) gruby, spleciony z włókna,
- 35) bonifikata dana na zakup towaru,
- 36) otwierał się na hasło Ali Baby,
- 37) dzieło sztuki z odpadków,
- 38) neoscholastyka, gl. kierunek myśli katolickiej.

PIKOWO:

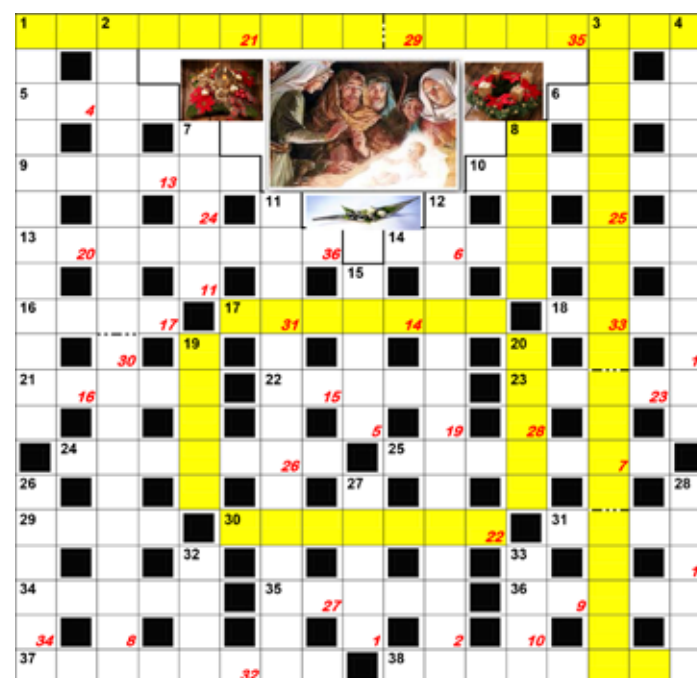
- 1) wybrała samotne życie połączone z modlitwą,
- 2) spowiedź (2 wyrazy),
- 3) tytuł obrazu (3 wyrazy),

- 4) główny kościół archidiecezji, np. Fara w Białymstoku,
- 7) nie budzić go, kiedy śpi,
- 8) w ręku jednej z osób widocznych na obrazie,
- 11) obraz samego siebie w krzywym zwierciadle,
- 12) malowanie ludzi (zwłaszcza twarzy),
- 15) skazał Jezusa i umył ręce,
- 19) jedna z głównych postaci na obrazie,
- 20) widoczna na twarzy jednej z postaci na obrazie,
- 26) ostatnia ... przed metą,
- 27) duży ptak, który chowa głowę w piasek,
- 28) intensywnie pachnący krzew,
- 32) wykuty w skale, w nim złożono Chrystusa,
- 33) czarna lub wietrzna choroba zakaźna.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 36 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie do 20 listopada na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ
PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki październikowej, której hasło brzmiało „Troska nadaje małym rzeczom wielki cień” nagrody wylosowali: **Marcin Szczepura** z Moniek, **Bożena Rosocha** z Białegostoku i **Małgorzata Rudnicka-Rolak** z Białegostoku. Gratulujemy!



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Rymowanka: sroka.
1. parasol, 2. kot.
Zadanie dla spostrzegawczych:
koncowe: listopad.
za 6. lipa, 7. jabło, 8. dąb. Hasło
2. siłwa, 3. jesion, 4. topol, 5. brzo-
Logogryf – liście drzew: 1. klon,
ROZWIĄZANIA

**Drogiej Koleżance
Jolancie Zysko**

**z powodu śmierci Taty
śp. Jerzego Henryka
Halickiego**

wyrazy głębokiego współczucia
przekazują
pamiętający w modlitwie

współpracownicy
z Archiwum i Muzeum
Archidiecezjalnego

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na listopad

5.11 niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK i wypominki.
8.11 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego ul. Warszawska – spotkanie organizacyjne członków i sympatyków KIK.
15.11 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego ul. Warszawska – z cyklu Spotkanie z Biblią: „Główne tematy Listu do Rzymian” – ks. Marek Kowalczyk (AWSO).
22.11 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego ul. Warszawska – wieczór poświęcony poezji Mieczysława Czajkowskiego.
29.11 środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas Skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan.

Zawody Sportowe dla Dzieci Niepełnosprawnych

58. ZAWODY SPORTOWE DLA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH odbędą się w sobotę 11 listopada 2017 r. o godz. 13.00 w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku przy ul. Kościelnej 3. W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy zainteresowane osoby do wzięcia udziału. Wszystkie dzieci czeka wiele atrakcji i zabaw! Dla każdego uczestnika czeka miła niespodzianka!



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**
w niedzielę o godz. 19.00
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok

Kalendarium Archidiecezji

4 listopada

MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ zostanie odprawiona w katedrze w sobotę 4 listopada o godz. 18.00.

5 listopada

W niedzielę 5 listopada bieżącego roku o godzinie 11.00 w Archikatedrze Białostockiej odbędzie się uroczyste NAŁOŻENIE PALIUSZA NOWEMU METROPOLICIE BIAŁOSTOCKIEMU ARCYBISKUPOWI TADEUSZOWI WOJDZIE. Aktu tego, podczas liturgii Mszy św. dokona, w imieniu Papieża Franciszka, Nuncjusz Apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio.

7-16 listopada

Od wtorku 7 listopada w archikatedrze białostockiej obchodzona będzie NOWENNA OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA. Spotkanie młodzieży DZIEN U MAMY odbędzie się w sobotę 11 listopada o godz. 16.00 w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Kościelnej 3. Główna Msza św. w dniu UROCZYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA, podczas której kazanie wygłosi abp Jan Romeo Pawłowski, Papieski Delegat ds. Nuncjatur Watykanu, zostanie odprawiona w czwartek 16 listopada o godz. 18.00. Szczegółowy program nowenny i uroczystości znajduje się na s. 19.

11 listopada

W ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI, w sobotę 11 listopada o godz. 11.00, w białostockiej archikatedrze odprawiona zostanie Msza św. w intencji Ojczyzny. Eucharystii przewodniczyć będzie i homilię wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

12 listopada

Tegoroczny IX DZIEŃ SOLIDARNOŚCI Z KOŚCIOŁEM PRZEŚLADOWANYM poświęcony jest sytuacji chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Obchodzony będzie w niedzielę 12 listopada. Przewidziana jest modlitwa podczas niedzielnych Mszy św. oraz zbiórka ofiar do puszek. Więcej informacji na stronie internetowej organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie www.pkwp.org.

Listopadowe spotkania „Civitas Christiana”

7.11 wtorek godz. 18.00 – Kościół pw. św. Wojciecha, ul. Warszawska 46A – Msza św. w intencji beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego
9.11 czwartek, godz. 17.00 – ul. Warszawska 50 – spotkanie Kręgu Biblijnego
17-19.11 – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej – ogólnopolska konferencja naukowa V Dni Godności Życia
21.11 wtorek, godz. 17.00 – ul. Warszawska 50 – Ośrodek Katolickiej Nauki Społecznej: „Katolik i medycyna”
25.11 sobota godz. 17.00 – Książnica Podlaska, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14A – wręczenie XXIII Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego ks. prof. Jerzemu Szymikowi



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i**

Informacja i muzyka

Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

**Ewangelia
i życie**

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2018

LUTY 25.02 – 01.03 Rzym DO GROBU ŚW. JANA PAWŁA II (5 dni, samolotem – 1850 zł)
KWIECIEŃ 16-22.04 MEDJUGORJE - Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **28.04 – 06.05 WŁOCHY PÓŁNOCNE** – Mediolan, Spiazzi, Trydent, Riva de Garda, Werona, Magenta, Salzburg (9 dni) – 1900 zł
MAJ 19-27.05 LOURDES w 160. Rocznicę Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2250zł; **11-13.05 LICHEŃ, CZĘSTOCHOWA, NIEPOKALANÓW** (3 dni) – 370 zł
CZERWIEC 02-03.06 WILNO (2 dni) – 270 zł; **12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł; **25.06 – 06.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) 2390zł
LIPIEC 06-07.07 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł;
18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES** 160. Rocznica Objawień Maryjnych (5 dni, samolotem) – 2390 zł

piąte



Konferencja „Otoczmy troską życie”

Białystok, 17-18 listopada 2017 r.

17 listopada 2018 r., godz. 11.00
Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A
I sesja – DAR OJCOSTWA I DAR MACIERZYNSTWA
Wystąpienia m.in.: abp. Henryka Hosera, ks. prof. Jacka Grzybowski, ks. Tadeusza Krahela, dr Marty Cywińskiej, prof. Darinki Glamuziny, dr Haliny Kądziała-Olech, ks. Zdzisława Jancewicza

18 listopada 2018 r., godz. 10.00
sala kolumnowa Pałacu Branickich, ul. Kościelna 1A
II sesja – DOKĄD ZMIERZAMY W SŁUŻBIE ŻYCIU I ZDROWIU
Wystąpienia m.in.: bp. Józefa Wróbla, dr. Bogdana Chazana, prof. Aliny Midro, prof. Andrzeja Kochańskiego, dr Magdaleny Świć, ks. prof. Józefa Zabielskiego, dr. Jana Szafranca

WSTĘP WOLNY

Wśród organizatorów konferencji są: Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Stowarzyszenie Civitas Christiana, Klub Inteligencji Katolickiej

„MSZA E-MOLL” STANISŁAWA MONIUSZKI W KOŚCIELE ŚW. KAZIMIERZA W BIAŁYMSTOKU

Białostockie Towarzystwo Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki, kontynuując ideę twórcy – o wynoszeniu na wysoki poziom muzyki kościelnej, organizuje ku czci św. Cecylii – Patronki Muzyki Kościelnej – koncerty znajdujące się w programach wszystkich, odbywających się w Białymstoku, edycji Moniuszkowskich Festiwa. Po przedstawieniu: Mszy Piotrowskiej, Mszy Es-dur, Mszy Des-dur, MSZY a-moll, Mszy e-moll, Czterech Litanii Ostrobramskich i wielu koncertów z solowymi pieśniami religijnymi, na najbliższy koncert – przypadnie wykonanie, przez 16 chórów – „Mszy e-moll”. Skomponowana została ona przez Stanisława Moniuszkę w r. 1855 dla chóru dziecięcego Towarzystwa Dobroczynności Wileńskiej. Słowa polskie są autorstwa – Antoniego Edwarda Odyńca; łacińskie – Achillesa Bonoldiego. Msza e-moll została również drukowana po raz pierwszy w Wilnie w r. 1855, natomiast w Warszawie, wydał ją Moniuszko własnym nakładem w zbiorze pt. *Muzyka kościelna Stanisława Moniuszki* w r. 1860, gdy po tryumfie opery „HALKA” został dyrygentem Opery Warszawskiej i przeprowadził się, już na stałe, z rodziną do Warszawy.

Koncert festiwalowy będzie miał miejsce w środę 22 listopada 2017 r. o godz. 19.00 w dolnym kościele pw. św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku (po Mszy św. wieczornej).

Kierownictwo muzyczne w przygotowaniu „MSZY e-moll” pełni: WIOLETTA MIŁKOWSKA – dyrygent i koordynatorka „Rozśpiewanego Białegostoku”. Partie solowe zaprezentują: Magdalena Abtażewicz – I sopran, Agnieszka Panas – II sopran i Paulina Malinowska – alt, Karol Czyżewski, towarzyszyć będzie wokalistom – grą na organach.

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 01-02.09.2018, Częstochowa 26.08.2018
Licheń 12-13.05.2018, Gietrzwałd 30.06.2018
Lwów, Kamieniec Pod. 03-08.07.2018
LIBAN św. Charbel 07-14.03.2018



WŁOCHY 14-23.09.2018
FATIMA 04-09.09.2018 →
LOURDES 01-05.06.2018 →
GRECJA – Śladami św. Pawła + EFEZ 20-27.05.2018
SANKTUARIA EUROPY 06-21.10.2018

MEDJUGORJE

28.12.2017-04.01.2018 28.04-06.05.2018
03-11.04.2018 21-28.06.2018 →

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

Boże nieskończonego miłosierdzia, powierzamy Twój niezmiernej dobroci tych, którzy pozostawili ten świat dla wieczności, gdzie oczekujesz na całą ludzkość, odkupioną bezcenną krwią Chrystusa, Twego Syna, zmarłego, aby odkupić nasze grzechy.

Nie patrz, Panie, na tak wiele ubóstwa, nędzy i słabości ludzkich, gdy staniemy przed Twym sądem, aby zostać osądzonymi na szczęście lub na potępienie. Skieruj na nas swój miłosierny wzrok, pochodzący z łagodności Twego serca i pomóż nam wędrować drogą całkowitego oczyszczenia. Niech nikt z Twoich dzieci nie zostanie wtrącony do wiecznego ognia piekielnego, gdzie nie może już być skruchy. Powierzamy Ci, Panie, dusze naszych najbliższych, osób, które zmarły bez pociechy sakramentalnej lub które nie miały możliwości żałowania za grzechy nawet pod koniec swego życia. Niech nikt nie lęka się spotkania z Tobą po ziemskiej pielgrzymce, w nadziei bycia przyjętym w ramionach Twego nieskończonego miłosierdzia. Niech siostra śmierć cielesna znajdzie nas czuwających na modlitwie i obarczonych wszelkim dobrem, jakiego dokonaliśmy podczas naszego krótkiego lub długiego istnienia. Panie, niech nic nie oddali nas od Ciebie na tej ziemi, ale niech wszystko i wszyscy wspierają nas w gorącym pragnieniu pogodnego i wiecznego spoczynku w Tobie. Amen.

o. Antonio Rungi

